



# BIULETYN

## informacyjny



marzec 2021

Rok XXXI Nr 03 (369)

ISSN 1233-8567



# Łączność z Krajem

**Karabin przeciwpancerny kb wz. 35 – kryptonim „UR”**

**2. Korpus w drodze do Italii**

*Radiostacja BP-5 skonstruowana przez inż. Tadeusza Hefimana i produkowana od 1944 r. w Polskim Wojskowym Warsztacie Radiowym w Stanmore pod Londynem. Podczas II WŚ używały ich brytyjskie, francuskie i amerykańskie służby specjalne oraz Armia Krajowa i Powstańcy Warszawscy.*



OFIAROM TERRORU KOMUNISTYCZNEGO

1945 - 1956

1 marca 2021 r.  
Obchody Narodowego Dnia  
Pamięci Żołnierzy Wyklętych  
we Wrocławiu

for.: Sylwia Krazyżanowska



14 lutego 2021 r.  
Wrocławskie obchody  
79. rocznicy powołania  
Armii Krajowej

for.: Marcin Grogier





fot. arch. Automa

# Organizacja łączności radiowej

*Andrzej Chmielarz*

W końcu września 1939 r. na terytorium sojuszniczej Francji zostały odtworzone władze Rzeczypospolitej Polskiej i Wojska Polskiego. Jednym z kluczowych i pilnych zagadnień, jakie stanęły przed nimi, było nawiązanie łączności z okupowanym Krajem. Po utworzeniu w listopadzie 1939 r. na terenie Francji Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, jej kierownictwo przystąpiło do organizowania łączności z odległym o ponad 1500 km Krajem. Do nawiązania tej łączności wykorzystano kurierów. Ten rodzaj łączności był jednak powolny i zawodny. Sprawne przesyłanie rozkazów i meldunków mogła zapewnić łączność radiowa.

W okupowanym Kraju już w końcu 1939 r. podjęto w Dowództwie Głównym Służby Zwycięstwu Polski prace zmierzające do uruchomienia łączności radiowej. Płk Klemens Rudnicki, wysłany przez gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza z meldunkiem do władz polskich we Fran-

cji informował, że SZP dysponuje radiostacją gotową do pracy. W Dowództwie SZP przygotowaniami do uruchomienia łączności kierował por. Konrad Bogacki ps. „Zaremba”, „Kobra” – były dowódca kompanii stacyjnej nr 2 Armii „Modlin”. W początkach 1940 r. obowiązki te przejął

## Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

płk Józef Srebrzyński ps. „Józef”



fot. arch. Autona

kpt. Konrad Bogacki ps. „Zaremba”, „Kobra”

kpt. Józef Srebrzyński ps. „Józef” jako szef łączności technicznej w Oddziale V Komendy Okupacji Niemieckiej ZWZ (od czerwca 1940 Komendy Głównej ZWZ). W okresie późniejszym w Oddziale V KG ZWZ ukształtowały się dwa działy pracy: operacyjny (łączność radiowa) oraz produkcji i zaopatrzenia. Pracami działu operacyjnego kierował por. K. Bogacki. Gdy z początkiem 1942 r. powołano Dowództwo Wojsk Łączności Armii Krajowej, na jego czele stanął mjr Jerzy Uszycki ps. „Ort”, „Jurski”, zastępcą dowódcy został mjr Józef Srebrzyński ps. „Józef”, a szefem sztabu kpt. Konrad Bogacki ps. „Zaremba”, „Kobra” (po jego aresztowaniu zastąpił go mjr Feliks Dzikielewski ps. „Oliw”).

Elementy do nawiązania łączności Komenda Główna ZWZ w Kraju otrzymała na początku lutego 1940 r. Z uwagi na niewielką moc radiostacji korespondencja radiowa z Komendą Główną ZWZ w Paryżu miała być prowadzona za pośrednictwem polskich baz łączności w Budapeszcie i Bukareszcie. 4 marca 1940 r. Warszawa

nawiązała po raz pierwszy łączność radiową z Budapesztem, który z kolei 8 marca nawiązał łączność Francją. W czerwcu 1940 r. Kraj uzyskał łączność z bazami w Bukareszcie i Stambule. Nie wiemy jaki sprzęt posłużył do nawiązania pierwszej łączności radiowej. Wszystko wskazuje na to, że była to radiostacja wykonana przez chor. rez. inż. Zygmunta Burghardta w bazie „Romek”, którą z Budapesztu przywiózł kurier. Inny przekaz mówi jednak o wykorzystaniu 50-watowej radiostacji krótkofalowej, która została przygotowana w 1938 r. na potrzeby lotu stratosferycznego balonu „Stella Poloniae”.

Kłopoty sprzętowe były podstawową trudnością nie tylko dla podziemia w Kraju. W połowie grudnia 1939 r. paryska Komenda Główna ZWZ dysponowała jedynie 4 radiostacjami. W okupowanym Kraju w połowie 1940 r. na terenie okupacji niemieckiej ZWZ posiadał trzy radiostacje i dwie na terenie okupacji sowieckiej. Konspiracja wymagała małych, łatwych do ukrycia i transportu radiostacji krótkofa-



lowych, a tych nie było. Z chwilą wybuchu wojny wszyscy krótkofalowcy zostali zobowiązani do demontażu urządzeń. Na to nałożyły się niemieckie rozporządzenia zabraniające posiadania pod karą śmierci wszelkiego sprzętu radiowego. Z pomocą krótkofalowców amatorów i łącznościowców, pośród których dominowała kadra Centrum Wyszolenia Łączności z Zegrza, rozpoczęła się produkcja sprzętu i podzespołów radiowych dla podziemia.

Z zajętej przez Niemców Wytwórni Radiotechnicznej AVA por. Konrad Bogacki wykradł zaprojektowane przez inż. Tadeusza Heftmana na potrzeby wywiadu trzy krótkofalowe radiostacje „KP 10W” (jedną kompletną, dwie częściowo złożone i wiele podzespołów radiotechnicznych, w tym również lampy). Sprzęt miał niewielkie rozmiary (300 × 200 × 60 mm) i ważył niecałe 2 kg, niestety jego moc pozwalała na uzyskanie zasięgu tylko w promieniu od 35 do 100 km. O ile KG ZWZ w Paryżu mogła liczyć na nowe ulepszone radiostacje inżyniera Heftmana, który to w porozumieniu z władzami francuskimi przygotowywał uruchomienie produkcji nowego modelu radiostacji krótkofalowej, to Kraj był zdany wyłącznie na własne siły. Sprawa była pilna, bo po upadku Francji w maju 1940 r. radio stało się jedynym środkiem kontaktu (łączność z władzami wojskowymi w Wielkiej Brytanii nawiązano w czerwcu 1940 r.).

Najszynniejszą radiostacją podziemia, która w jednym miejscu nadawała przez wiele miesięcy, była radiostacja na ul. Fortecznej. W grudniu 1939 r. dwaj oficerowie ppor. Stanisław Rodowicz ps. „Stanisław” i ppor. Adam Struczkowski ps. „Adam” rozpoczęli prowadzenie nasłuchu radiowego na potrzeby Dowództwa Głównego SZP. Nasłuch prowadzono w zrujnowanym domu przy ul. Fortecznej 6 na Żoliborzu. Po nawiązaniu łączności radio-

telegraficznej umieszczono tu radiostację. Dowódcą zespołu został ppor. Rodowicz, a jego zastępcą por. Jan Woyno (do września 1940 r.). W skład zespołu wchodził: radiotelegrafista ppor. Alfons Golański ps. „Alf”, „Pająk”, sierż. Józef Zakrzewski ps. „Łysy Józef”, plut. Edward Łukasik ps. „Wiesław”, konserwator sprzętu ppor. inż. Ryszard Walter ps. „Doktor” oraz łączniczki Tamara Stulgińska ps. „Anna” i Józefa Ołdakowska-Wojno ps. „Rena”.

Ponieważ pokój w zrujnowanej willi przy ul. Fortecznej 4 nie zapewniał bezpieczeństwa pracy radiotelegrafistów, w kwietniu 1940 r. rozpoczęto budowę schronu pod domem przy Fortecznej 4. Po wzmocnieniu fundamentów wykopano pomieszczenie o wysokości około dwóch metrów i szerokości klatki schodowej. Wejście ukryto pod wyjmowanym stopniem schodów z parteru do piwnicy. Anteny nadawcze ukryto w pionie biegnącym od piwnicy aż po strych, wzdłuż dwóch rur centralnego ogrzewania. Prace ukończono w czerwcu 1940 r. Aby zamaskować lokal radiostacji w piwnicach, uruchomiono wędzarnię, którą prowadził członek ZWZ Stanisław Paciorek ps. „Siwy”.

Radiostacja na ul. Fortecznej 6 pracowała bez większych przeszkód do 3 lutego 1941 r., kiedy to Niemcy po wstępnym namierzeniu radiostacji zablokowali cały rejon i rozpoczęli intensywne przeszukania domów, koncentrując swą uwagę na pobliskiej ul. Kaniowskiej. Mimo rewizji willi, Niemcy nie znaleźli radiostacji. Po kilku dniach Halina Iwanicka, kuzynka Rodowiczów, przeniosła radiostację do mieszkania przy ulicy Wyspiańskiego 9, gdzie wznowiono nadawanie. Ponieważ odległość między Forteczną a Wyspiańskiego wynosiła około półtora kilometra, a Niemcy nie dysponowali jeszcze sprzętem pozwalającym na precyzyjną lokalizację, założyli, że radiostacja ponownie pracuje w tym samym miejscu.

## Pamięć i tożsamość



fot. Dębka Zbrojna

*Niemieckie samochody z nasłuchem goniometrycznym namierzały i próbowały zlokalizować radiostacje*

Przeprowadzone po kilku dniach ponowne przeszukania zakończyły się fiaskiem.

Po tych wydarzeniach zmieniono system nadawania i przyjmowania wiadomości. Działalność radiostacji przy Fortecznej ograniczono do odbioru telegramów z Londynu. Krótkie sygnały nadawane przy zgłoszeniu gotowości odbioru i kwitowaniu nadawane po przyjęciu każdej depechy, nie pozwalały niemieckim stacjom goniometrycznym na namierzenie i zlokalizowanie radiostacji.

W lutym 1941 r. dowódcą podlegającej por. Bogackiemu kompanii radiotelegraficznej został kpt. Jerzy Jeżewski „Zielonka”, a dowódcami plutonów: ppor. Roman Kiżny „Roman” i ppor. Mieczysław Boczkowski „Mietek”. Zasadniczym zadaniem tych plutonów było prowadzenie łączności Komendy Głównej AK z Oddziałem VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, a później także we Włoszech.

W kwietniu 1941 r. Niemcom udało się namierzyć radiostację pracującą przy ul. Chłodnej. Dzięki doskonałym skrytkom na sprzęt rewizja przeprowadzona w obecności obsługi radiostacji nie wykryła radiostacji. Niestety właściciele mieszkania, obawiając się ponownej rewizji – zniszczyli nadajnik. Wskutek tego doszło do jedynej przerwy w historii łączności radiowej z Londynem, która trwała blisko miesiąc. Wzrastające zagrożenie spowodowało podjęcie decyzji o wprowadzeniu systemu pracy ruchomej i przeniesieniu nadawania poza Warszawę, na teren Obszaru Warszawa (w Grójcu, Górze Kalwarii, Tarczynie i Warce). W ten sposób nadawanie zostało rozłożone na kilka radiostacji. Przyjęto również zasadę, że w plutonie może jednego dnia nadawać tylko jedna radiostacja, a czas pracy nie może przekraczać 2 godzin, dodatkowo miejsce pracy zmieniano co kilka dni.



Rosnące potrzeby łączności i coraz trudniejsze warunki pracy wymagały systematycznego zwiększenia liczby posiadanych radiostacji. Problem ten rozwiązano, podejmując konspiracyjną produkcję sprzętu radiowego. Działem produkcji i zaopatrzenia w Wydziale Łączności Technicznej Oddziału V-O KG AK kierował por. inż. Władysław Mancewicz ps. „Maciek”, a następnie mjr Stefan Jodłowski ps. „Bukowski”. Zadaniem działu była produkcja sprzętu radio- i teletechnicznego na bieżące potrzeby podziemnego wojska i na okres planowanego powstania powszechnego. Kierownictwu działu podlegało około 20 warsztatów produkcyjnych.

Jednymi z pierwszych producentów radiostacji byli inżynierowie: ppor. Ryszard Walter ps. „Doktor” oraz kpt. Tadeusz Garliński ps. „Spitfire”. Inż. Walter do chwili aresztowania w czerwcu 1942 r. wykonał około sześciu radiostacji oryginalnej konstrukcji oraz sześć odbiorników radiowych. Natomiast inż. Garliński w swojej komórce produkcyjnej na Grochowie wykonał co najmniej dziesięć radiostacji.

Zorganizowana w 1940 r. przez inż. Michała Grabowskiego „Szarego” produkcja prowadzona początkowo na Woli, a później na ul. Żelaznej i Chmielnej przyniosła około 30 aparatów nadawczo-odbiorczych sieciowych, 50 aparatów nadawczo-odbiorczych sieciowo-prądnicowych i ponad 100 odbiorników.

Kolejną dużą komórką produkcyjną był warsztat uruchomiony przy wytwórni urządzeń pomiarowych „Teta” (ul. Żelazna 81), której właścicielem był inż. Kazimierz Stefko. Produkcję rozpoczęto w 1942 r. Model radiostacji korespondencyjnej opracował prof. dr Stanisław Ryżko, a model nadajnika korespondencyjnego krótkofalowego o mocy 100 W opracował inż. Henryk Kalita. W warsztacie tym w latach 1942–1944,

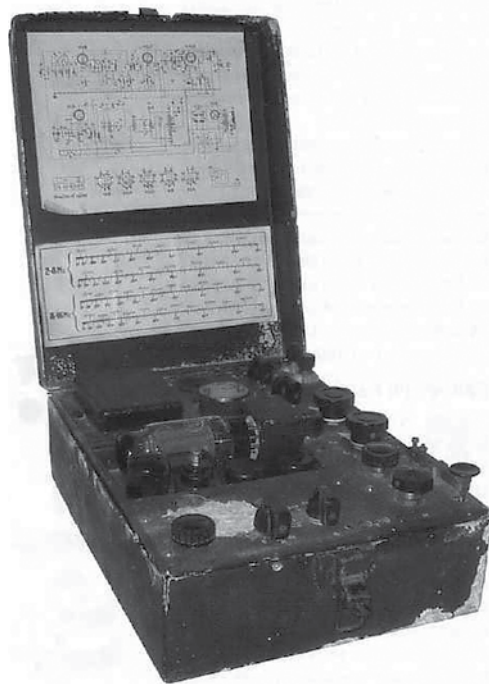


foto. arch. Autora

Radiostacja AP-5

przy pomocy technika Maliszewskiego, zmontowano 20 sztuk radiostacji korespondencyjnych o mocy około 25 W i zasilaniu sieciowym. Z czasem powstawały nowe, zakonspirowane punkty produkcyjne.

Proces budowy sprzętu był mocno zdecentralizowany. W różnych punktach miasta produkowano niezbędne podzespoły, w innych miejscach montowano radiostacje, a jeszcze gdzie indziej – dokonywano ostatecznego zestrainowania ich do wymaganych częstotliwości. Elementy, których nie można było wykonać w prymitywnych, konspiracyjnych warunkach, zdobywano z zakładów administrowanych przez Niemców, wykorzystując pracujących tam Polaków, uczestników konspiracji. I tak np. głównym dostarczycielem lamp radiowych były zakłady Philipsa przy ul. Karolkowej. Wynoszono stamtąd średnio sto lamp miesięcznie. Produkcję niektórych, skomplikowanych podzespołów organizowano we własnym zakresie. W ten sposób w skali prawie

## Pamięć i tożsamość



foto. arch. Autona

Odbiornik sieciowo-baterijny OSB  
produkcji konspiracyjnej

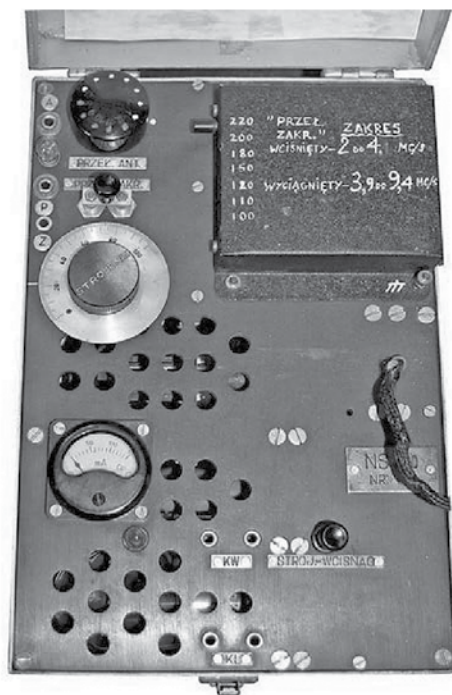


foto. arch. Autona

Płyta czołowa radiostacji NS-30  
produkcji konspiracyjnej

przemysłowej produkowano kondensatory obrotowe i stabilizatory kwarcowe.

W 1943 r. miesięczna wydajność produkcji krajowej wynosiła już od 6 do 8 nadajników typu NSP (sieciowo-prądnicowy), NS 35 (sieciowy 35 W) i NS 807 (sieciowy). Produkowane równocześnie odbiorniki przekroczyły w listopadzie 1943 r. liczbę 300 sztuk. Ogólnie można przyjąć, że w okresie od stycznia 1943 r. do 31 lipca 1944 r. wyprodukowano 130 nadajników (90% NSP), 2 radiostacje foniczno-graficzne (o mocy 1 KW), 4 50-watowe, 56 radiostacji RK 1 (odpowiednik AP 4), 2 silniejsze radiostacje prototypowe oraz 722 odbiorniki (sieciowe, bateryjne, uniwersalne), 13 zespołów spalinowo-elektrycznych, 26 wibratorów, 22 prądnic, 660 oprawek do kwarców i około 1000 kwarców.

W 1942 r. ilość sprzętu pozwoliła na uruchomienie drugiego rejonu pracy, który skoncentrowano na terenie obwodów War-

szawa-powiat i Żyrardów. Powstały stacje nadawcze w Brwinowie, Podkowie Leśnej, Grodzisku, Milanówku, Błoniu i Żyrardowie. W tym czasie komórkę radio przeorganizowano na kompanię radio „Orbis”, składającą się początkowo z dwóch, a później z czterech plutonów (trzech nadawczych i jednego odbiorczego). Funkcję dowódcy kompanii pełnili kolejno: kpt. J. Jeżewski ps. „Zielonka”, od lipca 1942 r. przejściowo mjr W. Wilkowski ps. „Grabiec”, potem mjr Władysław Mika ps. „Narcyz”, wreszcie kpt. Aleksander Jedliński ps. „Franek”. Każdy pluton wchodzący w skład kompanii otrzymał swój rejon pracy: I pluton pracował w obwodzie Żyrardów z Milanówkiem włącznie, II pluton w obwodzie Grójec, a od lutego 1942 r. także w obwodzie Legionowo i Płudy, III pluton w rejonie Kielc, zaś IV pluton – odbiorczy w Warszawie i w obwodzie Warszawa-powiat.

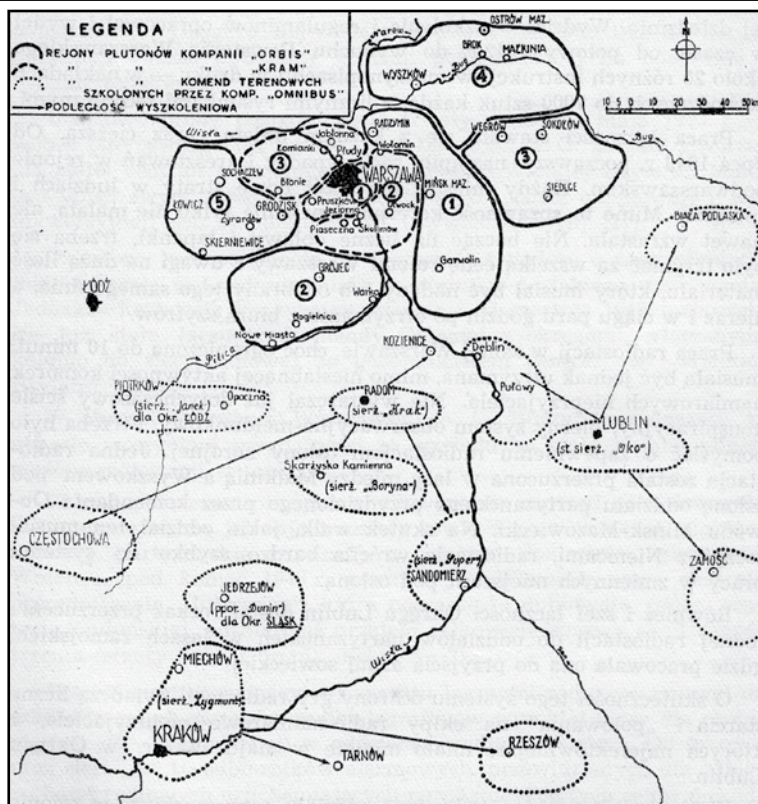


## Pamięć i tożsamość

Wyjście z pracą na teren Okręgu AK Kielce był spowodowany rosnącą ilością korespondencji do nadania i rosnącą skutecznością niemieckich służb nasłuchowych i goniometrycznych. Czas nadawania w Warszawie musiał być ograniczony do 20 minut, a później nawet do 10 min. W rejonach I i II plutonu do 60 minut i maksimum dwóch seansów w jednym miejscu. W marcu 1942 r. została uruchomiona radiostacja w Kielcach, a w maju ruszył punkt korespondencyjny w Bodzentynie.

W czerwcu 1942 r. nastąpiła wyspa czynnej radiostacji w Płudach. Pociągnęło to za sobą duże aresztowania, a pracę tego plutonu trzeba było czasowo zawiesić. Wówczas pluton III pod osłoną oddziałów partyzanckich uruchomił radiostację w Górach Świętokrzyskich. Gdy jesienią otrzymano pierwsze zrzuty sprzętu radio, w których znajdowały się aparaty nadawczo-odbiorcze z prądnicami, powstała możliwość pracy III plutonu „w lesie“.

W końcu 1942 r. została zorganizowana kompania „Kram”, której zadaniem było zorganizowanie łączności radiowej między KG a Komendami Obszarów i Okręgów. Kolejnymi dowódcami kompanii byli: por. Tadeusz Szuster ps. „Tadeusz” (aresztowany), od połowy 1943 r. cichociemny kpt. Tadeusz Burdziński ps. „Malina”, od maja 1944 r. cichociemny Czesław Pieniak ps. „Mak”. Zadaniem I plutonu było wyłą-



Szkic rozmieszczenia Baonu Radio „Iskra”  
w okresie od października 1943 r. do lipca 1944 r.

nie prowadzenie odbioru radiogramów na terenie Warszawy. Plutony II i III pracowały w „Obroży” (Obwód Warszawa – Powiat Okręgu Warszawa) z zadaniem kwitowania odebranych radiogramów oraz nadawania krótkich depeš alarmowych i komunikatów meteorologicznych.

Łączność z okręgami była prowadzona z wykorzystaniem centrali łączności w Londynie, która pośredniczyła w tej korespondencji (Warszawa–Londyn–Okręg lub Okręg–Londyn–Warszawa). Wadą takiego systemu było wydłużenie korespondencji o czas potrzebny centrali pośredniczącej na odebranie i nadanie telegramu, stąd też wprowadzono oznaczenia dotyczące „pilności” danej depešy. Pod koniec 1943 r. powstała we Włoszech nowa centrala pośredniczenia „Jutrzenka”, która od londyńskiej

## Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autora



*Komendant Obwodu AK Myślenice, ppor. Wincenty Horodyński „Kościeszka” z radiotelegrafistą*

centrali łączności przejęła wszystkie sprawy związane ze zrzutami zaopatrzenia i cichociemnych.

Rozbudowa sieci radio zwiększyła zapotrzebowanie na radiotelegrafistów. Utworzono kolejną kompanię o kryptonimie „Omnibus”. Dowódcą kompanii został por. Aleksander Dakowski ps. „Aleksander”. Jej zadaniem było prowadzenie szkolenia w zakresie radiotelegrafii w poszczególnych Okręgach oraz pomoc przy organizowaniu ośrodków radiowych i uruchamianiu radiostacji. Kompania nadzorowała również terenowe bazy korespondencyjne Komendy Głównej, które poza Górami Świętokrzyskimi działały w lasach rejonu Piotrków – Tomaszów Mazowiecki oraz koło Skierniewic, w Puszczy Mariańskiej, w lasach koło Częstochowy i w rejonie Białej Podlaskiej. Nadzorowała również produkcję i naprawę sprzętu w poszczególnych okręgach.

Dla ujednoczenia szkolenia, w Ośrodku Radiowym pod Londynem, uruchomiono

specjalną radiostację „San”, która w określonych godzinach nadawała teksty szkolne w tempie ustalonym przez kraj. Teksty te odbierali kandydaci na radiotelegrafistów w całym kraju pod nadzorem instruktorów kompanii „Omnibus”. W ten sposób wyszkolono ponad 300 radiotelegrafistów i radiotelegrafistek.

Ruchem korespondencji do nadania oraz odebranej zawiadywała Centrala Przekaznikowa Depesz, kierowana przez kpt. Władysława Mikę „Narcyza”, potem kpt. Wacława Tarnowskiego „Korała”. Jej zadaniem było przekazywanie z Kancelarii Głównej Wydziału V-K zaszyfrowanych radiogramów do nadania do kompanii „Orbis” i „Kram” oraz przekazywanie w drugą stronę nadchodzących do Kraju drogą radiową szyfrogramów.

We wrześniu 1943 r. z połączenia trzech istniejących kompanii powstał Batalion Radiotelegraficzny „Iskry”, którym dowodził mjr Stanisław Bilski ps. „Gryf”,



## Pamięć i tożsamość



for. arch. Autora

*Radiostacja 2. pp AK, wrzesień 1944 r.*

(od września 1944 r. mjr Władysław Mika ps. „Narcyz”). Stan kadrowy batalionu sięgał 270 żołnierzy (w tym 13 cichociemnych), a jeśli doliczymy zespoły ochrony radiostacji – ponad 600 żołnierzy.

W lipcu 1944 roku na terenie kraju pracowało 61 radiostacji odbiorczo-nadawczych, nazywanych Wandami, z czego 9 było przydzielonych do Komendy Głównej AK i do Komendy Okręgu Warszawa, 25 było w dyspozycji Komend Okręgowych lub Inspektoratów, 5 do oddziałów partyzanckich, 11 do tzw. sieci lotniczej (przydział 8 pozostałych nie jest znany).

Komórką sztabu Naczelnego Wodza, której podlegała cała łączność radiowa z okupowaną Polską, był Wydział Łączności Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, kierowany przez kpt. dypl. inż. Tadeusza Lisickiego. Nadzorował on na bieżąco łączność radiową z Krajem, szkolenie w zakresie radiołączności, zakup i produkcję sprzętu łączności. Wydział współpracował z Oddziałem Radio Sztabu Naczelnego Wodza (od września 1944 r.

Batalion Łączności Sztabu NW), Ośrodkiem Wyszkożenia w Polmont i Polskimi Wojskowymi Warsztatami Radiowymi w Stanmore, w których produkowano radiostacje typu AP.

Początkowo radiostacje Oddziału Radio Sztabu NW były rozrzucone w okolicach Stanmore i Kings Langley. W 1943 r. wszystkie zostały skoncentrowane w ośrodku nadawczym mieszczącym się w Chipperfield Lodge. Ośrodek odbiorczy umieszczono nieopodal, w odległym o 2 km Barnes Lodge koło Kings Langley, gdzie mieściło się również Kierownictwo Ruchu, przez które przechodziły telegramy odbierane i nadawane. W połowie 1944 r. ośrodek nadawczy dysponował 16 czynnymi nadajnikami, a odbiorczy 39 odbiornikami. Centrala łączności w Barnes Lodge pełniła podwójną funkcję. Była zarówno ośrodkiem nadawczo-odbiorczym, jak i stacją przekaznikową całego systemu łączności radiowej AK. W 1944 r. jej pracę wspomagała uruchomiona w południowych Włoszech centrala łączności „Mewa”. ■



# Karabin przeciwpancerny kb wz. 35 – kryptonim „UR”

(cz. 1)

Jego wprowadzenie do uzbrojenia polskich oddziałów objęte było ścisłą tajemnicą wojskową. Potoczna nazwa tej broni – „UR” (od „Urugwaj”) – pochodzi z próby ukrycia jej istnienia przed wrogimi służbami wywiadowczymi. Karabin miał być rzekomo produkowany na eksport do Urugwaju. Dlatego broń ta we wrześniu 1939 r. była całkowitym zaskoczeniem dla Niemców. „UR” okazał się bardzo skuteczną bronią, zdolną z odległości mniejszej niż 100 m przebić pancierz każdego czołgu niemieckiego z tego okresu, łącznie z najbardziej zaawansowanym – Panzer IV.

I Wojna Światowa trwająca w latach 1914–1918 przyczyniła się w znacznej mierze do rozwoju przemysłu zbrojeniowego, przyniosła wiele nowoczesnych i praktycznie wykorzystywanych broni na polach bitew tamtego czasu.

Wojna pozycyjna na wyczerpanie oraz starcia prowadzone pod Verdun i Sommą przyczyniły się do pogorszenia sytuacji Brytyjczyków i Francuzów. W celu przełamania impasu 15 września 1916 r. na polu bitwy po raz pierwszy pojawiły się czołgi. Były to brytyjskie Mark I, których zadaniem było osłanianie atakującej piechoty. Czołgi spowodowały niebagatelną zmianę na froncie, a ich zwalczanie w początkowym okresie, sprawiało wiele trudności. Dlatego też nie-

mieccy inżynierowie podjęli próbę skonstruowania broni, która dałaby możliwość unieszkodliwiania stalowych maszyn.

Pierwsza tego typu broń przeciwpancerna piechoty – Tankgewehr, pojawiła się na froncie półtora roku później, 18 marca 1918 r. Był to Mauser M1918 i został skonstruowany na zasadzie powiększonego karabinu Mauser Gewehr wzór 1898. Rusznica o masie 16,6 kg, posiadała kaliber 13,25 milimetra i obsługiwana była przez dwóch żołnierzy. Pocisk wystrzelony z odległości 100 metrów od celu przebijał pancierz o grubości 20 milimetrów, osiągając prędkość początkową 785 m/s. Karabin generował bardzo silny odrzut, mogący spowodować kontuzję barku u strzelającego.



Masa karabinu, niewielka szybkostrzelność i mała manewrowość, powodowała, że rusznica wymagała gruntownych poprawek, jednakże dała ona początek całkiem nowej generacji uzbrojenia.

W latach 20. XX wieku, wśród konstruktorów broni strzeleckiej uważano, że aby unieszkodliwić cel (skuteczne rażenie dużych zwierząt, a szczególnie słoni i nosorożców) należy wykorzystać broń o dużym kalibrze. Doświadczenia, jakie prowadziła firma Halger pod kierownictwem inżyniera Hermanna Gerlicha, udowodniły, że skuteczność rażenia naboju nie jest zależna od wielkości stosowanego kalibru. W czasie przeprowadzanych testów zaczęto wykorzystywać pociski o stosunkowo niewielkim rozmiarze, znacząco zwiększając rozmiar łuski i stosunek ilości materiału miotającego do wagi. Zwieńczeniem prowadzonych doświadczeń było opatentowanie w 1928 r. naboju Hagler 280 HV Magnum, który osiągał prędkość wylotową ponad 1000 m/s.

Przeprowadzone testy przebijalności płyt pancernych (na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych) przez Deutsche Versuchsanstalt für Handfeuerwaffen dowiodły, że pocisk 6,5 mm o rdzeniu ołowianym przy prędkości 1400 m/s jest w stanie przebić pancerz o grubości 12 mm oraz wybić w nim otwór o średnicy około 15 mm. W 1929 r. w prasie niemieckiej zaczęły pojawiać się artykuły opisujące badania inżyniera Gerlicha, których zaskakujące wyniki wzbudziły zainteresowanie wojskowych różnych krajów, między innymi Wielkiej Brytanii i Polski.

### Przedwojenna polska myśl techniczna

Napięcia panujące w Europie zapowiadały wybuch nowej wojny, która obejmie cały kontynent. Mocarstwa coraz silniej oddziaływały na siebie, a ich działania prowadziły do



*Tadeusz Felsztyn*

radykalnych reakcji. W wielu krajach nastąpiły przygotowania, które w dużej mierze oparły się na wzajemnej rywalizacji w kierunku mobilizacji i modernizacji sił wojskowych.

Prekursorem badań w Polsce był Tadeusz Felsztyn, specjalista z zakresu balistyki, pracujący w toruńskiej Centralnej Szkole Strzeleckiej. Postanowił sprowadzić egzemplarz nowatorskiego karabinu Halger, który przeszedł pierwsze próby wytrzymałości w 1931 r., wykazując potencjał przebijania pancerza. Felsztyn, zgłębiając wiedzę na temat właściwości pocisków, wiosną 1931 r. na spotkaniu Departamentu Uzbrojenia przedstawił referat „Amunicja karabinowa o bardzo dużej szybkości początkowej”. Opublikowany rok później w piśmie „Wiadomości Techniczno-Artyleryjskie” (nr 13, Warszawa 1932), wzbudził potrzebę rozpoczęcia bardziej zaawansowanych prac nad tego typu amunicją.

Referat szczególnie zainteresował podpułkownika Stanisława Witkowskiego,

ówczesnego zastępcy szefa Departamentu Uzbrojenia II RP, który według relacji Tadeusza Felsztyna mówił o nowym pocisku – *Jeżeli pocisk o tak dużej szybkości początkowej ma istotnie te właściwości przebijania pancerzy, o których Pan tak pięknie opowiadał, to trzeba go u nas zrobić. Wie Pan przecież, że problem walki z pancerzem jest ciągle nierozwiązany.*

Analizując, możliwości ówczesnych czołgów, wstępnie określono, że przebijalność pocisku pod kątem 30° z odległości 400 metrów powinna wynosić 15 mm. Podpułkownik Witkowski postanowił wszystkie prace okryć tajemnicą, wskutek czego nie można było liczyć na żaden kredyt finansujący. Ten zabieg miał też inną stronę. Dzięki ukryciu działalności można było utrzymać znaczną swobodę w podejmowaniu decyzji. Kroki te umożliwiły rozpoczęcie prac w Fabryce prochu w Pionkach, która pokryła pierwsze zobowiązania finansowe o wysokości 10 tys. złotych. Chwilę potem dołączyła się Fabryka Karabinów w Warszawie oraz Wytwórnia Amunicji w Skarżysku. Koordynatorem projektu został inż. Tadeusz Felsztyn.

Spotkania pomiędzy przedstawicielami projektu często odbywały się w Centrum Badań Balistyki w Zielonce, gdzie Felsztyn pracował, jak również podczas odwiedzin wytwórni przez koordynatora. W lutym 1932 r. w Toruniu przeprowadzono badania doświadczalne karabinu przeciwpancernego kapitana Kapkowskiego, który posiadał kaliber 7,9 mm, zwykłą lufę stosowaną w Mauserach, ale z inną dłuższą łuską, której nie używano w tego typu broni. Podjęto próby zastosowania różnorodnych mieszanin prochów. Ostatecznie eksperymentalny karabin nie został przyjęty, ale wyniki doświadczeń, zachęcały do dalszych badań.

Fabryka w Pionkach wskutek zaawansowanych prac i licznych prób na początku

1932 r. skonstruowała proch nitrocelulozowy, posiadający ziarna trójkanalikowe, mogące rozpędzić pocisk do 1300 m/s. Ciśnienie wewnątrz lufy było o nawet 50% większe niż w normalnej lufie karabinowej. Prace prowadzone w Skarżysku zaowocowały stworzeniem łuski mogącej pracować przy tak wysokim ciśnieniu. Dużym napięciem mógł również przeciwstawić się pocisk, który został opatrzony wzmocnionym płaszczem. Zwieńczeniem tych prac było stworzenie odpowiedniego karabinu, którym miała się zająć Fabryka Karabinów w Warszawie. Równocześnie fabryka miała wykonać dwa rodzaje karabinów: jeden, który został zaproponowany przez inżyniera Karczewskiego oraz drugi, autorstwa inżyniera Józefa Maroszka.

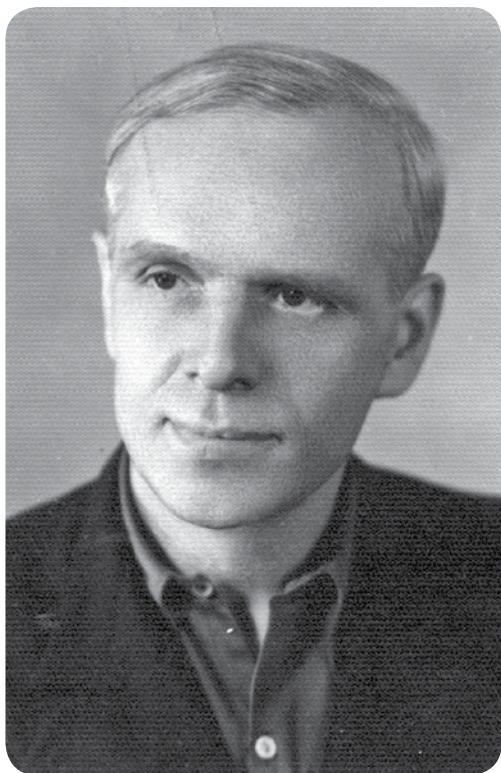
## **Polska konstrukcja karabinu przeciwpancernego**

W 1923 r., niespełna dwudziestoletni Józef Maroszek rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechaniczno-Konstruktorskim, w nowo otwartej Sekcji Uzbrojenia, gdzie zyskał stypendium od ministra Spraw Wojskowych i 1931 r. obronił pracę dyplomową pt. „Uproszczenie konstrukcji polskiego karabinu Mauser”. Pod kierownictwem profesora Wacława Moszyńskiego wykonał dwa modele karabinu swojej konstrukcji. Karabin składający się z 42 części (o 24 mniej niż w standardowo używanych karabinach), otrzymał oznaczenie KP-32. W tym okresie Maroszek, powiązał swoją pracę z działaniami prowadzonymi przez inż. Tadeusza Felsztyna.

Pierwszy karabin Maroszka wzór 32 nie został przyjęty do produkcji, jednakże jego modyfikacje oraz zastosowane w nim nowatorskie elementy, przyczyniły się do rozwoju badań związanych z produkcją karabinu przeciwpancernego. Felsztyn zdecydował się na włączenie do programu Józefa Maroszka.



## Pamięć i tożsamość



Józef Maroszek



J. Maroszek z rusznicą ppanc. wz.35 (Ur2)

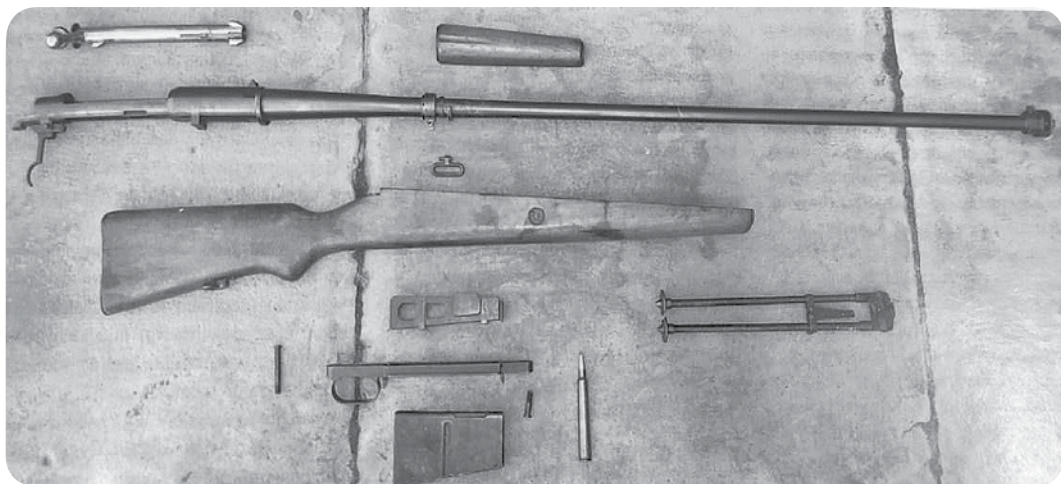
Mówił o nim – *Młody ten inżynier, genialny konstruktor, pełen młodzieńczego entuzjazmu, jakiegoś tajemniczego instynktu i smykałki, wyznający zasadę, że niczego nie wolno konstruować bez obliczeń i że tam, gdzie nie wiadomo, jak liczyć, trzeba przyjąć najprawdopodobniejszą hipotezę, którą później doświadczenie potwierdzi albo odrzuci, postanowił zastosować do nowej broni wszystko, co technika dotąd знаła, aby zmniejszyć jej ciężar. Zamek jego pomysłu, niesłychanie prosty, a równocześnie zwarty, wykazywał dużą wytrzymałość mimo małej wagi. Przy obliczaniu grubości lufy przyjął on nie bardzo jeszcze podówczas rozpracowaną hipotezę o wytrzymałości na krótkotrwałe obciążenia. Wreszcie zastosował, podówczas dopiero ząbkujący, hamulec wylotowy.*

Nowy karabin był prawie o połowę lżejszy (9,5 kg) niż karabin inżyniera Karczewskiego (około 16 kg), zachowując przy

tym całkowitą wytrzymałość. Posiadał sześciocięściowy zamek, umożliwiający łatwy i szybki demontaż oraz hamulec wylotowy pochłaniający około 60% energii odrzutu. Broń była dostosowana do przygotowanego wcześniej naboju o wymiarach 7,92 × 86 mm z klasycznym pociskiem SC, któremu zwiększono ładunek prochowy. Karabin w pełni spełniał postawione przed nim oczekiwania względem przebijalności płyt pancernych. Niestety wysokie ciśnienie i gazy, jakie powstawały w momencie wystrzału, przyczyniały się do szybkiego wypalania lufy już po czterdziestu strzałach. Ponadto reakcje powodowały silne zakleszczanie się łusek w komorze naboju, natomiast w spłonce powstawał otwór, przez który gazy uderzały w strzelca przez trzon zamkowy.

Prace udoskonalające oraz likwidujące zaistniałe problemy, w tym przede wszystkim krótką żywotność lufy, trwały około

## Pamięć i tożsamość



*Rozłożony na części karabin przeciwpancerny kb wz. 35*

2 lat. W tym czasie dzięki działalności fabryki w Pionkach powstaje nowy proch – bezdymny, nitroglicerynowy, progresywny, z trzema kanalikami w każdym ziarnie, osiągający prędkość 1300 m/s, wydzielając mniejszą temperaturę wybuchu. Proch został zastosowany w nowym pocisku typu DS. Amunicja typu DS oparta była na standardowym wkładzie 7,92 mm z przedłużoną częścią cylindryczną, usuniętym stożkiem tylnym i zmniejszonym ostrołukiem. Pocisk posiadał rdzeń ołowiany w płaszczu stalowym o wadze 14,579 g. Fabryka amunicji w Skarżysku, w wyniku napotkanych problemów związanych z łuska, postanowiła stworzyć jej nowy typ. W pierwszej kolejności postanowiono zmienić kształt łuski, której tylna część stożkowa, została zmieniona na walcową. Nowa łuska została wykonana w 67% ze stopu miedzi oraz 23% cynku i osiągała długość 107,67 mm. Elaborowano w nią 11,15 g prochu bezdymnego. Ostatecznie nowy nabój o długości całkowitej 131,2 mm ważył 64,25 g. Początkowo sądzono, że długość lufy dla optymalnego jej wykorzystania powinna wynosić 1000 mm, jednakże w wyniku wprowadzanych zmian dotyczących konstrukcji przewodu lufy, pocisku oraz łuski, postanowiono wydłużyć lufę do 1200 mm, która umożliwiła

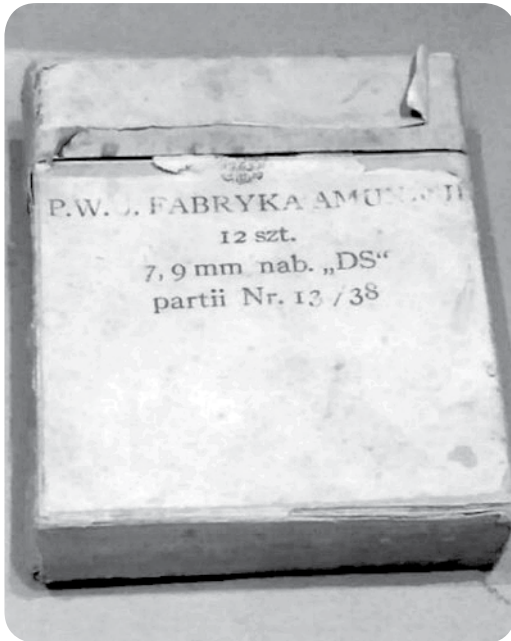
wyrównanie ubytku prędkości i zwiększała liczbę strzałów.

W 1935 r. odbyły się pierwsze oficjalne próby poligonowe nowego prototypu karabinu przeciwpancernego. Kolejno testowano karabin w Brześciu nad Bugiem oraz na strzelnicy w Pionkach. Zorganizowano również generalny pokaz dla przedstawicieli państwa oraz wojska, który odbył się w Wojskowym Instytucie Technicznego Uzbrojenia w Zielonce. W czasie prób udowodniono powtarzalność przebijania płyt pancernych o grubości 15 mm z odległości 300 metrów. Pocisk o dużej prędkości po uderzeniu w płytę stalową odkształcał ją w kierunku lotu pocisku i powodował powstanie „korka” o średnicy około 20 mm. Odłamki ołowianego rdzenia razem z pozostałościami po pocisku wpadały do wnętrza pojazdu, raniły załogę oraz uszkadzały moduły. W innym przypadku, kiedy pocisk nie mógł przebić płyty, rozpląszczał się na niej, oddając jej całą swoją energię, powodując odkształcanie się pancerza i odpadanie jego elementów wewnątrz pojazdu.

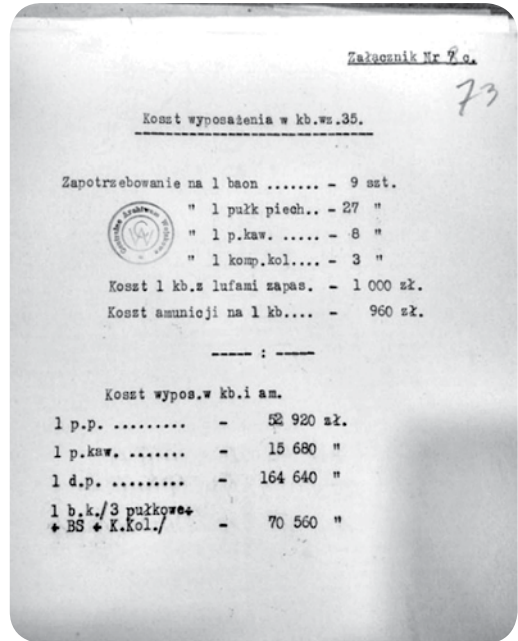
Wprowadzenie nowej broni do produkcji, a co ważniejsze do uzbrojenia polskiej armii, wymagało zaakceptowania karabinu przez Departament Piechoty i Komitet do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu pod przewodnictwem



## Pamięć i tożsamość



*Pudełko na amunicję do karabinu przeciwpancernego wz. 35*



*Schemat przedstawiający koszt oraz przydział karabinów*

generała Kazimierza Sosnkowskiego. Postanowiono przekazać broń do testów Komisji Doświadczalnej Piechoty. Testy polegały na przekazaniu piechocie broni wraz z jej elementami wymiennymi, w celu sprawdzenia optymalnej i najlepszej konfiguracji. Po kilku miesiącach Departament Piechoty ogłosił potrzebę zwiększenia przebijalności pancerza o 50%, co skutkowałoby, według przedstawionych wytycznych, ponownym rozpoczęciem prac nad karabinem.

Karabin wz. 35 był bronią powtarzalną, trójstrzałową. Lufę wyposażono w hamulec wylotowy pochłaniający około 65% energii odrzutu, co sprawiało, że odrzut w czasie strzelania był w odczuciu nieco większy od odrzutu karabinka. Broń miała zamek ślizgowo-obrotowy jak w karabinach Mauser wz. 98. W komorze zamkowej zastosowano ruchomy wyrzutnik, współdziałający z urządzeniem spustowym, służył też jako bezpiecznik chroniący przed strzałem przy niedomkniętym magazynku. Karabin miał jednorzędowy pudełkowy magazynek

wystający nieco z łoża, mieszczący cztery naboje. Przyrządy celownicze składały się z celownika krzywiznowego i prostokątnej muszki. Jednolite łożo miało chwyt pistoletowy. Z przodu łoża mocowano dwójnóg, osadzony przegubowo i składany na czas marszu. Możliwe też było strzelanie bez dwójnogu. Bardzo prosta konstrukcja pozwalała na szybką wymianę lufy i szybką naprawę.

### Produkcja w tajemnicy

Ostatecznie KSUS uchwałą z dnia 25 listopada 1935 roku przyjął karabin produkcji inżyniera Józefa Maroszka pod nazwą „kb wz. 35”. Proces produkcji karabinu został objęty tajemnicą i podzielony między fabrykami. Takie działanie pozwalało ograniczyć liczbę osób, które miałyby wiedzę na temat nowej broni, jak także umożliwiło zmniejszenie ryzyka wykrycia konstrukcji przez wywiad innych państw. Pomysłodawcą całej koncepcji był pułkownik Tadeusz Pęcznyński. Produkcja prochu odbywała

## Pamięć i tożsamość



*Karabin „Ur” wraz ze skrzynią transportową znajdujący się w muzeum w Biłogaju*

się w Fabryce w Pionkach, która dzięki wysokiej produktywności różnego rodzaju prochu stała się idealnym miejscem, gdzie można było ukryć produkcję dla karabinu przeciwpancernego. Produkcja łuski oraz pocisku odbywała się na działach ogólnych, elementy te bowiem nie różniły się znacznie od innych. Jedynie ostatnie operacje związane ze scaleniem tych elementów w nabój, wykonywano w osobnym warsztacie w ograniczonym gronie pracowników.

Najtrudniej było zachować w tajemnicy produkcję karabinu, który z wyjątkiem lufy produkowany był w Fabryce Karabinów w Warszawie pod kryptonimem „UR”. Lufy z powodu charakterystycznej konstrukcji produkowane były w innym miejscu, natomiast montowane były do karabinów w Cytadeli Warszawskiej. Przygotowane egzemplarze broni trafiały do składnicy uzbrojenia, a nie do jednostek. Skutkiem czego nie było możliwości wcześniejszego zapoznania się z bronią przez jednostki wojska polskiego.

W połowie lat 30. w Niemczech trwała intensywna produkcja czołgów PzKpfw I, Związek Radziecki zaś posiadał liczne wozy

opancerzone. Wobec niemożliwości podjęcia produkcji w Polsce dużej ilości czołgów postanowiono, że Wojsko Polskie musi posiadać skuteczną i dużo tańszą w produkcji broń przeciwpancerną. Wykrycie produkcji polskiego karabinu p-panc. przez obcy wywiad mogło spowodować reorganizację produkcji i zwiększenie grubości pancerza w pojazdach krajów sąsiadujących, co skutkowało by znacznym obniżeniem wartości nowego karabinu.

Pomimo zatwierdzenia karabinu przez KSUS, nadal prowadzono badania w celu udoskonalenia żywotności lufy. Decyzją Ministerstwa Spraw Wojskowych 5 grudnia 1935 r., zarządzono wykonanie pięciu prototypowych egzemplarzy wraz z piętnastoma lufami zapasowymi i amunicją. Karabiny zostały przekazane do Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie w celu przeprowadzenia ostatecznych prób technicznych i taktycznych, których program opracować miał szef Departamentu Piechoty i Departamentu Uzbrojenia. Prace nad zwiększeniem żywotności lufy oraz przebijalności pancerza trwały do 1937 r., kiedy to karabin wszedł do seryjnej produkcji.



***„Po zakończeniu produkcji broń zapakowano do skrzyń z dokładną instrukcją użycia i z zapasem amunicji. Wobec dużej długości tych skrzyń, dla niepoznaki, umieszczono na nich napis sprzęt optyczny”.***

Broń była dostarczana w drewnianych skrzyniach o wymiarach 1789 × 270 × 183 mm. Zestaw, składający się z trzech skrzyń, trafiał do składnicy uzbrojenia. W pierwszej skrzyni znajdował się karabin oraz instrukcja (informująca m.in. o rozkładaniu i składaniu karabinu, rozkładaniu zamka, wymianie lufy, wyjmowaniu i wkładaniu magazynka, sposobu strzelania). W kolejnej pakowano zapasowe lufy, a w ostatniej skrzyni znajdowały się narzędzia do wymiany lufy – imadło, śrubokręt, specjalny klucz do odkręcania komory zamkowej, przedłużka rurowa oraz zapasowe części. Amunicja pakowana była w dwie cynkowe puszkę, w których znajdowało się po dwanaście pudełek z amunicją. Każde pudełko kartonowe wypełnione było 12 nabojami. Na każdym widniał napis różniący się numerem partii. Całość znajdowała się w drewnianej skrzyni oznaczonej napisem „21 K Ekspert”. Dodatkowo na przedniej i tylnej ścianie skrzyni malowano pionowe czerwone pasy oraz fioletowe okręgi używane przy oznaczaniu amunicji typu Mauser. Natomiast po wewnętrznej stronie wieka wypalany był znak producenta. Poniżej znajdowały się czerwone etykiety. Kolor ten był stosowany w przypadku amunicji przeciwpancernej.

Produkcją karabinu zajmowała się zbrojownia numer dwa w Warszawie. Według notatki z dnia 5 czerwca 1936 r., przyjęto harmonogram, z którego wynika, że w pierwszej fazie miano wyprodukować 1000 sztuk broni z terminem na maj 1937 r. W pierwszej fazie planowano wyprodukować 7629, w drugiej zaś dodatkowo 12588 sztuk. Państwowa Fabryka Karabinów miała otrzymać zamówienie na 7610 sztuk, które

miały wystarczyć na całość zaopatrzenia wraz z rezerwą strategiczną. Nie wiadomo, ile karabinów dokładnie wyprodukowano do rozpoczęcia wojny, przyjmuje się jednak, że do sierpnia 1939 r. wyprodukowano prawdopodobnie **3500 sztuk**.

Przewidywano, że koszt wyprodukowania karabinu wraz z lufami zapasowymi będzie wynosił około 1000 złotych, a koszt amunicji do jednego karabinu – około 960 złotych. W łącznym rozrachunku przygotowanie broni wraz z amunicją, która miała być przeznaczona dla pułku piechoty miało kosztować 52920 złotych, a dla pułku kawalerii 15680 złotych. Uchwałą KSUS z dnia 17 marca 1937 roku przyjęto koszt związany z bronią przeciwpancerną, który wyniósł 156 mln złotych. Czas realizacji uchwały ustalono do 1941 r. Karabin postanowiono przydzielać od szczebla plutonu. W pułku piechoty znajdowało się ich dwadzieścia siedem sztuk, po dziewięć w każdym z trzech batalionów. Dwa dodatkowe w plutonie kolarzy i jeden w plutonie konnym. W kawalerii przy liczbie czterech szwadronów w pułku, powinno być dwanaście karabinów, dodatkowo jedna sztuka była przewidziana dla pułku kolarzy. (cdn.)

*Na podst. materiałów do pracy magisterskiej  
Mariusza Szczepańskiego  
„Karabin przeciwpancerny kb wz. 35”  
oraz „UR jak Urugwaj. Polski karabin  
przeciwpancerny wz. 35 – przyczynek  
do tematu”, Łukasz Męczykowski,  
portal Historia Wojskowa – [www.phw.org.pl](http://www.phw.org.pl)  
Fot. ze zbiorów Autora. Bibliografia u Autora.  
**Oprac. Red.***

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

*Działacze Rady Pomocy Żydom podczas obchodów trzeciej rocznicy powstania w getcie warszawskim, kwiecień 1946 r. Obecni: (od prawej) Piotr Gajewski, Marek Ferdynand Arczyński, Władysław Bartoszewski, Adolf Berman, Tadeusz Rek.*

# „ŻEGOTA”

*Jacek Sawicki*

W 1942 roku koniec wojny wydawał się bardzo odległy. W warunkach okupacji następowała demoralizacja części społeczeństwa, a swoje żniwo zbierał – narzucony przez niemiecki terror – zwykły ludzki strach. Pierwszą zbiorową ofiarą zaś stali się Żydzi.

Wydane 15 października 1941 r. przez gubernatora Hansa Franka rozporządzenie wyraźnie określało: Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. Represje za pomoc i ukrywanie Żydów miały być nie tylko karą, ale również odstrasającym przykładem dla innych, stąd każń miała często formę pokazową.

Powodu tak drakońskich przepisów można doszukać się, wertując uważnie niemieckie archiwa. W zbiorze dokumentów Komisariatu Rzeszy Ukraina, niestety zachowanym jedynie szczątkowo, w sprawozdaniu z Brześcia Litewskiego wśród informacji o działaniach tamtejszej admi-

nistracji cywilnej i policyjnej oraz sytuacji ludności cywilnej można przeczytać opinię: *...obwohl angenommen werden durfte, dass die polnische Bevölkerung die Sympathie gegen die Juden aufgaben werde, musste Gegenteili-ges wahrgenommen werden. Die Polen sympathisieren nach wie vor stark mit den Juden [...choć można było założyć, że ludność polska zrezygnuje ze współczucia dla Żydów, trzeba było dostrzec coś przeciwnego. Polacy nadal mocno sympatyzują z Żydami]*. W typowy dla siebie sposób przystąpili zatem do przeciwdziałania.

## Komitet Pomocy Żydom

Pierwsza wielka deportacja Żydów z getta warszawskiego do obozów zagłady zakończyła się 12 września 1942 r. Okupacyjne

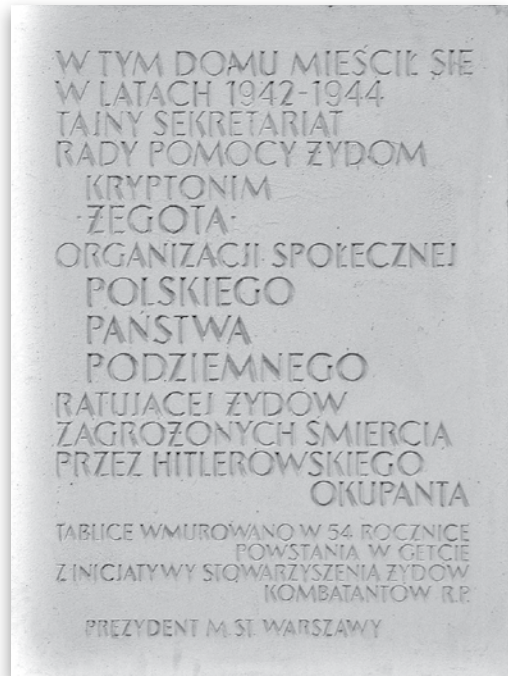
władze niemieckie zaskoczyły zarówno Żydów, jak i Polaków skalą całej akcji, jej bezwzględnością i masowym charakterem. Wobec ogromu zbrodni nie mogły już wystarczać pojedyncze akty pomocy Żydom. Po głośnej odezwie „Frontu Odrodzenia Polski” i licznych wypowiedziach prasy podziemnej powstały warunki bardziej planowego i wszechstronnego działania na terenie całego okupowanego kraju. Tak zrodziła się myśl powołania przy Delegaturze Rządu na Kraj komórki pod nazwą Komitet Pomocy Żydom.

Tysiące Żydów wyrывało się zza murów gett czy z transportów i szukało schronienia po „aryjskiej” stronie. Uciekinierzy pozabawieni byli najczęściej środków do życia. Byli chorzy, wynędzniali fizycznie, bez dokumentów, pieniędzy, zwracający swym wyglądem uwagę niepowołanych osób, niosący śmiertelne zagrożenie. Bardzo często oparcie w prywatnych znajomościach wśród polskich rodzin nie było wystarczające. Wymagali bardziej zorganizowanej pomocy i taka próba została podjęta.

Początkowo Komitet działał głównie na terenie Warszawy. Od razu roztoczył opiekę nad kilkuset Żydami, lokując ich w bezpiecznych „melinach”, zaopatrując w dokumenty, wspierając finansowo. Jednak rezultaty, mimo że dokonane niemałym wysiłkiem, nie mogły zadowolić twórców. Tylko organizacja oparta na szerokiej reprezentacji społeczno-politycznej mogła próbować przeciwstawić się zbrodni hitlerowców.

### Rada Pomocy Żydom

4 grudnia powołana została do życia Rada Pomocy Żydom, instytucja Polskiego Państwa Podziemnego, mająca rzeczywiste oparcie politycznych reprezentantów całego społeczeństwa. W skład rady weszli mandatarjusze organizacji polskiego i żydowskiego podziemia, m.in. z Frontu Odrodzenia Pol-



fot.: domena publiczna

*Tablica pamiątkowa przy ul. Żurawiej 24 w Warszawie*

ski, Polskiej Partii Socjalistycznej – WRN, Stronnictwa Demokratycznego, Związku Syndykalistów Polskich oraz z czasem Stronnictwa Ludowego i Polskich Socjalistów, a także „Bundu” i Żydowskiego Komitetu Narodowego. Rada ściśle współpracowała z Delegaturą Rządu, której przedstawiciel na stałe uczestniczył w zebraniach.

Od początku, aby w rozmowach i korespondencji uniknąć niebezpiecznego i całkowicie dekonspirującego słowa-określenia „Żydzi”, przyjęto kryptonim „Żegota”.

W lutym 1943 r. ostatecznie wykrystalizował się Referat Żydowski w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj. Pośredniczył on w przekazywaniu postulatów i zażeń Rady odpowiednim komórkom Delegatury, umożliwiał kontakt i współpracę z podziemiem wojskowym (Armią Krajową), m.in. w sprawie zwalczania szantaży i donosicielstwa, oraz z władzami i przedstawicielami politycznymi w Londynie.



## Pamięć i tożsamość

fot.: Kancelaria Sejmu



*Pomnik „Żegoty” w Warszawie – Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj w latach 1942-1945*

Najistotniejsze jednak były sprawy finansowe. Za pośrednictwem Delegatury „Żegota” otrzymywała z funduszu przesyłanego z Londynu różnymi nielegalnymi drogami stałe miesięczne dotacje. Ich wysokość rosła, od początkowej kwoty 250 tys., do 500 tys. w 1943 r. i 1 mln, a nawet więcej w 1944 r. Osobno swoimi kanałami organizacje żydowskie na Zachodzie wspierały finansowo swoich reprezentantów w Radzie. Na pewno w skali potrzeb środki były niewystarczające.

Tworząc strukturę organizacyjną Rady Pomocy Żydom, powołano referaty, których zakres pracy pokrywał się z głównymi kierunkami działań „Żegoty”: finansowy, legalizacyjny, mieszkaniowy, antyszantażowy, propagandowy, dziecięcy, do spraw prowincji, a od jesieni 1943 r. doszły jeszcze dwa: lekarski i odzieżowy.

Potrzebowano pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Uciekinierom z gett niezbędna była pomoc materialna. Ze względu na własne ubóstwo niewielu Polaków ukrywających Żydów było w stanie zapewnić im warunki pozwalające na przetrwanie. Kwoty wypłacane w poszczególnych przypadkach nie pokrywały czasem nawet mini-

mum pozwalającego na zaspokojenie głodu. Przełamywały jednak strach, poczucie bezsilności i zaszczucia. Ten gest wsparcia, ale też zainteresowania przez organizację oraz niewątpliwie opieki, potrzebny był także ludziom dającym schronienie. Miał wzmacniać poczucie spełnionego obowiązku i właściwie podjętej

decyzji. Dla wielu niestety łatwiej i bezpieczniejszym było wydać uciekinierów.

Osobne miejsce zajmowało niesienie ratunku osieroconym dzieciom żydowskim, pozostałym po likwidacji gett, tułającym się po całym kraju. Akcja pomocy dzieciom – wspominała Maria Kann – spotkała się z dużą życzliwością i zrozumieniem polskiego społeczeństwa. Niektóre kościoły wydawały dla nich metryki wcześniej zmarłych niemowląt, zabezpieczające dzieci znacznie lepiej niż fałszywe dokumenty, ponieważ można było w każdej chwili sprawdzić ich wiarygodność. Dzieci, których nie można było umieścić u osób prywatnych, zabierały domy dziecka i klasztory.

Rada Pomocy Żydom przez cały okres okupacji objęła swoim działaniem około 30 tys. osób. Nie wiemy, jak wielu objęła akcja „Żegota” jako forma pomocy i ilu dzięki niej przeżyło. Przypadków jednostkowych, chociażby incydentalnych, odnotowano dużo. Niestety za wierność podstawowym ideałom, za niesienie pomocy bliźniemu, przyszło nieraz srogo zapłacić. ■

*Autor dziękuje Konradowi Ślusarskiemu (IPN) za zwrócenie uwagi na cytowany dokument niemiecki.*

## Pamięć i tożsamość



fot.: Andrzej Borcz

Kwatera AK na Cmentarzu Komunalnym w Łańcucie

# Konspiracja wojskowa w powiecie łańcuckim podczas II wojny światowej

Andrzej Borcz

Początki podziemia wojskowego w powiecie łańcuckim, obejmującym wówczas również region leżajski, sięgają listopada 1939 roku. Organizacyjne załóżki ruchu oporu zapoczątkowali ukrywający się zawodowi wojskowi, lokalni działacze społeczni, inteligencja oraz patriotyczna młodzież licealna i gimnazjalna.

Do organizatorów łańcuckich struktur Służby Zwycięstwu Polski (SZP) należeli: Henryk Puziewicz ps. „Niedźwiedź”, Tadeusz Nowakowski ps. „Sęp”, Tadeusz Stachyra ps. „Rak”, Zdzisław Kunstman ps. „Grott-

ger”, Wilhelm Kudła ps. „Robak”, Adam Klimczyński ps. „Swoboda”, Emil Balicki ps. „Furman”, Emil Pudło ps. „Czarny”, „Łukasz”, Kazimierz Paczocha ps. „Wolainin”, Bronisław Klich ps. „Mimoza”, Adam



## Pamięć i tożsamość



fot.: Andrzej Borcz

*Odnalezione opaski naramienne WP 39pp (Obwód Łańcut AK) eksponowane w Prywatnym Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych w Krośnie*

Stysioł ps. „Iskra”, Emil Kübler ps. „Wróg”, Zygmunt Bauer ps. „Soja”, Jan Czajkowski ps. „Dusiek” i inni. Wśród leżajskich inicjatorów działalności podziemnej byli: Rudolf Roman Jaszowski ps. „Lampart”, Jan Kisielewicz ps. „Wilga”, Tomasz Maruszak ps. „Szarski”, Stanisław Makosik ps. „Krzysztof”, Antoni Śliwiński ps. „Szczygieł”, „Rdza”, Józef Najder ps. „Ułan”, Stanisław Niezgoda ps. „Serb”, Helena Jaszowska ps. „Sylwia”, Antoni Wojnar ps. „Mucha”, Antoni Wojnar ps. „Ważny”.

Na początku 1940 roku została zaprzysiężona już do ZWZ kolejna grupa konspiratorów, a wśród nich byli: Józef Borcz ps. „Krótki”, Kazimierz Szwacz ps. „Gangster”, Tadeusz Bosakowski ps. „Heros”, Leopold Didyk ps. „Cyrus”, Leszek Gąsiorowski ps. „Eskulap”, Eugeniusz Grad ps. „Ozyrys”, Józef Lenar ps. „Piłka”, Władysław Michno

ps. „Konar”, Kazimierz Pelc ps. „Puchar”, Jerzy Spis ps. „Kmita”, Bolesław Teichman ps. „Dąb”, Jan Walat ps. „Brzoza”, Aleksander Pelc ps. „Kordian”, Tadeusz Krzan, ps. „Oczko”.

Obwód ZWZ-AK Łańcut (kryptonimy: „Łucjan”, „Łabędź”, „Łukasz”, „Łosoś”, „Łowy”, „Łozina”, „Borsuki”, „IV/13”, „IV/013”, „X37”, „U28”, „R/d”) dzielił się na 10 placówek terenowych, oznaczonych kryptonimami liczbowymi od 1 do 10, które terytorialnie odpowiadały gminom miejskim lub wiejskim tj. Placówka nr 1 Łańcut miasto, Placówka nr 2 Leżajsk (Leżajsk, Stare Miasto, Przychojec), Placówka nr 3 Czarna (Czarna, Dąbrówki, Wola Bliższa, Wola Dalsza, Głuchów, Dębina), Placówka nr 4 Giedlarowa (Giedlarowa, Biedaczów, Gwizdów, Brzoza Królewska, Wierzawice), Placówka nr 5 Grodzisko (Grodzisko Dolne,



Grodzisko Górne, Opaleniska, Zmysłówka, Dębno, Chałupki Dębnińskie, Chodaczów), Placówka nr 6 Kosina (Kosina, Białobrzegi, Korniaktów, Budy Łańcuckie, Rogózno), Placówka nr 7 Łańcut wieś (Albigowa, Handzlówka, Kraczkowa, Krzemienica, Palikówka, Sonina, Strażów, Wysoka, Husów, Tarnawka, Cierpisz Dolny, Cierpisz Górny), Placówka nr 8 Wola Zarczycka (Wola Zarczycka, Wola Zarczycka-Borki, Jelna, Łętownia, Hucisko, Sarzyna, Wólka Łętowska, Wólka Niedźwiedzka), Placówka nr 9 Rakszawa (Rakszawa, Brzoza Stadnicka, Wydrze, Żołyńca, Kopanie, Smolarzyny, Węgliska), Placówka nr 10 Kurylówka – Zasanie (Kurylówka, Brzyska Wola, Dąbrowica, Tarnawiec, Ożanna, Jastrzębiec, Wólka Łamana). W skład placówek wchodziły plutony, drużyny i patrole dywersyjne, a w 1944 roku utworzono oddziały partyzanckie Obwodu AK Łańcut.

Pierwszym Komendantem Obwodu Łańcut ZWZ-AK do sierpnia 1943 r. był Henryk Puziewicz ps. „Niedźwiedź”, „Batura”, przeniesiony latem 1943 r. na Komendanta Obwodu Przemyśl AK. Po nim dowództwo Obwodu AK Łańcut od sierpnia 1943 r. przejął Ernest Wodecki ps. „Szpak”. Jako dowódca zgrupowania partyzanckiego (krypt. „Prokop”, „Włodzimierz”) na Zasanu Ernest Wodecki zginął w walce z Kałmukami 29 czerwca 1944 r. w we wsi Tarnawiec w przysiółku Kahlówka. Funkcję Komendanta Obwodu AK Łańcut od czerwca do sierpnia 1944 r. pełnił Józef Wawrzkievicz ps. „Baca”, później Sławomir Holoubek ps. „Rawicz”, „Okon”, a po nim od 1944 r. do rozwiązania Armii Krajowej w styczniu 1945 r. – Henryk Decowski ps. „Mars”.

Obwód ZWZ-AK Łańcut w okresie okupacji niemieckiej realizował szereg działań wynikających z celów organizacji ukierunkowanych na odtwarzanie sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Stworzono

siatkę organizacyjną, zorganizowano strukturę Wojskowej Służby Ochrony Powstania, ochraniano zakonspirowaną administrację cywilną, udzielano pomocy ukrywającym się i ściganym przez okupanta członkom podziemia, zapewniano im fałszywe dokumenty, prowadzono akcję scalenieową z BCh i NOW i mniejszymi organizacjami konspiracyjnymi, prowadzono kolportaż i wydawanie prasy podziemnej (tytuły „Odwet” i „Czyn”), zajmowano się też działalnością propagandową i informacyjną, organizowano szkolenia, w tym w ramach Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty (3 kursy) oraz kursy podoficerskie, prowadzono też szkolenia ogólnowojskowe, kursy dywersyjno-minerskie, szkolenia łącznikowe i sanitarne (Wojskowa Służba Kobiet). Skutecznie zabezpieczano tajne nauczanie, zwalczano bandytyzm, zapewniano funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości – rozpracowywano i eliminowano konfidentów na podstawie wyroków Wojskowych i Cywilnych Sądów Specjalnych.

Zorganizowana została produkcja granatów, pozyskiwano, magazynowano i zabezpieczano broń, materiały wojskowe i medyczne, organizowano zaopatrzenie w żywność, uruchomiono łączność konspiracyjną, prowadzono wywiad i kontrwywiad, sabotaż i dywersję kolejową, drogową i gospodarczą. W Obwodzie ZWZ-AK Łańcut zorganizowano służbę medyczną i duszpasterską, odbierano zrzucone lotniczo oraz ochraniano lądujących Cichociemnych, udzielano pomocy zestrzelonym alianckim lotnikom, Żydom, uchodźcom i przesiedleńcom z Kresów oraz ukrywającym się uciekinierom z obozów jenieckich. Odtwarzano również siły zbrojne w ramach batalionu 39. pułku piechoty Strzelców Lwowskich. Wiosną i latem 1944 r. Obwód AK Łańcut zorganizował duże oddziały partyzanckie, który angażowały się w działania zbrojne na poważną skalę.

**Ważniejsze akcje przeprowadzone przez żołnierzy podziemia wojskowego  
Obwodu ZWZ-AK Łańcut:**

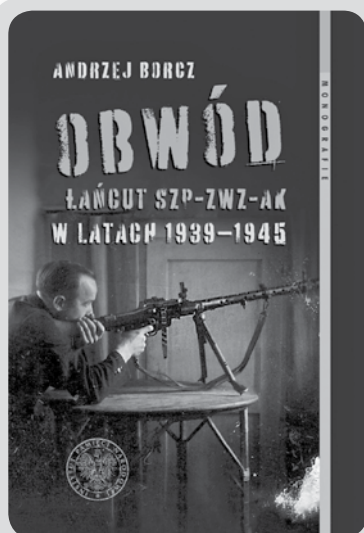
- sabotaż i dywersja kolejowa;
- akcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze;
- wykonywanie wyroków wydawanych przez podziemny wymiar sprawiedliwości;
- akcja „Nienadowa” – 2/3 marca 1942 r. – zabór broni i amunicji z niemieckiego magazynu we wsi Nienadowa k. Dubiecka;
- „Ubezpieczalnia” – prowadzona w latach 1942–1944 konspiracyjna produkcja broni, granatów i korpusów min, materiałów wybuchowych oraz materiałów zapalających;
- „Waldlager” – zabór broni i amunicji z niemieckiego magazynu leśnego w miejscowości Sarzyna. Operacje pozyskiwania wojskowych zasobów z magazynu leśnego w Sarzynie (gromadzone tam przede wszystkim broń i amunicję zebraną na pobojuwiskach frontu wschodniego) uznawane są jako największe i najbardziej skuteczne działania tego rodzaju dokonywane przez Armię Krajową w skali całego okupowanego kraju;
- „Żołynia” – 24/25 kwietnia 1943 r. – odbicie aresztowanych żołnierzy z Obwodu AK Łańcut z posterunku policji ukraińskiej w Żołyni;
- „Sieniawa” – 25–26 czerwca 1943 r. – akcja, której celem było zajęcie lokalnego posterunku policji ukraińskiej;
- „Szówsko” i „Wólka Pełkińska” – 31.12.1943 r. – 01.01.1944 r. – akcje, w wyniku których zdobyto broń, amunicję, sprzęt wojskowy i umundurowanie z niemieckich magazynów;
- „Jula” – 6 kwietnia 1944 r. – ubezpieczanie zespołów minerskich warszawskiego „Kedywu” wysadzających przepust kolejowy w Rogóżnie oraz most kolejowy w Tryńczy;
- odbiór zrzutów lotniczych (sezon zrzutowy „Riposta”) w rejonie wsi Rakszawa (placówka odbiorcza „Paszkot”), dwukrotnie tj. 15/16.04.1944 r. oraz 30/31.05.1944 r. Podczas drugiego zrzutu, oprócz broni, amunicji i innych materiałów wojskowych, odebrano również sześciu Cichociemnych (Operacja Weller 30). Pojedynczy zrzut lotniczy o charakterze wyłącznie materiałowym na placówkę odbiorczą „Perkoz” w Woli Zarczyckiej został przeprowadzony 30/31.05.1944 r.;
- „Łukasz” – 18-25 kwietnia 1944 r. – wypad oddziału dywersyjnego Obwodu AK Łańcut dowodzonego przez por. Emila Pudło ps. „Łukasz” w kierunku Zasania, zaatakowano wówczas 23/24.04.1944 r. niemiecką wartownię, strzegącą przeprawy promowej na rzece San w rejonie Starego Miasta k. Leżajska,
- „Prokop”, „Włodzimierz” – 28.05 – 30.06.1944 r. – akcje przeprowadzone w celu ochrony ludności polskiej zagrożonej przez nacjonalistów ukraińskich na Zasaniu leżajskim oraz w celu przygotowania żołnierzy do walki w warunkach polowych;
- „Julian” – 10-12 lipca 1944 r. – wypad plutonu dywersyjnego za rzekę San w celu przeciwdziałania działalności nacjonalistów ukraińskich;
- opanowanie Urzędu Gminy Zbiorowej i Poczty w Czarnej i dokonanie tam sabotażu;
- spalenie pojazdów Wehrmachtu w łańcuckiej dzielnicy Podzwierzyniec;
- rozbięcie mleczarni w Woli Zarczyckiej, Handzlówce, Kraczkowej i Albigowej;
- „Burza” – 26-30 lipca 1944 r. – działania zbrojne i ochraniające prowadzone przez oddział X-40 w momencie wycofywania się Niemców przed nadchodzącą Armią Czerwoną. Zaplanowano uderzenie na niemieckie koszary w Łańcucie, ostatecznie jednak nie udało się tego zrealizować, choć doszło do mniejszych potyczek z wycofującymi się okupantami.

## Pamięć i tożsamość

Doszło do współdziałania z nacierającymi wojskami Armii Czerwonej w rejonie Głuchowa. Chroniono ludność, zabezpieczano obiekty użyteczności publicznej przed zniszczeniem np. elektrownię, stację kolejową, urzędy. Udało się zapobiec zdetonowaniu przez Niemców magazynu amunicji w miejscowości Dąbrówka (w konsekwencji wybuchu zniszczona została miejscowość Dąbrówka i przyległa część miejscowości Rakszawa), skutkiem fortelu uratowano również pałac Potockich przed grabieżą. Udało się uniknąć intensywnego ostrzelania głównej zabudowy Łańcuta przez artylerię Armii Czerwonej, wskazując obecność sił niemieckich w rejonie miejscowej stacji kolejowej i naprowadzając tam ogień artyleryjski. Atakowano wycofujące się oddziały niemieckie pomiędzy Łańcutem i Leżajskiem. Prowadzono nasilony sabotaż i dywersję kolejową – wysadzono ewakuacyjny pociąg amunicyjny na szlaku kolejowym Łańcut–Rzeszów.

Od września 1944 do sierpnia 1945 r. żołnierze Obwodu AK Łańcut udzielali pomocy żołnierzom lwowskiego zgrupowania AK „Warta” batalion „C”, którzy stacjonowali w lasach między Leżajskiem a Rzeszowem. Służby policyjne i wojskowe okupanta zadały konspiracji obwodu łańcuckiego poważne straty osobowe, szczególnie podczas dramatycznych pacyfikacji i akcji odwetowych przeprowadzonych w miejscowościach regionu łańcuckiego i leżajskiego. Łącznie zginęło tam około 100 konspiratorów. Kilkunastu żołnierzy AK – poległych głównie podczas walk z Niemcami oraz

w konsekwencji nieudanej ucieczki podczas próby aresztowania – spoczywa w mogile zbiorowej AK na cmentarzu komunalnym w Łańcutcie. Część żołnierzy Obwodu AK Łańcut dotknęły represje NKWD i UB. Niektórzy bojownicy konspiracji po formalnym rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 r. zaangażowali się w drugim podziemiu niepodległościowym, uczestnicząc m.in. w działaniach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – za co wielu z nich spotkało prześladowanie, uwięzienie, utrata nieraz zdrowia, a niekiedy i życia. ■



Autor artykułu, **Andrzej Borcz**, jest dr. nauk humanistycznych, autorem m.in. monografii pt. *„Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945”*.

Wydana przez Instytut Pamięci Narodowej publikacja wygrała plebiscyt „Historia Zebrana” – najlepsza książka historyczna 2020 roku (głosowanie internautów) w kategorii „Okiem Badacza”. Nagrodzone opracowanie zawiera dokładne informacje o działalności organizacyjnej oraz precyzyjne omówienie i oceny akcji przeprowadzonych przez miejscową konspirację wojskową. Zachęcamy do zapoznania się z monografią.





fot. arch. Autorki

*Każdego roku w maju, w wolnej III Rzeczypospolitej, pod zbudowanym pomnikiem-oltarzem, w ostępach Kowalewskiego lasu zbierają się byli żołnierze Armii Krajowej i okoliczni mieszkańcy. Modlą się za spójność dusz poległych towarzyszy broni. Dziękują Panu Bogu za odzyskaną niepodległość Ojczyzny. Proszą Matkę Bożą Królową Polski o dobrą opiekę nad żyjącymi, aby ich kroki były prawe i sprawiedliwe, godne „Boga, Honoru i Ojczyzny”.*

# Partyzanckie Termopile

## Tragedia O.P. AK „Błysk”

### Łuby Sobieńskie – 9 maja 1944 r.

*Wacława Juszkiewicz-Kamieńska*

A my – stanęliśmy 11 maja 2003 roku u „Złotych wrót” – u wrót „Partyzanckich Termopil”, na uwięzionej wojną opoczyńskiej ziemi.

Wstawał wtedy dzień piękny, ciepły, słoneczny, wiosenny. Nic nie zapowiadało tragedii. Żołnierze nowopowstałego Oddziału Partyzanckiego „Błysk”, po przejściu forsownym marszem 30 kilometrów, zaszyli się w białaczowskich lasach. Znaleźli schronienie u gościnnych i odważnych gospodarzy małej Kolonii Ludwików,

zwanej też Łubami Sobieńskimi, liczącej ledwie 5 gospodarstw. Mieli tu okrzepnąć, pod okiem doświadczonego dowódcy por. „Górala” (Wilhelma Franciszka Czulaka) oraz nabrać sił do walki z Niemcami. Wystawione posterunki, z powodu panującej ciszy i spokoju, zostały nad ranem zwinięte. Tymczasem około piątej,

## Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autorki

*Nad zgłiszczami unosił się dym, śwąd spalonych domów i ludzkich ciał.*

na skutek zdrady, Kolonię otoczyli niemieccy żandarmi w sile I kompanii, dobrze uzbrojonej i wspartej drużyną granatowej policji z Rudy Malenieckiej. Zażądali od zaskoczonych partyzantów poddania się, ale Ci odpowiedzieli ogniem. Wywiązała się obustronna strzelanina, która ze strony Niemców została wsparta nalotem niemieckiego samolotu. Zrzucone granaty, strzały z broni pokładowej wzmogły panikę mieszkańców, burząc i zapalając zabudowania, sięjąc dodatkowo śmierć wśród otoczonych. W nierównej walce z przeważającą siłą wroga poległo 16 partyzantów wraz z dowódcą. Zginęła ciężarna matka Natalia Padászyńska i jej 3-letni synek.

Oddział przestał istnieć. Wieś legła w gruzach. Przed odejściem Niemcy rzucili martwe ciała na stos i podpaliłi.

Kiedy pogorzelnicy wrócili z lasu, nad zgłiszczami unosił się dym, śwąd spalonych domów i ludzkich ciał. Wraz z przybyłym sierżantem AK „Białym” (Henrykiem Mieszkowskim) pochowali zmarłych od kul i ognia w piwnicy spalonego domostwa.

Po kilku tygodniach – nocą – koledzy-partyzanci przynieśli trumny i przewieźli poległych do zakrzewskiego lasu, pod świętą figurę. 27 sierpnia 1945 roku bohaterzy „Partyzanckich Termopil” znaleźli godne miejsce na parafialnym cmentarzu w Paradyżu, niedaleko opoczyńskiego Żarnowa.

11 maja 2003 r. przybyliśmy pod partyzanckie „Złote Wrota”, aby oddać cześć tym, co życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Przy dźwiękach wojskowych werbli ponownie stanęli do apelu:

1. „**Góral**” – d-ca O.P. „Błysk”, por. Wilhelm Franciszek Czulak, 31 lat, był z Bystrzycy k. Bielska;
2. „**Kruczek**” – kpr. pchor. Mieczysław Cieślak – miał 24 lata, pochodził z Żarnowa;
3. „**Tomala**” – kpr. Tadeusz Józef Tomczyński – miał 31 lat, był z Paradyża;
4. „**Mazur**” – kpr. Marian Jan Ambroszczyk – miał 27 lat, był z Alfonsowa,
5. „**Mróz**” – plut. Piotr Szymański – miał 29 lat, był z Piotrkowa Trybunalskiego;
6. „**Sady**” – kpr. Antoni Jędrzejczyk – miał 27 lat, pochodził z Gościmowic;
7. „**Lis**” – st. strz. Mieczysław Śpiewak – miał 23 lata, był z Paradyża;
8. „**Zawisza**” – st. strz. Tadeusz Szczegielniak – miał 21 lat, był z Paradyża;
9. „**Żbik**” – st. strz. Mieczysław Antoni Stańczyk – miał 24 lata, był z Dąbrówki;
10. „**Zenit**” – st. strz. Aleksander Stanisław Gałka – miał 31 lat, był z Tomaszowa Mazowieckiego;
11. „**Dziki**” – st. strz. Władysław Nowak – miał 17 lat, pochodził z Łodzi;
12. „**Marek**” – st. strz. NN – miał 17 lat, pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego;
13. „**Mrówka**” – hm. por. cz. wojny Walerian Mytkowicz – pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego;
14. „**Jesion**” – st. strz. Tadeusz Bartłomiej Odrowąż-Pieniążek – miał lat 19, pochodził z Grabicy;
15. „**Sokół**” – strz. Władysław Morawski – miał 25 lat, pochodził z Jankowa;
16. „**Poznańczyk**” – strz. NN – pochodził z Poznania.

**Cześć ich pamięci!**

*Bibliografia w Redakcji BI* ■

# Ks. Edward Detkens (1885-1942)

## Duszpasterz warszawskich akademików – męczennik KL Dachau

*Wiesław Jan Wysocki*

Edward Detkens przyszedł na świat 14 października 1885 r. w podwarszawskiej ówczesnie wsi Mokotów, obecnie dzielnicy stołecznej i metropolitarnej Warszawy. Ojciec – Aleksander Emil, pochodził z rodziny ziemiańskiej, ale pisano o nim, że ma pochodzenie mieszczańskie. Matką była Józefa z domu Mess. Miał siostrę, Stefanię Bronisławę. Około 1900 roku rodzina przeniosiła się do Aleksandrowa (dziś osiedle w warszawskiej dzielnicy Białołęka).

Szkołę średnią ukończył w Siedlcach; dziesięcioletnie IV Liceum Ogólnokształcące im. hetmana Stefana Żółkiewskiego kształciło wówczas w różnych specjalnościach, gdyż Edward otrzymał świadectwo z tytułem praktykanta aptekarskiego. W 1903 r. wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela w Warszawie. W 1908 r. przyjął święcenia kapłańskie, udzielone przez metropolitę warszawskiego Wincentego Popiel-Chościaka.

### Duch epoki

Wzrastał i kształtował swoje życie ks. Detkens od schyłku XIX i początku XX wieku po apokaliptyczny czas II wojny światowej. W czasie, gdy rodziły się partie polityczne, on postrzegał nawiązując do etosu chrześcijańskiego – pojawienie się Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego oraz Katolickiego Stronnictwo Ludowego. Doceniał ruch narodowy, skupiający organizacje polityczne, kulturalne, oświatowe, społeczne, młodzieżowe i sportowe. Pierwsze lata XX stulecia w konsekwencji wojny rosyjsko-japońskiej wywołały niemały



*foto: domena publiczna*

*Ks. Edward Detkens*

kryzys w cesarstwie rosyjskim. Zarówno na ziemiach wcielonych i w Priwisliniu, a zatem i w Warszawie wrzenie było olbrzymie;



nakładały się tu napięcia społeczne i ucisk narodowy. 13 listopada 1904 r. na warszawskim placu Grzybowskiem w czasie demonstracji PPS przeciwko poborowi do wojska rosyjskiego i wysyłaniu polskiego rekruta na front dalekowschodni padły strzały do żandarmerii carskich. Było to pierwsze otwarte wystąpienie przeciwko zaborcy rosyjskiemu od Powstania Styczniowego, czas nazywany czwartym powstaniem lub pierwszą rewolucją (1904–1908). Za robotnikami poszli rzemieślnicy, studenci i uczniowie, inteligencja, wreszcie chłopi. Ograniczony sukces zmagania o częściową polonizację oświaty i administracji zachęcał do podjęcia dalszych działań wolnościowych. Kościół podjął się roli patrona organizacji społecznych o charakterze chrześcijańskim; powstało wówczas Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, Związek Rzemieślników Chrześcijańskich, Katolickie Towarzystwo Kobiet Polskich i szereg innych lokalnych struktur. Arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, w ślad za metropolitą gnieźnieńsko-poznańskim Edmundem Dalborem, powołującym Związek Towarzystw Dobroczyńnych „Caritas”, utworzył Katolicki Związek Instytucji i Zakładów Wychowawczych „Caritas”. To niektóre tylko czynniki, konteksty i doświadczenia, które były w okresie dojrzewania młodego Edwarda Detkensa jego udziałem i podejmowanych przezeń decyzji życiowych.

Tuż przed konfliktem światowym wykryształizowały się w społeczeństwie polskim dwie wizje: prawicowo-narodowa Dmowskiego i lewicowo-niepodległościowa Piłsudskiego. To dwubiegunowe rozdarcie miało swoje odniesienie w zaborze rosyjskim i austriackim. Minęło blisko 120 lat od chwili, gdy państwa zaborcze ostatecznie, jak się wydawało, wymazały Polskę z politycznej mapy Europy. Stało się jednak to, o czym marzyły pokolenia Polaków, którzy w imię Niepodległej przelewali krew na

polach bitewnych Europy – doszło do wojny między zaborcami. Z Krakowa wyruszyły do walki legionowe kadrowki, w Warszawie zaś kształtowała się konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa. Jednakże Warszawa była zatęchłym prowincjonalnym miastem z duszną atmosferą serwilizmu prorosyjskiego i bezwstydnego odwrócenia się od ducha wolnościowego. Kiedy w połowie 1915 r. Moskale zostali wyparci z Warszawy, odchodzących kaczek żegnały łzy i kwiaty warszawian łkających, że nasi odchodzą... W ciągu dwóch lat jednak nastąpiła intelektualna zmiana świadomości politycznej i mentalnościowej mieszkańców Warszawy. Wielkie stutysięczne pochody trzeciomajowe, postawienie Krzyża Traugutta na stokach cytadeli, przywrócenie narodowych imponderabiliów w życiu codziennym – to ewidentne objawy nowego myślenia narodowego warszawian.

W 1916 r. zaborcy postanowili przyspieszyć rozwiązanie sprawy przyszłości Polski za cenę pozyskania polskiego rekruta. 5 listopada 1916 r. został ogłoszony akt dwóch cesarzy – Franciszka Józefa I Habsburga (1830-1916) i Wilhelma II Hohenzollerna (1859–1941). Zapowiadał on utworzenie z ziem zaboru rosyjskiego samodzielnego państwa polskiego z dziedziczną monarchią, konstytucyjnym ustrojem i własnym wojskiem; nie określono jednak granic przyszłego państwa, ani też samego władcy, wojsko zaś miało doraźnie pozostawać pod komendą obcą. Mimo tych ograniczeń akt z 5 listopada miał duże znaczenie, gdyż sprawa polska została podniesiona jako kwestia międzynarodowa. W dwa miesiące później prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson (1856–1924), laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1919 r., w orędziu do senatu wspominał o potrzebie utworzenia wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski.

## Pamięć i tożsamość



fot.: NAC

Józef Piłsudski, Kazimierz Sosnkowski i oficer armii niemieckiej Schlossmann w czasie spaceru na terenie twierdzy w Magdeburgu

22 lipca 1917 r. Niemcy dokonali aresztowania w Warszawie Józefa Piłsudskiego. Przetrzymany go w twierdzy w Magdeburgu. Tym samym Komendant stał się symbolem walki o niepodległość ze wszystkimi zaborcami; coraz bardziej – nawet w kręgu przeciwników politycznych – stawał się osobistością wielce popularną i dostrzegano w nim – za arcybiskupem warszawskim Aleksandrem Kakowskim – wyjątkowego „męża opatrnościowego”. Próbę wyjścia z pogłębiającego się kryzysu stanowiło powołanie przez cesarzy Niemiec i Austrii 12 września 1917 r. Rady Regencyjnej. W jej skład weszli arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski (1865–1943) i hrabia Józef Ostrowski (1850–1923). Premierem rządu powołanego przez Radę został Jan Kucharzewski (1876–1952). Przystąpiono do budowy zrębów polskiej administracji. W czasie, gdy Józef Piłsudski był więziony w Magdeburgu, nastąpiły zasadnicze zmiany na europejskiej i polskiej scenie politycznej. Nieuchronnie zbliżała się klęska Niemiec i ich sojuszników. W Warszawie Rada Regen-

cyjna 7 października 1918 r. ogłosiła oświadczenie do narodu, w którym proklamowała niepodległość państwa obejmującego wszystkie ziemie polskie z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą wolnością, tudzież z terytorialną nienaruszalnością. 10 listopada 1918 r. do Warszawy przybył Józef Piłsudski. Na wieść o przyjeździe Piłsudskiego przystąpiono do rozbrajania żołnierzy niemieckich w Warszawie. Rada Regencyjna 11 listopada przekazała Piłsudskiemu naczelne dowództwo nad wojskiem polskim i oczekiwała od niego utworzenia rządu. W trzy dni później sama Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu pełnię władzy cywilnej.

Na odzyskanie niepodległości przez Polskę wpływ miało wiele czynników, z których jednym z najważniejszych był własny czyn zbrojny, jednak utrzymanie zdobytej niepodległości i wywalczenie granic Rzeczypospolitej zawdzięczamy przede wszystkim wysiłkowi żołnierza polskiego. Władzę złożono w ręce Józefa Piłsudskiego, wypróbowanego bojownika sprawy niepodległości, przywódcy narodu i wodza, który stanowił gwarancję odzyskania i uchronienia niepodległości. Telegramem z 16 listopada 1918 r. Józef Piłsudski oficjalnie powiadomił mocarstwa oraz rządy państw zaangażowanych w wojnę i neutralnych o powstaniu niepodległego państwa polskiego. W swoim pierwszym rozkazie do żołnierzy Józef Piłsudski zawarł słowa będące jednocześnie przysięgą: *Z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.*

W tym wszystkim w sposób czynny uczestniczył ks. Edward Detkens, zmuszony do odniesienia się do realiów życia publicznego i wypadków dziejowych. Zapewne przeżywał

emocje wielu warszawian z jej przewartościowaniem świadomości, z odradzaniem się państwowości i jej dramatyczną obroną w sierpniu 1920 r. Wszak będąc ochotnikiem, zgłosił się do wojska jako kapelan.

Na progu II Niepodległości miał miejsce w Polsce pewien symboliczny, ale jakże wymowny akt. W 1919 r. do Polski przywieziono z Rzymu ozdobną świecę, która była użyta podczas uroczystości kanonizacyjnych unickiego arcybiskupa Połocka Jozafata Jana Kuncewicza (ok. 1580–1623), bazylianina. Został on zamęczony 12 listopada 1623 r. w Witebsku w czasie tumultu wzniesionego przez prawosławnych mieszczan – przeciwników Unii Brzeskiej, beatyfikowany w 1643 r. przez Urbana VIII, kanonizowany przez Piusa IX w 1867 r. Rząd Narodowy w 1863 r. ogłosił Jozafata Kuncewicza patronem powstańców. Papież Pius IX, zwany „papieżem polskim”, polecił przechować świecę do chwili zmartwychwstania Polski; w archikatedrze warszawskiej arcybiskupowi Aleksandrowi Kakowskiemu w styczniu 1920 r. przekazał ją świadek uroczystości rzymskich z 1867 r. biskup Józef Pelczar. W dowód nieprzemijających wartości chrześcijańskich i patriotycznych świecę corocznie obnoszono w procesji Bożego Ciała w okresie międzywojennym.

Niewątpliwym atutem stosunkowo silnego oddziaływania chrześcijańskich ideałów na polską aktywność niepodległościową była trwająca od wieków „polonizacja” Kościoła katolickiego i jej wzajemne oddziaływanie na cały świat chrześcijański. Sarmatyzm i duch mesjanizmu polskiego utwierdził misję narodu polskiego ad intra (in foro interno) w postaci dochowania zawartego w chwili chrztu Piastowiczów przymierza, zachowania wiary ojców i kultywowania idei wolności, oraz ad extra (in foro publico) w postaci służby innym narodom, łącznie z obroną chrześcijaństwa w Europie.

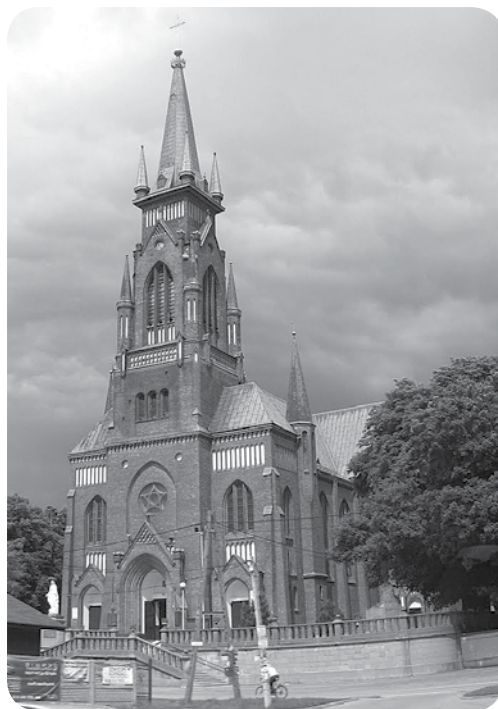


foto: Wikipedia

*Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Żbikowie (Pruszków)*

## Żbików

Pierwsza praca jest bardzo ważna, bo ona kształtuje w młodej, otwartej osobowości człowieka, zwłaszcza kapłana, trwałe nawyki i przyzwyczajenia. Szczęśliwie w pierwszej swojej pracy ks. Detkens trafił do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w podwarszawskim Żbikowie (dziś dzielnica Pruszkowa), gdzie od niedawna był proboszczem (od 1908 r.) ks. Józef Szczucki. Proboszcz szybko docenił energię neoprezbitera-wikariusza i coraz częściej wykorzystywał go w zarządzaniu parafią, a nawet pozwalał podejmować decyzje w swoim imieniu. Przyniosło to dobre efekty, bo ks. Edward obiecał mieszkańcom Żbikowa, że jeżeli zbudują u siebie kaplicę, to w każdą niedzielę i święta przyjedzie do nich, aby odprawić im mszę świętą. Kaplica powstała w 1910 r. i – wywiązując się z zobowiązań – ks. Edward był przez dwa lata pierwszym nieformalnym proboszczem



Pruszkowa. Przez pięcioletni okres wikariuszowania w Żbikowie ks. Detkens pogłębił wrażliwość i sumiennosc młodego kapłana wobec bliźnich, do których był posłany; to był okres ważny, formacyjny i motywacyjny w kształtowaniu osobowości Detkensa.

### Katedra Rzeczypospolitej

W 1913 r. ks. Detkens został przez swojego dawnego regensa seminaryjnego, a następnie arcybiskupa warszawskiego, ks. Aleksandra Kakowskiego, przeniesiony do kolegium wikariuszy katedry pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Odtąd na stałe związał się z Warszawą – wikariuszem przy katedrze był 16 lat, stając się świadkiem najważniejszych wydarzeń w stolicy z okresu I wojny światowej, powstania i pierwszych, trudnych lat II Rzeczypospolitej.

W roli duszpasterza katedralnego zastała go wojna światowa; doświadczył wkroczenia do Warszawy wojsk niemieckich, ich arogancji w zakresie spraw kościelnych, domagania się fetowania aktu obu cesarzy z 1916 r., wreszcie rozbrajania Niemców w 1918 r. i początków niepodległości Polski, zagrożenia stolicy przez bolszewicki najazd i cudu nad Wisłą. Pogrzebu ks. mjr. Ignacego Skorupki zapewne nie oglądał, bo założył mundur i jako kapelan wojskowy przebywał na froncie. Ale był już uczestnikiem w katedrze nabożeństwa pogrzebowego zamordowanego pierwszego prezydenta Gabriela Narutowicza, później przeżywał bratobójcze starcia w maju 1926 r.

Poznał dobrze problemy duszpastersko-społeczne parafii katedralnej, bogactwo elit i biedotę staromiejskich zaułków zamieszkującą sutereny i poddasza kamieniczek. Jak pisze Franciszka Burska, ks. Detkens jako wikariusz katedry Św. Jana przyszedł do umierającego starego człowieka: *w malutkiej izdebce na barłogu umierał nędzarz; jedyny*

*mebel stanowił mały kuferek, na nim ksiądz położył Wiatyk i na kolanach słuchał długiej spowiedzi – ostatniej, potem udzielił Sakramentów. To było przed wojną... przed tamtą wojną.* W ks. Detkensie doceniano jego zdolności kierowania sumieniami ludzkimi.

W 1926 r. ks. Detkens uzyskał magisterium na Uniwersytecie Warszawskim ze świętej teologii (studia rozpoczął w 1922 r.). Studiował na tym samym roku z ks. Edwardem Szwejnicem, z którym później przyjdzie mu współpracować. Detkens był na wykładach z historii estetyki polihistora prof. Władysława Tatarkiewicza; wielki naukowiec zapamiętał swego studenta jako wyróżniającego się „żywością zainteresowań”. Przez wiele lat pracował jako prefekt-katecheta w warszawskich szkołach, m.in. w prywatnej szkole Cecylii Kozłowskiej przy ul. Świętojańskiej, gdzie poza religią uczył także historii i literatury polskiej (te ostatnie konspiracyjnie, bo jeszcze w okresie rosyjskiego panowania), w prywatnym żeńskim gimnazjum humanistycznym Haliny Gepnerówny oraz gimnazjum żeńskim Władysławy Lange przy ul. Senatorskiej 6, w gimnazjum i liceum im. Jana Zamoyskiego i innych. Przez wiele lat działał wśród tzw. żółtych związków zawodowych-syndykalistów, robotników w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich.

### Juventus Christiana

Ks. Detkens przy warszawskich uczelniach wyższych prowadził katolickie stowarzyszenie Juventus Christiana, założone przez ks. Szwejnicę w 1921 r., skupiające inteligentną młodzież katolicką, działające w ramach duszpasterstwa akademickiego. Ks. Detkens już w roku następnym kierował drugim kołem (koło mogło liczyć maksimum dwudziestu członków i członkiń) stowarzyszenia, a dwa lata później – trzecim. Niemal od początku współuczestniczył

w tworzeniu, rozwoju i kształtowaniu Juventus Christiana, specyficznej organizacji akademickiej i katolickiej, jakże różnej od innych podobnych struktur. Była to organizacja koedukacyjna, co było swoistym ewenementem i zdecydowanie apolityczna, a jej głównym celem było praktyczne wcielenie zasad ewangelicznych w życiu osobistym i zbiorowym, wreszcie w życiu narodu. Starano się unikać przesadnej dewocyjności i emocjonalności, starano się wiarę i życie wewnętrzne podporządkować racjonalności i czynnikom intelektualnym. Członkiem mógł być student wyższej uczelni (później zaakceptowano członków-absolwentów), który po przyjęciu do stowarzyszenia w tajnym i jednomyślnym głosowaniu, składał przysięgę: *Przyrzekam wobec Boga, sumienia swego, jak również wobec członków Iuventus Christiana być wiernym idei Chrystusowej, uznając ją za najświętszą i najpotężniejszą, przyrzekam tak słowem, jak i czynem wcielić ją w życie indywidualne, społeczne i narodowe, spełniać wszystkie obowiązki, jakie godność katolika na mnie wkłada. Tak mi Boże dopomóż.* Po ślubowaniu student otrzymywał znaczek organizacyjny, przedstawiający płonącą lampę oliwną na tle krzyża – symbole wiary i miłości.

W 1926 r. powołano Koło Instruktorów, w którym znaleźli się obaj księża i najstarsi członkowie Juventus. Pod koniec lat trzydziestych zobowiązywano instruktorów do podjęcia studiów w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej. Powołano też Radę Ideową, której przewodniczył ks. Detkens. Świętem Juventus Christiana był Dzień Zesłania ducha Świętego, który był przeżyciem religijnym (poprzedzonym trzydniowymi rekolekcjami i spowiedzią) oraz religijno-społecznymi wycieczkami do lasu. Organizowane obozy juventusowe, jako praktyczne szkoły życia religijnego, były nazywane rekolekcjami na

wesoło; tam kształtowane były osobowości członków. Stowarzyszenie dorocznie organizowało tydzień religijno-wychowawczy z cyklem referatów specjalistów duchownych i świeckich, najczęściej wykładowców akademickich. Pismem stowarzyszenia był miesięcznik „Juventus Christiana”.

W 1934 r. kół Juventus Christiana było czternaście; gros w Warszawie, jedno w Poznaniu i jedno w Wilnie. Z końcem 1938 r. dziesięć kół było tylko na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, dwa na Politechnice, trzy w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, po jednym w Szkole Głównej Handlowej, Szkole Nauk Politycznych, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Stomatologicznej, Wolnej Wszechnicy Polskiej i Państwowym Instytucie Robót Ręcznych. Łącznie w Warszawie było dwadzieścia jeden kół, dwa koła w Poznaniu i po jednym w Wilnie i we Lwowie.

Konkurencją do Juventus Christiana była inicjatywa Odrodzenia, wielkopolska akcja postępowych chrześcijan-katolików. Odrodzenie poza Poznaniem rozprzestrzeniło się na inne ośrodki akademickie, m.in. Lublin, Wilno, Lwów i Warszawę. W stolicy u św. Anny za ks. Detkensa początkowo odbywały się wspólne msze św. odrodzeniowe i juventusowe. Istotną kwestią był rozdział struktur obu organizacji; Juventus pozostawała formacją jednorodną (męską), gdy Odrodzenie implementowało działalność integracyjną oraz bliskie więzi z endecją i ostatecznie odmówiło współpracy z Juventus. To była porażka ks. Szejwnica i ks. Detkensa, ale tym bardziej skupili się na aktywności wśród akademików wedle swojej wizji.

### **Duszpasterz akademicki**

W 1928 roku metropolita warszawski, kard. Aleksander Kakowski, podjął decyzję o powołaniu do życia Duszpasterstwa

## Pamięć i tożsamość



fot.: www.warszawa1939.pl

Kościół św. Anny w Warszawie, fotografia sprzed 1925 r. W głębi widoczna panorama Pragi i most Kierbedzia.

Akademickiego przy kościele św. Anny w Warszawie oraz mianował ks. Edwarda Szwejnica pierwszym rektorem i duszpasterzem akademickim. To był znakomity pedagog i znawca problemów młodzieży, od wielu lat pracujący wśród młodzieży szkolnej i studenckiej. Jego rekolekcje stały się fenomenem życia chrześcijańskiego stolicy. Ostatnie nauki rekolekcyjne, które wygłaszał w 1934 r., zgromadziły niemal 15 tys. studentów. Był człowiekiem o wielkiej osobowości. W 1929 r. ks. Detkens został pomocnikiem ks. Szwejnica i wikariuszem w kościele św. Anny, a faktycznie wicerektorem tego kościoła. Tłumaczył to Ryszardowi Przelaskowskiemu sam Detkens: *Objąłem na propozycję ks. Szwejnica, a więc na prośbę Iuventus, stanowisko w kościele akademickim – mam być wikariuszem-pomocnikiem ks. Szwejnica. W związku z tym musiałem rzucić lekcje w gimn. Zamoyskiego. Kardynał się uparł, nie pozwolił. Sprawa była w zawieszaniu. [...] Ostatecznie rzuciłem 8 godzin, a zostawiłem sobie tylko 6. Tyje udało mi*

*się wytargować. Pięć lat później, po śmierci dotychczasowego rektora, ks. Edwarda Szwejnica, przejął jego obowiązki, obejmując stanowisko duszpasterza środowisk akademickich w stolicy.*

Choroba coraz bardziej eliminowała ks. Szwejnica, a jego obowiązki przejmował ks. Detkens. Z helskiego uzdrowiska ks. Szwejnica pisał do swego przyjaciela i wkrótce następcy: *Wierny Edku, całe wnętrze mam zniszczone, ani siedzieć, ani chodzić, ani leżeć. [...] Niech się nie dziwią, jeśli nagle umrę. Życzę Ci dobrych wakacji. Oddany i wierny Edu.*

Zmarł w szpitalu w stolicy 30 lipca 1934 r. To ks. Detkensowi przyszło powiadomić matkę przyjaciela-kapłana o jego zgonie i wręczyć jej pożegnalny list od syna.

Zdecydował, choć z wewnętrznymi oporami, kontynuować dzieło poprzednika i prowadzić duszpasterstwo akademickie. Wiedział, że różni się od ks. Szwejnica i może budzić opory u części społeczności akademickiej. Spotkał go w większości serdeczny odzew, otrzymał też szczerą przyjaźń



młodych ludzi. Na pierwszej – po nominacji na rektora św. Anny – mszy akademickiej świątynia była wypełniona studentami, wykładowcami, kuratorami, seniorami, działaczami katolickich organizacji oraz licznymi pocztami sztandarowymi. Ks. Detkens nie zamierzał przewodzić, pragnął być przede wszystkim duszpasterzem, ojcem i przyjacielem młodych ludzi. Poza tym miał talent organizacyjny, co wielu doceniło. Jego współpracownikami byli: wicerektor ks. Tadeusz Jachimowski, Zbigniew Kamiński (kierownik Juventus Christiana) i Stefan Piotrowski (opiekun Stowarzyszenia Akademickiego Pomoc Bliźniemu oraz organizator rekolekcji ogólnoakademickich i pielgrzymek jasnogórskich). Nowy rektor powołał Komitet Duszpasterski skupiający kapelanów poszczególnych organizacji akademickich, zwłaszcza dobrze układała się współpraca z moderatorem Sodalicji Mariańskiej Akademików ks. Władysławem Lewandowiczem i moderatorami Sodalicji Mariańskiej Akademiczek, m.in. ks. Wiktoorem Rostkowskim. Ten kolegialny system pracy duszpasterskiej wprowadzony przez ks. Detkensa przyniósł wiele efektów i nowych inicjatyw. W 1931 r. powołał on Związek Akademickich Stowarzyszeń Katolickich (wymuszone rozwiązanie tej instytucji znalazło inną formę funkcjonowania pod opieką redaktora naczelnego czasopisma „Młodzież Katolicka”).

Jako duszpasterz akademicki był twórcą majowych pielgrzymek studentów i profesorów na Jasną Górę oraz wprowadził coroczne ślubowania, w których młodzież akademicka zobowiązywała się urzeczywistniać ideały Ewangelii w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym, powierzając swój los Matce Bożej. Pierwsze ślubowanie studentów odbyło się 24 maja 1936 r. Studenci przyrzekali „wiary naszej bronić i według

niej rządzić się [...] w życiu [...] osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym”. Wtedy przed szczytem Jasnej Góry zebrało się niemal 20 tys. studentów, a modlitwie przewodniczył kard. August Hlond, prymas Polski. W czerwcu 1938 r. wraz z akademikami uczestniczył w uroczystościach kanonizacyjnych św. Andrzeja Boboli, potem zaś uczestniczył w pompacyjnym sprowadzeniu szczątków świętego do Warszawy.

W 1938 r. zamieszczono artykuł o ks. Detkencie w pracy zbiorowej wydanej na dziesięciolecie duszpasterstwa akademickiego przy kościele św. Anny. Pisano tam: *Pod kierunkiem Rektora praca katolickich organizacji akademickich w Warszawie rozwija się i rośnie stale. Rekolekcje otwarte w kościele św. Anny skupiają tysiące młodzieży, ilość rekolekcji zamkniętych rośnie z każdym rokiem. Doprowadził również ks. Detkens do końca rozpoczętą organizację pielgrzymek i ogólnopolskich Ślubowań Jasnogórskich. Jego to w wielkiej mierze zasługa, że w 1936 r. stanęła u stóp Jasnej Góry dziewiętnastotysięczna armia akademików. W 1936 r. otrzymał ks. Detkens, w uznaniu zasług duszpasterskich, godność kanonika, ku wielkiej radości wszystkich, którzy korzystali i korzystają z dobrodziejstwa jego pracy, trudów i poświęceń. Ks. kanonik Detkens żyje naszym akademickim życiem. Przez całą niedzielę i święta, i większość dni powszednich. Jego mieszkanie wypełnione jest młodzieżą. [...] Gorące Jego serce pragnie roztoczyć opiekę nad całą młodzieżą akademicką i każdym studentem z osobna, a dzięki niezgardowanej Jego pracy, Życie katolickie na wyższych uczelniach umacnia się i rozwija.*

Ks. Detkens był duszpasterzem akademickim przez osiem lat; pięć lat w miarę spokojnych, trzy ostatnie to czas okupacji niemieckiej, uwięzienia na Pawiaku i w obozach Sachsenhausen i Dachau. W każdym

## Pamięć i tożsamość



fot.: Zenon Zyburtowicz

*Tłum przed kościołem św. Anny w Warszawie podczas mszy świętej po zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II, 14 maja 1981 r.*

okresie troszczył się o wygląd kościoła św. Anny, jego elewację, obiekty poklasztorne, kaplicę bł. Ładysława z Gielniowa. Pod opieką konserwatorską odsłonięto spod barokowych tynków gotyckie mury świątyni z XV i XVI stulecia.

Ta troska została przerwana i domknięta brutalnie przez niemieckich okupantów. Jego los dopełnił się 10 sierpnia 1942 r. w KL Dachau.

## Życie po życiu

Kościół akademicki św. Anny przeżywał swój wielki dzień 3 czerwca 1979 r., gdy Ojciec Święty Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą polską przed świątynią podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Wydarzenie to upamiętnia tablica przy wejściu do kościoła.

13 czerwca 1999 r. podczas mszy św. na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników drugiej wojny światowej, a wśród nich ks. Edwarda Detkensa, byłego rektora kościoła św. Anny.

W dniach poprzedzających śmierć Jana Pawła II, na przełomie marca i kwietnia 2005 r., studenci, młodzież i mieszkańcy Warszawy spontanicznie gromadzili się w kościele św. Anny i przed nim na modlitwę. 2 kwietnia 2005 r. w tym

miejscu tysiące osób usłyszało wiadomość o śmierci ukochanego Papieża z Polski, a 8 kwietnia uczestniczyło w Jego pogrzebie za pośrednictwem przekazu telewizyjnego. Te dni upamiętnia napis przy wejściu do kościoła: „Szukałem Was, a teraz Wy przyszliście do mnie”.

W roku beatyfikacji ks. Edwarda Detkensa w grupie 108 polskich męczenników II wojny światowej (czerwiec 1999 r.) przez papieża św. Jana Pawła Wielkiego, metropolita warszawski – kardynał Józef Glemp erygował parafię przy Dewajtis 3 pod wezwaniem męczennika z KL Dachau – z myślą o patronie dla młodzieży akademickiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tym samym rektor akademicki ze Św. Anny otoczył niebieską opieką studentów z uniwersytetu przy Dewajtis. ■

## Pamięć i tożsamość



fot.: Archiwum Państwowe w Warszawie

*Ośmiodniowe zamieszki nazwane „pogromem Wielkanocnym” skończyły się tak nagle, jak się zaczęły. Niemcy powstrzymali zbirów, gdyż osiągnęli swoje cele – pokazali warszawskim Żydom, że «konieczna jest budowa otoczonego murem getta, by uchronić ich przed agresywnymi polskimi antysemitami» – napisał w swym dzienniku przewodniczący warszawskiego Judenratu Adam Czerniaków.*

# Kalendarium wojenne

## – marzec

### 1940 r.

**1 marca** – wydana zostaje hitlerowska dyrektywa dotycząca rozpoczęcia działań w Danii i Norwegii w kwietniu 1940 roku.

**6 marca** – Gestapo aresztuje w Toruniu przywódców Polskiej Akcji Niepodległościowej.

**12 marca** – kończą się działania na froncie fińsko-radzieckim. Finlandia traci blisko 10% swojego stanu posiadania terytorium.

**13–15 marca** – akcja T4, hitlerowcy mordują około 500 pacjentów obecnego szpitala psychiatrycznego im. J. Babińskiego w Łodzi.

**18 marca** – Hitler i Mussolini spotykają się na przełęczy Brenner i omawiają strategię działań na najbliższe miesiące trwania wojny.

### 22 marca

– w Warszawie i Krakowie mają miejsce zajścia antyżydowskie znane jako **pogrom wielkanocny**. Silnie inspirowany przez Niemców, miał na celu prawdopodobnie uzasadnienie zbudowania w Warszawie getta. Przeprowadzony został przez członków Narodowej Organizacji Radykalnej, kierowanej przez Andrzeja Świetlickiego – przedwojennego aktywistę ONR „Falanga”, wspólnie z radykalnie prawicową organizacją „Atak”.

– w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof rozstrzelano 66 osób, m.in.: ks. Mariana Góreckiego, ks. Bronisława Komońskiego i kpt. Tadeusza Ziółkowskiego.



## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

*Janusz Kusociński – lekkoatleta i złoty medalista olimpijski z Los Angeles w 1932 r. Zamordowany przez hitlerowców w Palmirach.*

**26 marca** – wychodzi kolejna dyrektywa Hitlera dotycząca rozpoczęcia działań zbrojnych; tym razem celem mają być państwa Europy Zachodniej, których zaatakowanie nastąpi po kampanii norweskiej.

**28 marca** – w Warszawie Gestapo aresztuje Janusza Kusocińskiego.

**30 marca** – Oddział Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. „Hubala” zwycięża w starciu z Niemcami pod Huciskiem.

## 1941

**1 marca** – Bułgaria przystępuje do paktu trzech.

**3 marca**

– Cyrenajka w rękach brytyjskich. Rommel opracowuje plany kontrofensywy.

– hitlerowcy tworzą getto żydowskie w Krakowie.

**4 marca**

– na terenach polskich anektowanych przez III Rzeszę wprowadzono volkslistę.

– alianci atakują Lofoty, gdzie zdobywają niemiecką maszynę szyfrującą Enigma.

**7 marca**

– Brytyjczycy przybywają do Grecji, tworząc korpus ekspedycyjny.

– w Warszawie w swoim mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej 10 został zastrzelony aktor Igo Sym, z wyroku sądu podziemnego, który uznał go za agenta niemieckiego,

**11 marca**

– w odwecie za zlikwidowanie przez żołnierzy ZWZ kolaboranta Igo Syma hitlerowcy rozstrzelali w Palmirach 21 więźniów Pawiaka.

– ustanowienie umowy handlowej Lend Lease Act pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

**15 marca** – wojska włosko-niemieckie w Afryce Północnej rozpoczynają pierwszą wspólną ofensywę pod dowództwem gen. Rommla.

**24 marca**

– wojska osi w Afryce Północnej opanowują El Agheila.

– Niemcy tworzą getto w Lublinie.

**25 marca** – Jugosławia chwilowo przystępuje do paktu trzech.

**28 marca** – koło przylądka Matapan trwają walki morskie pomiędzy Brytyjczykami i Włochami; aliancom udaje się zatopić 3 krążowniki i 2 niszczyciele przeciwnika.

**31 marca** – Niemcy tworzą getto w Kielcach.

## 1942 r.

**1 marca** – trwają ostatnie walki na Morzu Jawajskim i bitwa dobiega końca.

**2 marca** – egzekucje pierścienia warszawskiego – z Warszawy wywieziono na egzekucję grupę 100 polskich więźniów politycznych; prawdopodobnie zostali oni tego samego dnia rozstrzelani przez Niemców na terenie obozu pracy Treblinka I.

## Pamięć i tożsamość



*Ewakuacja Armii Polskiej  
z ZSRS do Iranu*

foto: Imperial War Museum

### 6 marca

– żołnierz AK Józef Mierzyński zastrzelił w Zgierzu w obronie własnej dwóch gestapowców; w odwecie 20 marca hitlerowcy rozstrzelali w mieście 100 Polaków przywiezionych z łódzkich więzień.

– koniec oporu sprzymierzonych na Jawie, opuszczają także Rangun.

– z norweskiej bazy na morze wychodzi niemiecki pancernik „Tirpitz”.

**7 marca** – w Bełchatowie hitlerowcy mordują 4 żołnierzy AK.

**9 marca** – kapitulacja garnizonu Jawy. Ok. 20 tys. ludzi dostaje się do niewoli japońskiej.

**11 marca** – MacArthur opuszcza Corregidor, by 17 marca dotrzeć do Australii.

**16 marca** – hitlerowcy rozpoczynają likwidację lubelskiego getta (akcja Reinhardt).

**17 marca** – w obozie zagłady w Bełżcu zagazowano 3000 osób.

### 18 marca

– w odwecie za zabicie niemieckiego żandarma hitlerowcy dokonali egzekucji 16 Polaków i 16 Żydów, mieszkańców Kazanowa i okolic w powiecie zwoleńskim.

– Polskie Siły Zbrojne na terenie ZSRS zostają ostatecznie przeniesione do Iranu.

### 20 marca

– egzekucja 100 Polaków w Zgierzu – największa publiczna egzekucja w okupowanej Polsce.

– na murach Warszawy po raz pierwszy pojawił się Znak Polski Walczącej.

**22 marca** – na Morzu Śródziemnym stoczona zostaje bitwa morską pomiędzy Brytyjczykami i Włochami, zakończona triumfem aliantów.

**24 marca** – hitlerowcy mordują mieszkańców i personel Żydowskiego Domu Starców i Sierot w Lublinie.

**27 marca** – Niemcy mordują wszystkich pacjentów i część personelu Szpitala Żydowskiego w Lublinie.

### 28 marca

– utworzono Gwardię Ludową – zbrojną organizację PPR (decyzję antydatowano na 6 stycznia 1942 r.).

– Brytyjczycy niszczą służbę w niemieckiej bazie morskiej w Saint-Nazaire.

## 1943 r.

**2–4 marca** – na Morzu Bismarcka dochodzi do starcia powietrzno-morskiego między eskadrami japońską i amerykańską; zwycięstwo po stronie Stanów Zjednoczonych.

**7 marca** – około 130 osób ginie w czasie pacyfikacji wsi Kaszyce na Podkarpaciu przez oddziały niemiecko-ukraińskie.

### 9 marca

– Adolf Hitler legalizuje aborcję na ziemiach polskich.

– z powodu kłopotów ze zdrowiem Rommel opuszcza Afrykę i oddaje dowództwo gen. von Arnimowi.

**10 marca** – Rommel zwraca się z prośbą do Hitlera w sprawie ratowania jednostek niemieckich z Afryki Północnej; przywódca Rzeszy odmawia.

**12 marca** – oddział partyzancki „Jędrusie” i miejscowa placówka AK rozbijają więzienie w Opatowie i uwalniają około 80 więźniów.

**14 marca** – Charków ponownie w rękach niemieckich żołnierzy.

**15 marca** – w Siedliskach pod Miechowem Niemcy mordują rodzinę Baranków oraz czterech ukrywanych przez nią Żydów.

### 18 marca

– Kierownictwo Walki Cywilnej ogłosiło, że szmalcownictwo będzie karane śmiercią.

– w wyniku niemieckiej pacyfikacji ginie około 200 mieszkańców Różańca (powiat biłgorajski).

**21 marca** – utworzona zostaje Krajowa Reprezentacja Polityczna (KRP), organ reprezentujący w kraju główne siły polityczne Polski Podziemnej.

**22 marca** – Niemiecka policja morduje w Bodzechowie na Kielecczyźnie 130 Żydów.

### 26 marca

– w Warszawie ma miejsce Akcja pod Arsenalem – odbicie więźniów Gestapo przez „Szare Szeregi”.

– na Pacyfiku koło Wysp Komandorskich ma miejsce bitwa zakończona wycofaniem eskadry japońskiej.

**26/27 marca** – w nocy grupa powstańców UPA dokonuje masakry ponad 180 Polaków we wsi Lipniki na Wołyniu. Z rzezi został ocalony dzięki ojcu 1,5-letni Mirosław Hermaszewski.

**27 marca** – w odwecie za przeprowadzoną poprzedniego dnia Akcję pod Arsenalem rozstrzelano 140 więźniów Pawiaka.

**29 marca** – Niemcy rozpoczynają ekshumowanie zwłok zgromadzonych w rejonie Katynia.

## 1944

**2 marca** – hitlerowcy pacyfikują wieś Palikije na Lubelszczyźnie, zabijając 7 mieszkańców i paląc 12 domów.

**7 marca** – Niemcy odkrywają tzw. **bunkier „Krysia”** przy ul. Grójeckiej w Warszawie, gdzie ukrywało się 38 Żydów; wraz z dwoma polskimi opiekunami zostali oni prawdopodobnie rozstrzelani trzy dni później w ruinach warszawskiego getta.

**7/8 marca** – w Bednarowie koło Stanisławowa oddział powstańców z UPA dokonuje w nocy mordu 250 Polaków.

### 8 marca

– Niemcy pacyfikują wieś Jamy pod Ostrowem Lubelskim, mordując 152 mieszkańców.

– w odwecie za straty poniesione w potyczce z polskimi partyzantami Niemcy pacyfikują wieś Jabłoń-Dobki w Okręgu Białostok, mordując 93 mieszkańców.

– w komorach gazowych obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zamordowano 3792 czeskich Żydów.

### 9 marca

– dzienny nalot alianckich bombowców na Berlin.

– co najmniej 58 Polaków zostaje zamordowanych przez oddział powstańców UPA



## Pamięć i tożsamość



fot.: „Raport Jürgena Stroopa”

*Bunkier przy ul. Grójeckiej, prawdopodobnie największy w okupowanej Warszawie, zwany przez mieszkańców czule „Krysią” (zdrobnienie od „kryjówka”), przez niemal dwa lata stanowił schronienie dla ukrywających się w nim 40 Żydów.*

we wsi Szerokie Pole w byłym województwie stanisławowskim.

**10 marca** – oddziały AK i BCh dokonały w Sahryniu mordu ukraińskich mieszkańców.

**12 marca** – 365 Polaków zostaje zamordowanych przez oddział SS w Palikrowach (dawne województwo tarnopolskie).

**15 marca** – ponowne walki w rejonie Monte Cassino; trzecia bitwa w tym rejonie.

**15/16 marca** – w nocy, oddział AK przybyły ze Lwowa, dokonuje we wsi Chlebowice Świrskie mordu na 54 Ukraińcach i omyłkowo na 6 Polakach.

**18 marca** – trwa ciężkie bombardowanie Frankfurtu.

**19 marca** – Armia Czerwona forsuje Dniestr.

**24 marca**

– trwa niemiecka akcja represyjna w miejscowości Markowa koło Łańcuta wobec

rodziny Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów z rodzin Szallów i Goldmanów; ginie 9 Polaków (w tym nienarodzone dziecko w 9 miesiącu ciąży) i 8 Żydów.

– z obozu jenieckiego Stalag Luft III w Żaganiu ucieka 80 lotników, spośród których tylko trzech nie złapano.

– w Bełzu (miasto obecnie na Ukrainie) oddział UPA dokonuje mordu ponad 100 Polaków.

**27 marca** – ukraińskie oddziały 14. Dywizji Grenadierów SS i Wehrmachtu brutalnie pacyfikują wieś Smoligów w powiecie hrubieszowskim; w wyniku całodziennej walki ginie 300 Polaków (w tym większość cywilów) oraz 50 Ukraińców i Niemców.

**29/30 marca** – w nocy oddział powstańców UPA dokonuje mordu na (wg różnych źródeł) 56–140 polskich mieszkańcach wsi Wólczków koło Stanisławowa.

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

*Mineichi Koga – admirał, naczelny dowódca floty japońskiej w latach 1943–1944. Zginął w katastrofie łodzi latającej w trakcie przelotu z Palau do Davao na Filipinach.*

**31 marca** – w swoim biurze w Warszawie zostaje zastrzelony przez żołnierzy AK płk Mychajło Pohotowko, szef warszawskiego oddziału Ukraińskiego Komitetu Centralnego; podczas akcji ginie też kilku innych działaczy ukraińskich.

**31 marca** – Japończycy ponoszą kolejną ważną stratę personalną – ginie **adm. Koga**.

## 1945

**1 marca** – Kawalerzyści 1. Warszawskiej Brygady Kawalerii przeprowadzili pod Borujkiem koło Mirosławca na Pomorzu ostatnią bojową szarżę WP.

**3 marca**

– zbrodnia w Pawłokomie dokonana przez oddział samoobrony polskiej z okolicznych miejscowości na ukraińskiej ludności Pawłokomy. W efekcie zginęło, według różnych obliczeń, od 150 do 366 osób.

– wojska radzieckie zajmują Świdwin i Miastko.

– Finlandia wypowiada wojnę Niemcom;

– armia amerykańska zdobywa Manilę.

**4 marca**

– rozpoczyna się bitwa o Kołobrzeg.

– Armia Czerwona wkracza do Koszalina.

**5 marca** – wojska 1 Frontu Białoruskiego zajmują Stargard.

**6 marca** – Armia Czerwona wkracza do Grudziądza.

**7 marca**

– Armia Czerwona zdobywa Gniew i Goleńców.

– NKWD aresztuje generała Augusta Emila Fieldorfa.

**8 marca**

– 1 Armia Wojska Polskiego rozpoczyna walki o Kołobrzeg.

– wojska radzieckie zajmują Kościerzynę, Skarszewy i Słupsk.

– niemiecki generał Hermann Niehoff przejmuje dowodzenie podczas Festung Breslau, zastępując Hansa von Ahlfen, stając się ostatnim komendantem oblężonego Wrocławia.

**9 marca** – Armia Czerwona wkracza do Steżycy.

**10 marca** – wojska 2 Frontu Białoruskiego zajmują Łębork i Łebę.

**10 marca** – amerykańskie lotnictwo wykonuje nalot na Tokio, w wyniku którego straty sięgają 84 tys. zabitych tokijczyków.

**12 marca** – Armia Czerwona wkracza do Kartuz, Wejherowa, Redy i Tczewa.

**17 marca**

– w Mrzeżynie żołnierze 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii dokonali Zaślubin Polski z Morzem. Aktu Zaślubin dokonał ułan kpr Sochaczewski.

– Malbork na Pomorzu i obóz jeniecki w Łambinowicach na Dolnym Śląsku zostają zdobyte przez wojska radzieckie.

**18 marca**

– 1. Armia Wojska Polskiego zdobywa Kołobrzeg;

## Pamięć i tożsamość

– w Kołobrzegu Zaślubin Polski z Morzem dokonał ułan 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii, kpr. Franciszek Niewidziajło.

**19–20 marca** – Armia Czerwona zajmuje Prudnik i Koźle.

**21 marca**

– Niemcy wysadzają w powietrze pancernik „Schleswig-Holstein” przed zajęciem Gdyni przez wojska radzieckie.

– żołnierze LWP przy współudziale paramilitarnych oddziałów w strukturze NKWD, mordują we wsiach Nowy Lubliniec i Stary Lubliniec ukraińską ludność cywilną, która odmówiła opuszczenia terytorium Polski i wyjazdu do ZSRR. Zamordowano co najmniej 59 osób.

**22 marca** – obrona niemiecka na linii Renu zostaje przełamana.

**23 marca** – wojska radzieckie zdobywają Sopot.

**24 marca**

– wojska radzieckie i czechosłowackie wyzwalają Żory.

– Armia Czerwona zajmuje miasta: Głubczyce, Pruszcz Gdański (wraz z 1. Czechosłowacką Samodzielną Brygadą Pancerną).

**25 marca** – obrona japońska na Iwo-Jimie powoli zamiera; walczą już tylko partyzanci.

**26 marca**

– Armia Czerwona wkracza do Rybnika i Wodzisławia Śląskiego.

– Rząd Tymczasowy powołuje Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

**27 marca**

– **Stefan Korboński** zostaje p.o. Delegata Rządu na Kraj.

– 48 więźniów, żołnierzy AK ucieka z obozu NKWD w Skrobowie na Lubelszczyźnie.

– żołnierze Armii Czerwonej podpalają kościół św. Józefa w Gdańsku, przy użyciu beczek z paliwem; w pożarze ginie około 100 ukrywających się tam Niemców.



fot. archiwum

Stefan Korboński

– Armia Czerwona wkracza do Rumii.

**27–28 marca** – NKWD podstępnie aresztuje 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i wywozi ich do moskiewskiego więzienia na Łubiance.

**28 marca**

– żołnierze polscy zawieszają biało-czerwony sztandar na Dworze Artusa w Gdańsku.

– wojska radzieckie i polskie wkraczają do Gdyni.

**30 marca**

– wojska radzieckie i polskie zdobywają Gdańsk.

– kapituluje grupa wojsk niemieckich na Westerplatte, ostatni walczący oddział w Gdańsku.

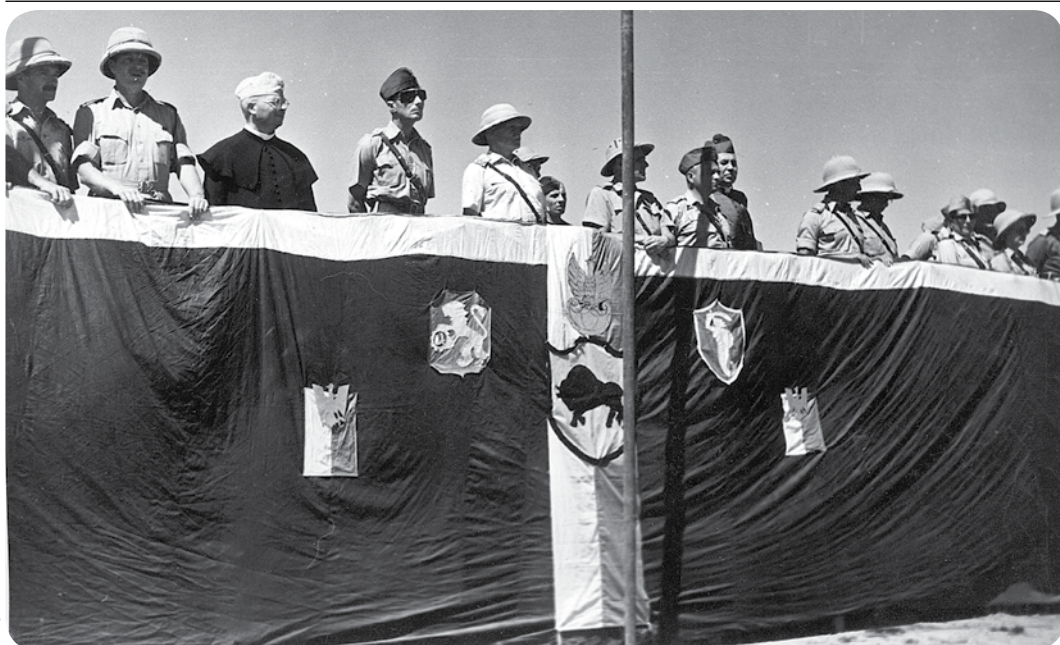
**31 marca**

– Armia Czerwona wkracza do Raciborza.

– Wincenty Witos zostaje aresztowany na 5 dni przez Rosjan, w celu nakłonienia go do współpracy z Krajową Radą Narodową.

**Oprac. P.H.**





fot.: arch. Autona

Jesień 1943 r. Trybuna honorowa podczas defilady 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Na trybunie stoją od lewej: czwarty ppłk Bobiński, gen. prof. Szarecki, gen. Karaszewicz-Tokarzewski, gen. bryg. Bronisław Duch, dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich, gen. bryg. biskup polowy Gawlina.

## 2. Korpus w drodze do Italii

Zbigniew Wawer

21 lipca 1943 roku weszła w życie nowa organizacja armii. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie zostało przemianowane na dowództwo 2. Korpusu, któremu podporządkowano 3. Dywizję Strzelców Karpackich, 5. Kresową Dywizję Piechoty, 2. Warszawską Brygadę Czołgów oraz oddziały broni i służb. W związku z mianowaniem gen. Kopańskiego szefem Sztabu Naczelnego Wodza, dowództwo 3. DSK objął gen. bryg. Bronisław Duch, a w miejsce gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza, który objął funkcję zastępcy dowódcy I Korpusu, dowódcą 2. Brygady Pancerniej został gen. bryg. Bronisław Rakowski. Tego samego dnia gen. Anders otrzymał z dowództwa PAIForces rozkaz dotyczący przesunięcia 2. Korpusu do Włoch.

Tydzień wcześniej Winston Churchill w liście do gen. Hastingsa Ismaya pisał: *Nadszedł czas do przeniesienia oddziałów polskich z Persji [Iranu] w obszar śródziemnomorski. Jest to nadzwyczaj pożądane pod względem poli-*

*tycznym, ponieważ żołnierze ci chcą walczyć, a skoro się ich raz zaangażuje, zmniejszą się ich troski o własne sprawy, które są tragiczne. Korpus powinien ruszyć w całości do Port Saidu i Aleksandrii. Istnieje zamiar użycia go we Włoszech.*

## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

*Mamy pięć miesięcy do zwrócenia całej naszej siły przeciwko Włochom.*

22 lipca dowódca Middle East Forces, gen. Maitland Wilson, powiadomił gen. Andersa, że oczekuje osiągnięcia gotowości bojowej przez 2. Korpus Polski do wykonania każdego zadania operacyjnego od 1 stycznia 1944 roku. Stan Armii Polskiej na Wschodzie wynosił 6019 oficerów, 58 526 szeregowych oraz 3084 ochotniczek z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Z tego 3099 oficerów, 49 030 szeregowych i 559 ochotniczek znalazło się w 2. Korpusie. Z pozostałych żołnierzy, którzy wchodzili w skład jednostek armijnych tylko 720 oficerów i 3582 szeregowych wchodzących w skład 7. Dywizji Piechoty i Centrum Wyszukolenia Armii stanowiło rezerwę personalną – pierwsze uzupełnienie 2. Korpusu. Stanowiło to tylko 16 procent, zamiast przewidzianych przez Brytyjczyków 20 procent rezerwy dla walczących jednostek.

W tym czasie na skutek agitacji środowisk żydowskich nastąpiła akcja nawołująca żołnierzy polskich pochodzenia żydowskiego do dezercji. W prasie amerykańskiej i lewicowej brytyjskiej ukazało się wiele artykułów obarczających Polaków o antysemityzm. W wyniku tej akcji w Palestynie z szeregów Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu zdezerterowało kilka tysięcy Żydów. Pomimo zmniejszenia stanów w wielu jednostkach i zachwiania gotowości bojowej tych oddziałów gen. Anders zarządził niewszczywanie kroków prawnych umożliwiających poszukiwanie dezertów. Tym samym odmówił pomocy stronie brytyjskiej w ściganiu tych ludzi na terenie Palestyny. Po tych wydarzeniach w Armii Polskiej na Wschodzie pozostało 1300 żołnierzy pochodzenia żydowskiego, którzy do końca wojny spełnili swój patriotyczny obowiązek, walcząc w kampanii włoskiej w latach 1944-1945.

18 września szef Sztabu Imperialnego, gen. Allan Brooke, w liście do gen. Sosnkowskiego zwrócił się z propozycją o wyrażenie zgody na przesunięcie jednej polskiej dywizji piechoty z 2. Korpusu na front włoski. Polski Naczelny Wódz wyraził zgodę na wysłanie na front 3. DSK, ale tylko pod warunkiem, że wkrótce zostałyby wysłany za nim cały 2. Korpus.

20 września gen. Sosnkowski powiadomił o swoich ustaleniach gen. Andersa, pisząc: *Użycie w operacjach polskiego korpusu na M.E., jako całości pod dowództwem polskiego generała, leży w zarówno interesie polskim, jak i sprzymierzonych. Podzielenie Korpusu i użycie go operacyjnie poszczególnymi dywizjami, nie może się odbić ujemnie na stanie moralnym wojsk i na ich wartości bojowej. [...] Z punktu widzenia narodowego użycie Korpusu jako całości ma dla mnie istotne znaczenie.* Naczelny Wódz uważał, że Korpus mógłby wejść w całości do akcji na froncie od 1 stycznia 1944 roku. Poinformował on gen. Andersa, że uzgodnił z szefem Sztabu Imperialnego możliwość wysłania wcześniej do działań bojowych 3. DSK. *Ustaliliśmy z Panem Generałem w formie «gentleman agreement», że reszta oddziałów Korpusu Polskiego na Wschodzie dołączy do 3. Dywizji skoro tylko wyszkolenie tych pozostałych oddziałów zostanie zakończone i ich pogotowie bojowe będzie osiągnięte. Żadne potrzeby operacyjne, które w międzyczasie mogą powstać na innych teatrach wojny, nie naruszają zasady użycia Korpusu jako całości i nie doprowadzą użycia jego oddziałów na różnych teatrach wojny.*

Naczelny Wódz zwrócił uwagę dowódcy 2. Korpusu, że w przypadku wysłania na front 3. Dywizji w pierwszej kolejności, nie zostanie ona skierowana do operacji desantowej z morza, ani też nie będzie pełniła funkcji okupacyjnych. Ostatecznie 3. Dywizja nie została wysłana samodzielnie na

## Pamięć i tożsamość

fot.: NAC



Czołgi M4 Sherman z 4. Pułku Pancernego „Skorpion” w Egipcie przed defiladą

front włoski, co było zasługą gen. Andersa, który w rozmowach z dowódcą brytyjskiej 9. Armii gen. Williamem Holmesem poprosił o wysłanie innej dywizji alianckiej na front, uzasadniając swoją prośbę potrzebą dalszego wyszkolenia i wyposażenia 3. DSK oraz zgrania całego 2. Korpusu.

30 września w dowództwie 2. Korpusu odbyło się omówienie ćwiczenia szkieletowego pod kryptonimem „Oko”, którego tematem było „wzajemne luzowanie się wzmocnionych Dywizji”. Stroną luzującą miała być 5. KDP. Ćwiczenie miało na celu przygotować sztaby wielkich jednostek do czekających ich zadań na froncie. Wnioski wyciągnięte z ćwiczenia przydały się w czasie luzowania jednostek alianckich pod Monte Cassino.

Od 2 do 7 października w rejonie Beer-sheba–Hebron odbyły się ćwiczenia 2. Korpusu pod kryptonimem „Narcyz”. Ćwiczenia zostały przeprowadzone w terenie górzystym. Tematem ćwiczeń było natarcie dywizji piechoty. W tych ćwiczeniach 5. KDP była dywizją nacierającą, a obronę organizowała 3. DSK.

W historii 15 Pułku Ułanów Poznańskich możemy przeczytać: *Ćwiczenia «Narcyz» dały kadrze praktyczne wyobrażenie o działaniach pancernych, dla ułanów zaś były doskonałym sprawdzianem umiejętności nabytych na kursach motorowych i radiowych. Egza-*

*min wypadł dobrze. Pułk przetrzucany z jednego skrzydła Dywizji na drugi odbywał sprawnie trudne marsze nocne bez świateł i bez zarzutu reagował na otrzymywane rozkazy. Doskonale w tej ruchomej «wojnie» działała służba techniczna i zaopatrzenia.*

W tym czasie w górach w Syrii przeszkolenie w walce górskiej przechodziło zgrupowanie 1. Brygady Strzelców Karpackich. Dzięki temu do 13 października 1943 roku cała 3. DSK zakończyła szkolenie w walce w warunkach górskich.

Od 10 do 13 października dowódca brytyjskiej 9. Armii przeprowadził dla kadry dowódczej 2. Korpusu ćwiczenia szkieletowe związane z pracą dowództw wielkich jednostek oraz korpusu w działaniach bojowych. Miały przygotować oficerów polskich do zaplanowanych, wielkich ćwiczeń pod kryptonimem „Virile”, mających się odbyć pod koniec października 1943 roku. W manewrach miał uczestniczyć 2. Korpus Polski, a jako przeciwnik jednostki brytyjskie, francuskie i greckie stacjonujące w Syrii i Libanie.

21 października oddziały 5. KDP wyruszyły na ćwiczenie „Virile”, które miało stać się „generalnym egzaminem sprawności bojowej, gdy chodzi o działania w terenie pustynno-górkim na szczelbu korpusu”. Miejscem ćwiczeń był obszar pomiędzy Betlejem–Tyberiadą–Jessi–Hajfą. W trakcie manewrów w bardzo trudnym terenie górkim ogromną pracę wykonali kierowcy ze wszystkich oddziałów 2. Korpusu oraz saperzy.

Po zakończeniu ćwiczeń gen. Holmes uznał, że 2. Korpus oraz jego dowództwo były znakomicie przygotowane do przyszłego użycia w walce. Manewry te zakończyły okres szkoleniowy 2. Korpusu w Palestynie.

Jedynym problemem, który komplikował i opóźniał wzajemne zgranie piechoty, broni



## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

pancernej i artylerii było przebrojenie większości jednostek w nową broń. Przykładowo 2. Brygada Pancerna otrzymała w tym czasie nowe czołgi typu Sherman, co wymusiło wewnętrzną reorganizację – zmiany w taktycznym i technicznym wyszkoleniu dowódców oraz załóg czołgowych. W związku z tym gen. Anders przewidywał zakończenie szkolenia jednostki dopiero na koniec stycznia 1944 roku.

Na początku listopada 1943 roku na Śródkowy Wschód przybył gen. Sosnkowski. 6 listopada w Algierze doszło do spotkania z Naczelnym Dowódcą Obszaru Śródziemnomorskiego, gen. Dwightem Eisenhowem. Tematem konferencji była organizacja 2. Korpusu. Dowództwo alianckie uważało, że wobec braku wymaganych 20 procent uzupełnień stanów etatowych należałoby zredukować 2. Korpus do jednej trzybrygadowej dywizji piechoty, brygady pancerniej oraz ograniczonej liczby oddziałów korpuśnych. Polski Naczelny Wódz zaproponował, że w takim przypadku wołałby, aby dywizja piechoty pozostała jednostką dwubrygadową, natomiast zamiast brygady pancerniej powstałaby dywizja pancerna nowego typu. Dzięki tej reorganizacji powstałaby rezerwa kadrowa wynosząca około 4 tys. ludzi. Gen. Eisenhower pozostawił tę sprawę do rozstrzygnięcia dowódcy 15. Grupy Armii działającej na froncie włoskim.

Trzy dni później gen. Sosnkowski przybył do dowództwa 15. Grupy Armii w Bari, gdzie spotkał się z jej dowódcą, gen. Alexandrem. W trakcie rozmowy polski Naczelny Wódz przedstawił projekt reorganizacji polskiego korpusu przekazany kilka dni wcześniej gen. Eisenhowerowi. Gen. Alexander uważał, że na froncie bardziej przydatna będzie trzybrygadowa polska dywizja piechoty niż słaba dwubrygadowa jednostka. Utrzymywał, że podobnie jak w przypadku Nowozelandczyków na froncie znaleźć móg-



fot.: arch. Autona

Gen. Anders w czasie rozmowy z dowódcą brytyjskiej 9. Armii gen. Holmesem

ły się polski korpus w składzie jednej dywizji piechoty oraz jednostek korpuśnych, uzupełniony przez dodanie alianckiej dywizji pancerniej i dywizji piechoty. Taka koncepcja nie odpowiadała gen. Sosnkowskiemu, który uważał, że na froncie powinien walczyć tylko jednolity narodo-wo polski związek taktyczny. Ostatecznie gen. Alexander przychylił się do planów reorganizacji 2. Korpusu. Gen. Sosnkowski pisał: *Podczas tej konferencji żądałem od gen. Alexandra przydzielenia Korpusowi na czas dłuższy takich zadań bojowych, gdzie Korpus mógłby stopniowo uzyskać zaprawę bojową, krzepnąc organizacyjnie w warunkach frontowych na odcinkach obronnych, poza ogniskami gwałtownych walk i niszczących uderzeń. Przedkładałem gen. Alexandrowi, iż inne postępowanie ze strony dowództwa brytyjskiego może osłabić przedwcześnie jeden z głównych*

## Pamięć i tożsamość



fot.: arch. Autona

*Palestyna. Wizyta Naczelnego Wodza  
w 2. Brygadzie Pancerniej.*

*atutów politycznych rządu polskiego na wygnaniu, poza tym zaś rujnować pojemność kadrową Korpusu, i utrudnić po zwycięstwie odtworzenie naszych Sił Zbrojnych w rozmiarach niezbędnych dla uwolnionej Polski. Gen. Alexander uznał słuszność moich argumentów i przyrzekł mi zastosować się do moich żądań; w odpowiedzi swej użył jednak zwrotu skądinąd słusznego, lecz nieco dla mnie niepokojącego, że najskuteczniejszym atutem w ręku rządu polskiego na wygnaniu będą czyny i osiągnięcia bojowe Korpusu.*

10 listopada w trakcie drugiego spotkania dowódca 15. Grupy Armii stwierdził, że ze względu na brytyjską organizację oraz wyposażenie 2. Korpusu Polski w momencie wysłania do Włoch wejdzie w skład brytyjskiej 8. Armii, dowodzonej przez gen. Bernarda Montgomery'ego. W związku z tym, że 3. DSK była przeszkolona do walk w górach, to w pierwszej kolejności zostanie skierowana na odcinek frontu 8. Armii nad Sangro. Gen. Alexander miał nadzieję, że do momentu przybycia całego 2. Korpusu

do Włoch jednostki 8. Armii osiągną linię Orvieto–Ankona. W czasie spotkania nie podjęto żadnej decyzji co do kierunku działania 2. Korpusu poza stwierdzeniem, że wejdzie on do akcji na północny-wschód od Orvieto.

Było to jednak planowanie działań alianckich z listopada 1943 roku. W marcu następnego roku gen. Alexander zmienił plan działania podległych armii, wyznaczając Rzym za główny cel nowej ofensywy. Gen. Sosnkowski nie był powiadamiany o zmianach alianckich planów operacyjnych na terenie Włoch, gdyż według umowy wojskowej polsko-brytyjskiej z 5 sierpnia 1940 roku – nie było takiego obowiązku. Obaj generałowie ostateczną decyzję co do reorganizacji 2. Korpusu pozostawili do uzgodnień pomiędzy gen. Wilsonem a gen. Andersem.

13 listopada doszło do spotkania z gen. Wilsonem, który uważał, że reorganizacja 2. Korpusu w tym czasie byłaby trudna do przeprowadzenia ze względów na pierwszeństwo w zaopatrzeniu w sprzęt, jaki otrzymały jednostki walczące na froncie włoskim. Decyzję co do reorganizacji Korpusu Polskiego gen. Wilson pozostawił do rozstrzygnięcia przez Sztab Imperialny w Londynie.

Tego dnia na lotnisku Lydda w Palestynie wylądował samolot Naczelnego Wodza. Na lotnisku dostojnego gościa powitał oddział honorowy wystawiony przez 15. Pułk Ułanów. Po przeglądzie gen. Sosnkowski powiedział mjr. Kiedaczowi: *Jesteście pułkiem kawalerii a maszerujecie i robicie chwyt bronią [w musztrze pieszej] jak gwardia.*

Wkrótce po wylądowaniu Sosnkowski spotkał się z gen. Andersem oraz dowódcami wielkich jednostek, informując zebranych o swoich rozmowach z Eisenhowerem i Alexandrem. Dowódca 2. Korpusu był przeciwny reorganizacji podległych mu jednostek, tłumacząc to opóźnieniem wejścia

## Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

korpusu do działań na froncie włoskim. Dla Brytyjczyków sprawa wejścia 2. Korpusu na front była coraz pilniejsza.

15 listopada minister Obrony Narodowej gen. dyw. Marian Kukiel, wysłał do Naczelnego Wodza depezę, w której informował o interwencji ministra Anthony'ego Edena u premiera Stanisława Mikołajczyka w sprawie przyspieszenia wejścia polskiego korpusu do działań na froncie włoskim. Zbiegło to się z rozkazem Churchilla nakazującym gen. Brooke'owi nieprzeprowadzanie reorganizacji 2. Korpusu. Wpłynęło to na decyzję gen. Sosnkowskiego, który zgodził się na pozostawienie składu polskiego korpusu bez zmian i upoważnił gen. Andersa do działania w tym kierunku w trakcie rozmów z gen. Wilsonem.

18 listopada przed Naczelnym Wodzem odbyło się pokazowe natarcie brygady piechoty przy współdziałaniu czołgów. W ćwiczeniach wzięła udział 6. Lwowska Brygada Piechoty dowodzona przez ppłk. dypl. Witolda Nowinę-Sawickiego oraz 2. Brygada Czołgów pod dowództwem gen. Rakowskiego. Przebieg pokazu był następujący: oddział nieprzyjaciela „w sile półtora batalionu piechoty z artylerią wsparcia broni wzgórze «63» i grzbietów po obu stronach z polami minowymi na przedpolu”. 6. LBP naciera dwoma batalionami wspartymi artylerią, czołgami i carriersami. Bataliony piechoty zaatakowały pozycje nieprzyjaciela „przez dwa przejścia, wykonane w polach minowych przez saperów w ciągu nocy”. Ćwiczenie zakończyło się zajęciem wyznaczonych celów przez nacierające oddziały.

25 listopada przebywający na Środkowym Wschodzie gen. Sosnkowski, w związku z planowanym odejściem 2. Korpusu na front, wydał wytyczne do organizacji Armii Polskiej na Wschodzie (APW). Armia została podzielona na trzy rzuty. Pierwszy z nich stanowią 2. Korpus wraz z Bazą Korpusu.

W myśl wytycznych Naczelnego Wodza stanowią on „samodzielny związek taktyczno-operacyjny działający w ramach armii brytyjskiej na teatrze wojny”. Pierwszym rzutem dowodził gen. Anders, dowódca APW, który był jednocześnie dowódcą 2. Korpusu.

Trzy dni później gen. Sosnkowski wizytował w Syrii 5. Dywizję. O godz. 8.00 Naczelnny Wódz w towarzystwie gen. Andersa i płk. Nikodema Sulika przybył do rejonu zakwaterowania 5. Wileńskiej Brygady Piechoty w Amoun. Po przyjęciu raportu od płk. Wincentego Kurka, Sosnkowski przywitał się z brytyjskim Komendantem Centrum Wyszkożenia Walk Górskich brygadierem Moffattem w górach Małego Libanu. O godz. 15.15 rozpoczęły się ćwiczenia szturmowe oddziału specjalnego z 14. Batalionu. Jego zadaniem było zniszczenie „wysuniętego punktu oporu nieprzyjaciela w górach i otwarciu drogi przez linie obronne dla własnych oddziałów”.

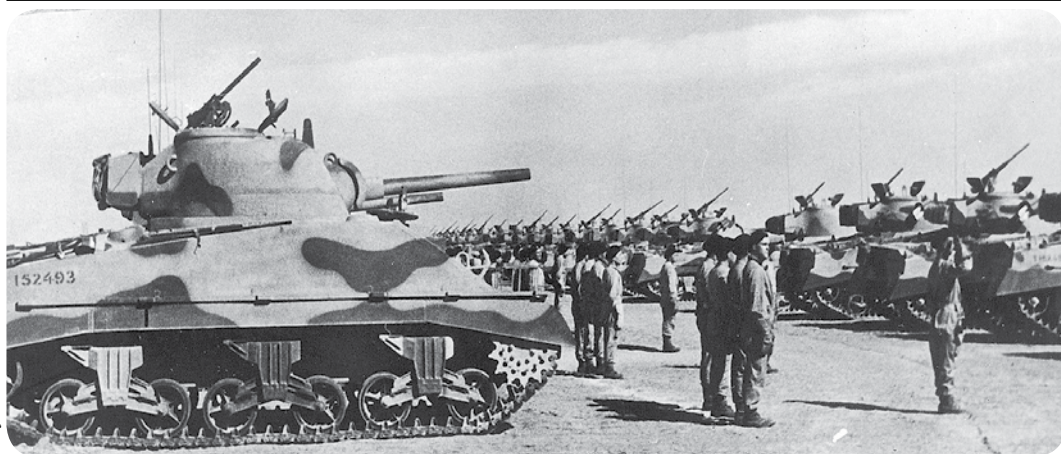
Ważnym elementem pobytu w Libanie było zgranie różnych rodzajów broni, które w przyszłości miały działać wspólnie na froncie włoskim. „Ćwiczenia górskie są sprawdzianem kondycji fizycznej oficerów i szeregowych. Podczas deszczu, zwłaszcza oblodzenia, góry są niebezpieczne, a w pełnym obciążeniu jest to duży wysiłek. Z mułami żołnierze dają sobie radę doskonale, przejawiają różne pomysły w improwizowaniu juków z koców, płaszczy i pasów. Batalion na ćwiczeniach zyskuje dobrą opinię rozjemców angielskich. Jedno ćwiczenie, połączone z nocnym marszem na przełaj, zyskuje ocenę «magnificent» od dowódcy ośrodka walk wysokogórskich”.

1 grudnia Naczelnny Wódz zorganizował w dowództwie 2. Korpusu odprawę poświęconą sprawności bojowej. Gen. Sosnkowski poświęcił znaczną część swojego przemówienia współpracy broni w czasie manewrów, podkreślając, że *ćwiczenia*



## Pamięć i tożsamość

fot.: NAC



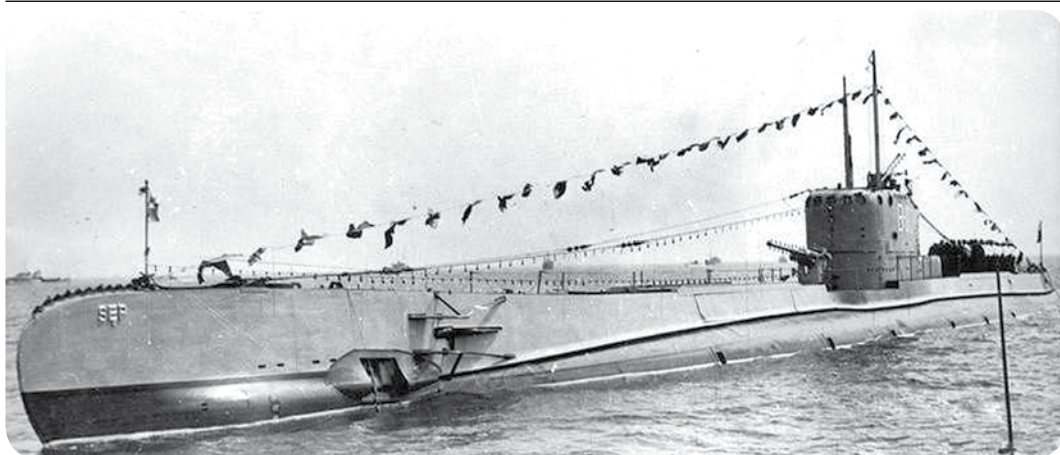
Wizyta gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Samodzielnej Brygadzie Pancerniej w Palestynie  
– zbiórka pododdziałów; widoczne czołgi M4 Sherman.

strzelania artylerii dało nacierającej 6. LBP obraz, jakie wsparcie jest zdolna dać artyleria dobrze dowodzona, pogłębiło wzajemne zaufanie broni i współpracy. Organizacja dowodzenia i sprawność wykonania były na bardzo wysokim poziomie. Świadczy o tym fakt, że na ponad 20 tys. wystrzelonych pocisków nie było żadnych strat. Zharmonizowanie ogni wspierających i odgradzających – wzorowe. [...] Nacierająca piechota 6. LBP idąc z rozpędem tuż za wybuchami pocisków, daje zadatek pięknej odwagi bojowej. Natarcie 16. Baonu Piechoty z czołgami miało dać obraz tego, co dzieć się powinno w nocy i odbyło się na skróconych odległościach. Nie mając własnych doświadczeń bojowych z działań broni pancerniej, rozsądnym jest brać doświadczenia brytyjskie. Wydaje się jednak, że ugrupowanie tzw. «śledzia» było zbyt zagęszczone i sztywne. Wysłunięcie punktu kontrolnego tuż przed druty npla wydaje się w czasie natarcia bardzo ryzykowne. Punkt kontrolny powinien znajdować się dalej poza polem zapory ogniowej npla, przejście przez strefę zaporę ogniową powinno się odbyć z maksymalną szybkością. [...] Po opanowaniu przedmiotu [atakujące jednostki] powinny raczej przegrupować się w zakryciu i być bądź w gotowości do przeciwnatarcia, bądź do ognia z pozycji pół zakrytych. Tak-

tyka górską powinna być naszym dowódcem łatwą do opanowania, gdyż opiera się ona na zasadzie, która była szczególnie pielęgnowana w Polsce: wiązać od czoła i obchodzić. 5. WBP pokazała następnie rzeczywiście bardzo piękne ćwiczenia oddziałów szturmowych piechoty połączone ze strzelaniem ostrym.

7 grudnia w swojej w kwaterze polowej gen. Wilson spotkał się z Sosnkowskim i Andersem. W trakcie narady poruszono kwestie związane z wysłaniem 2. Korpusu do Włoch oraz reorganizacji APW. Gen. Wilson wyraził zgodę na przerzucenie 2. Korpusu bez reorganizacji jego jednostek. W razie potrzeby miałyby ona zostać przeprowadzona już na terenie Włoch. Poinformował także stronę polską, że na terenie Włoch w obozach jenieckich znajduje się 750 Polaków – byłych żołnierzy armii niemieckiej. Gen. Anders odpowiedział, że spodziewa się jeszcze wielu takich jeńców i chciałby wcielić ich do 2. Korpusu. Wilson odpowiedział, że tego typu działania nie leżą w jego gestii i zgodę taką może wydać tylko Londyn. Na zakończenie spotkania generałowie Sosnkowski i Anders zostali zapoznani z planem transportów polskich jednostek z Egiptu do Włoch.

Od grudnia 1943 roku rozpoczęło się przerzucanie 2. Korpusu na front włoski. ■



fot.: NAC

*ORP „Sęp” we wrześniu bronił Helu w rejonie Rozewia.  
Internowany w Szwecji, do kraju powrócił w 1945 r. i pełnił służbę aż do 1971 r.*

# Nieznany bliźniak „Orła” – okręt podwodny ORP „Sęp” (cz. 2)

*Tadeusz Kondracki*

W kampanii wrześniowej 1939 r. ORP „Sęp” zapisał ważne karty dziejów Polskiej Marynarki Wojennej, choć daleko mu było do dokonań sławnego bliźniaka, ORP „Orzeł”. 1 września 1939 r. „Sęp”, podobnie jak inne okręty Dywizjonu Okrętów Podwodnych, przystąpił do realizacji planu „Worek”. Dla ORP „Sęp” – stojącego przy łamaczu fal Portu Wojennego Hel – oznaczało to patrolowanie na północ od Półwyspu Helskiego w sektorze rozciągającym się na odcinku od latarni morskiej Stilo (na wybrzeżu niemieckim) po przylądek Rozewie na wschodzie. Rozkaz dotyczący jak najszybszego wyjścia w morze i udania się do własnego sektora odebrano na okręcie o godz. 5.30, a więc nieco ponad pół godziny po rozpoczęciu ognia na Westerplatte przez pancernik „Schleswig-Holstein” – co nastąpiło dokładnie, jak na to wskazuje jego dziennik działań bojowych – o godz. 4.47.

## Wojenna próba „Sępa”

Po odcumowaniu o godz. 5.50 „Sęp” skierował się na otwarte morze. Na trawersie Helu o godz. 6.07 okręt zanurzył się na 14,5 metra i dalszy marsz do sektora odbywał już w położeniu podwodnym. O godzinie 9.55 napotkano w odległości 8 tys. metrów

niemiecki nowoczesny szkolny okręt artyleryjski „Brummer”. Ze względu na obowiązującą jeszcze wtedy instrukcję prowadzenia jedynie dozoru w sektorze, okręt niemiecki pozostał niezataakowany. Gdy na „Sępie” odebrano oficjalne potwierdzenie rozpoczęcia działań wojennych, co pozwalało

## Pamięć i tożsamość



fot.: MAC

ORP „Sęp” po zwodowaniu w stoczni Vliissingen

na zdecydowaną akcję, „Brummer” był już zbyt daleko. Dylemat ten tak oto w dzienniku bojowym „Sępa” zapisał kmdr ppor. Salamon: *Wojna! B. dobra okazja do zaatakowania «Brummera». Rozkaz o rozpoczęciu działań wojennych odszyfrowano zaraz po otrzymaniu, jednak «Brummer» był już za daleko.* „Brummer” znalazł się tego dnia po raz drugi w okularze peryskopu (o 11.27), ale tym razem tak daleko, że bez szans na skuteczny atak.

Wieczorem o godz. 20.19 „Sęp” znalazł się w swoim sektorze. Płynął wtedy wynurzony, ładując – niezbędne do pływania w zanurzeniu – baterie akumulatorów. Patrołowanie trwało do rana. 2 września zakłócił je tylko około godz. 22.15 alarm zanurzenia. Jak wyjaśniał w dzienniku dowódca, sprawcą alarmu był niemiecki niszczyciel, chodzący dużymi prędkościami od Rozewia wzdłuż półwyspu Hel.

2 września wczesnym rankiem ok. godz. 4.00 „Sęp” zanurzył się, kontynuując dozorowanie własnego sektora. Od godz. 8.21 do 12.38 okręt prowadził pościg za zaobserwowanym niemieckim niszczycielem określonym jako „KT 32” (od numeru

taktycznego na burcie). Jak się później okazało, był to duży niszczyciel „Friedrich Ihn” (typu „Leberecht Maass”). Dokładnie o 12.38, gdy śledzony niszczyciel płynął z szybkością zaledwie niespełna 10 węzłów, odpalono doń – z odległości, jak się przypuszcza, zaledwie kilkuset metrów – pojedynczą torpedę (odległość od celu jest oceniana przez autorów różnych opracowań bardzo różnie – od 400 do nawet 4000 m). Niestety wróg – prowadząc ścisłą obserwację akwenu, a powierzchnia morza była gładka niemal jak stół – zdołał pojedynczą torpedę wyminąć.

Można się zastanawiać, czy nie bardziej celowe byłoby poświęcenie na cel wielkości niszczyciela salwy nawet kilku torped naraz (np. czterech), które strzelane w odpowiedni sposób (wachlarzem), jedna po drugiej, byłyby znacznie trudniejsze do wymanewrowania. Poza wszystkim kilka torped było w stanie razić cel na znacznie większej powierzchni. Te rozważania, obecnie czysto hipotetyczne, bazują na wiedzy o tym, że torpeda wystrzelona do niszczyciela „Friedrich Ihn” była jedyną, jaką we wrześniu 1939 r. ORP „Sęp” w ogóle był w stanie



wystrzelić (a w aparatach miał gotowe do akcji aż 12 sztuk; nie licząc 8 torped zapasowych). Co gorsza, tak anemiczny atak na wrogi niszczyciel wskazał przeciwnikowi kierunek, skąd torpedę wystrzelono. Stało się to najpewniej przyczyną bardzo poważnych kłopotów, a w konsekwencji poważnych uszkodzeń „Sępa”. Jedynym wyjaśnieniem ataku tylko jedną torpedą może być ówczesna taktyka użycia tego rodzaju broni w PMW; preferowano bowiem pojedyncze strzały torpedowe.

Na odwet nieprzyjaciela nie czekano zbyt długo. Już w dwie minuty po niefortunnym ataku torpedowym (co też potwierdza, że odległość od celu nie była zbyt duża), „Sęp” został zaatakowany przez „Friedrich Ihn” bombami hydrostatycznymi. Wskutek wybuchu kilkunastu takich bomb na „Sępie” powstały poważne uszkodzenia (najgorsze, że woda zaczęła wdzierać się do przedziału silników spalinowych i elektrycznych). O godz. 13.15 „Sęp” zanurzył się na głębokość 60, a potem nawet 75 m (zblizoną do maksymalnej). Sytuacja była groźna, tym bardziej że oprócz niszczyciela do pościgu za naszym okrętem podwodnym włączyły się dwie mniejsze jednostki Kriegsmarine. Do godz. 17.00 „Sęp” był w poważnych tarapatkach. Zarządzono ciszę na okręcie, mimo to konieczne było uruchomienie pomp. Ze względu na bliskość przeciwnika – nasłuchującego ruchu pod wodą – pompowanie mogło odbywać się tylko „na raty”. Raz, około godziny 17.00, wydawało się, że Niemcy dali za wygraną. Gdy jednak „Sęp” wyszedł na głębokość peryskopową, natychmiast został zaatakowany.

### Pod bombami wroga

Jak wspominał st. mar. ndt. Zdzisław Pieniewski elektryk z obsługi jednego z dwóch silników elektrycznych: *Cały czas tropili nas. Dowódca [kmdr ppor. Władysław Salamon]*

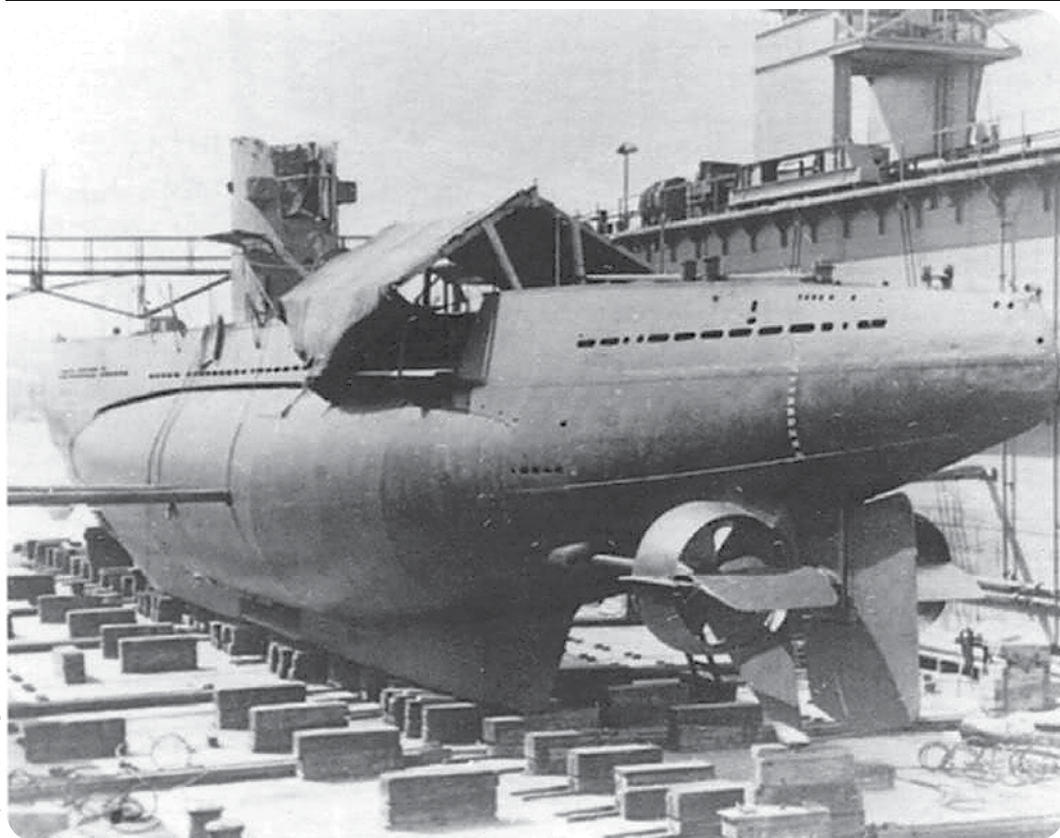
*dał rozkaz – załoga wolna, leżeć na łózkach, aby nie zużywać dużo tlenu. Cisza na okręcie, używać tylko rury głosowe. Wszystkie mechanizmy zatrzymać, nawet matkę żyrokompasu. Ostatnia bomba [głębinowa] uderzyła tak blisko, że woda zaczęła wdzierać się do okrętu w pomieszczeniu Diesli. Lewy motor został zalany wodą przez wydech diesli. Okręt położył się na dnie na 90 m i kompletna cisza, aby zmylić wroga, że jesteśmy zatopieni. Powietrze zaczęło się robić trujące. Baterie akumulatorów rozładowane. Część mechanizmów i światła wyłączone dla oszczędności prądu i energii, dla dmuchaw do wyrzucenia się.*

Dopiero przed 22.00 możliwe było wyjście na powierzchnię i określenie zakresu uszkodzeń. Były to: powiększenie pęknięcia kołnierza prawego tłumika, poluzowanie rufowej grodzi wodoszczelnej, poluzowanie zaworów dennych rurociągu odwadniającego, dostawanie się wody pozaburtowej na pokład, zdeformowanie włazów. W praktyce uszkodzenia te prowadziły do problemów z wytrymowaniem (wypoziomowaniem) okrętu. Najgorsze jednak było nadwyrężenie kadłuba, co wykluczało już zanurzenie na większą głębokość.

Aby kontynuować akcję, dowódca kmdr ppor. Salamon zwrócił się do dowództwa Dywizjonu z zapytaniem o możliwość dokonania napraw w bazach Floty w Gdyni lub na Helu. Czas oczekiwania okręt spędził bardziej na północ od miejsca ostatniej walki. Ponieważ w trakcie niemieckiego bombardowania, wskutek wstrząsów oderwało się od „Sępa” koło ratunkowe. Prawdopodobnie wróg uznał unoszące się na powierzchni koło za potwierdzenie zatopienia polskiego okrętu.

3 września, niedługo przed godz. 4.00 rano, „Sęp” znalazł się na kursie niemieckiego U-Bootu „U 18” (typu „IIB”). Gdy Niemiec przygotowywał się do ataku torpedowego, „Sęp” zanurzył się, unikając

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

*Jeden z wrześnieowych przeciwników ORP „Sęp”, mały niemiecki okręt podwodny „U-18” (typu „II B”). Na zdjęciu z 1942 r. w rumuńskiej stoczni rzecznej w Gałaczu nad Dunajem, podczas składania poszczególnych sekcji, po długotrwałym lądowo-rzeczny transport z Niemiec (okręt działał do 1944 r. na Morzu Czarnym).*

być może najgorszego. Całą dalszą część dnia nasz bohater spędził na patrolowaniu swego sektora na głębokości peryskopowej. O 19.15 „Sęp” wyszedł na powierzchnię, na północ od Rozewia, w celu ładowania baterii. Niestety, znalazł się tym samym w polu widzenia kolejnego niemieckiego U-Boota – „U 14” (również typu „IIB”), dowodzonego przez kpt. mar. Horsta Wellnera (ten U-Boot 5 dni wcześniej wyszedł z Kłajpedy). Szczęście w nieszczęściu – torpeda z zapalnikiem magnetycznym, wystrzelona o 20.42 z U-Boota, z odległości ok. tysiąca metrów, wybuchła przed osiągnięciem celu (jak się ocenia, od kilkudziesięciu do zaledwie kilkuset metrów od kadłuba

„Sępa”). Niemiecki dowódca zapewne pozostał w przeświadczeniu, że zatopił Polaka. W tym czasie „Sęp” oddalił się, a o 22.41 wynurzył dla ładowania baterii. Jednak duży ruch na morzu, spowodowany przez niemieckie jednostki ścigające polskie okręty podwodne, sprawił, że większą część tej nocy „Sęp” spędził w zanurzeniu. Wobec niemożności usunięcia poważnych uszkodzeń, na pokładzie narastała świadomość powagi sytuacji.

4 września „Sęp” przeważnie krył się w zanurzeniu na 20 metrów. Jak stwierdzono, możliwe było zanurzanie tylko do głębokości 30 m. Po południu stwierdzono ataki bombami głębinowymi, jednak w znacznej

odległości od „Sępa”. W obliczu trudnej sytuacji kmdr ppor. Salamon zdecydował skierować się ku Gotlandii, aby precyzyjnie określić własne położenie (do tej pory nawigowano, korzystając tylko z niepewnych pozycji zliczanych). Chodziło też o ścisłe określenie uszkodzeń zewnętrznych, co dotychczas – pod niemal permanentną presją ze strony Kriegsmarine – było niemożliwe.

5 września w okolicy południa ORP „Sęp” dotarł w okolice szwedzkiej wyspy Fårö, bezpośrednio na północ od Gotlandii. Działania z dala od zagrożonych przez Kriegsmarine polskich wód pozwoliły na lepsze określenie zakresu uszkodzeń, dały też możliwość uniknięcia nowych. Mimo to, okręt dużą część czasu spędzał pod wodą, co częściowo wynikało z groźby napotkania niemieckich jednostek pływających i samolotów, a także z realnej obecności w pobliżu statków handlowych i szwedzkich okrętów wojennych. Po skierowaniu się w nocy z 5 na 6 września bardziej na północ, okręt nie uzyskał większej swobody ruchów, ze względu na pojawiające się niezidentyfikowane jednostki. Dlatego w warunkach dziennych dla zasady przebywał w zanurzeniu.

Podczas jednego z wyjść na głębokość peryskopową, doszło do awarii peryskopu bojowego (zerwanie głowicy linki peryskopu). W praktyce doprowadziło to do opadania peryskopu pod własnym ciężarem.

Ponieważ 7 września „Orzeł” przeszedł w rejon Gotlandii – „Sęp” zmienił pozycję, przechodząc na południe, w stronę brzegów wyspy Olandii. W odpowiedzi na własną depezę, informującą o uszkodzeniach, wysłaną do Dowództwa Floty o 8.17, kmdr ppor. Salamon odebrał wiadomość: *Remont [w bazie] na razie niemożliwy. Iść pod brzegi Szwecji [co i tak było realizowane – T.K.]. Jeśli trzeba, wchodzić do portu szwedzkiego. Czekać na rozkazy. Meldować.*

W ciągu dnia z zasady przebywano na głębokości peryskopowej, w poszukiwaniu obiektów do ewentualnego zaatakowania. W nocy starano się – w miarę możliwości – wychodzić na powierzchnię dla ładowania baterii elektrycznych i wietrzenia pomieszczeń.

8 września zakres uszkodzeń, zamiast ulegać redukcji, poszerzał się. Wymusiło to ładowanie baterii tylko jednym silnikiem Diesla. Zarazem zmniejszenie szybkości skutkowało przerwaniem ładowania akumulatorów. Okręt nieubłaganie tracił podstawowy atut – działania w zanurzeniu, korzystając z napędu elektrycznego baterii. Zły stan jednostki potwierdziły trudności z zanurzeniem ok. 4 rano 9 września. Trwało to aż 15 minut, co oznaczało niemal pewne zatopienie przez wroga w razie zaskoczenia „Sępa” na powierzchni. Do tego dochodziły trudności z utrzymaniem się na stabilnej głębokości peryskopowej. Do kłopotów z zanurzeniem doszedł problem z wynurzeniem. Manewr ten, wykonywany wieczorem na sterach wydłużył się do ok. 20 minut!

Kolejne dni upływały na kontynuowaniu walki o utrzymanie żywotności okrętu i obserwacja ruchu statków na powierzchni (jednak nie były to jednostki niemieckie). Pewne ożywienie na pokładzie „Sępa” wprowadziło przechwycenie depezy skierowanej do ORP „Wilk”, nakazującej marsz do Wielkiej Brytanii przez Sund. (Jak wiadomo, dzielna załoga „Wilka” dokonała tego 20 września, osiągając brzegi brytyjskiego sojusznika). Niestety, zły stan techniczny „Sępa” nie pozwalał na podobne działanie.

12 i 13 września „Sęp” operował między Olandią i Gotlandią. Ładowania baterii akumulatorów dokonywano już tylko na jednym silniku Diesla. Z każdym dniem pogarszał się stan fizyczny i psychiczny załogi, która już ponad 10 dni przebywała na poważnie uszkodzonym, zalewanym okręcie. Życie na ciasnym pokładzie okrętu



podwodnego stawało się w tych warunkach prawdziwą udręką. Mimo iż większość załogi dobrze wypełniała swoje obowiązki, pojedynczy członkowie załogi przechodzili kryzys. Nad wyraz trudne warunki służby i życia były najsurowszym sprawdzianem indywidualnej odporności.

14 września, gdy „Sęp” wciąż przebywał na południe od Gotlandii, wieczorem odebrano depeszę od dowódcy Floty, kadm. Józefa Unruga, zezwalającą okrętom podwodnym PMW na opuszczenie Bałtyku i podjęcie próby przedarcia się do Wielkiej Brytanii. Depesza otwierała też możliwość wejścia do jednego z portów szwedzkich, co – w razie niemożności usunięcia usterek w ciągu 24 godzin – musiałyby prowadzić do internowania. Morale załogi nie poprawiła odebrana tego dnia informacja o zajęciu przez Niemców Gdyni.

## Kierunek – Sztokholm

Rankiem 15 września – po przeanalizowaniu tragicznej i stale pogarszającej się sytuacji technicznej „Sępa”, która wykluczała działalność bojową bez remontu w stoczni – zdecydowano o wzięciu kursu na północ. Około godz. 8.00 ORP „Sęp” skierował się w stronę Sztokholmu, co zakomunikowano Dowództwu Floty depeszą: *W zanurzeniu możliwość zalania przedziału diesli. Dalsza akcja niemożliwa. Idę zaraz Stockholm.*

To był już ostatni moment na podjęcie decyzji, bo sytuacja okrętu stawała się wręcz tragiczna. Doszło do tego, że 16 września zarówno zanurzenie, jak i wynurzenie zabierało już ok. pół godziny. Gdyby okręt znajdował się na wodach kontrolowanych przez Kriegsmarine, nie uniknąłby prawdopodobnie niechybnego zatopienia.

*Nastroje załogi różne, starsi żonaci przygnębieni – wspominał Z. Pieniowski – Dowództwo okrętu z wielkim ograniczeniem nie podaje do wiadomości o stanie okrętu. Jedynie*

*szefowie działów są wtajemniczeni. Radio krajowe podaje wiadomości z frontu, jak szybko Niemcy [tak w oryginale – T.K.] opuszczają tereny Polski. Załoga nie chce wierzyć. Mówi się stale, że to propaganda niemiecka. Że włączyli się na nasze fale, później mówi się, że nastąpiła zdrada.*

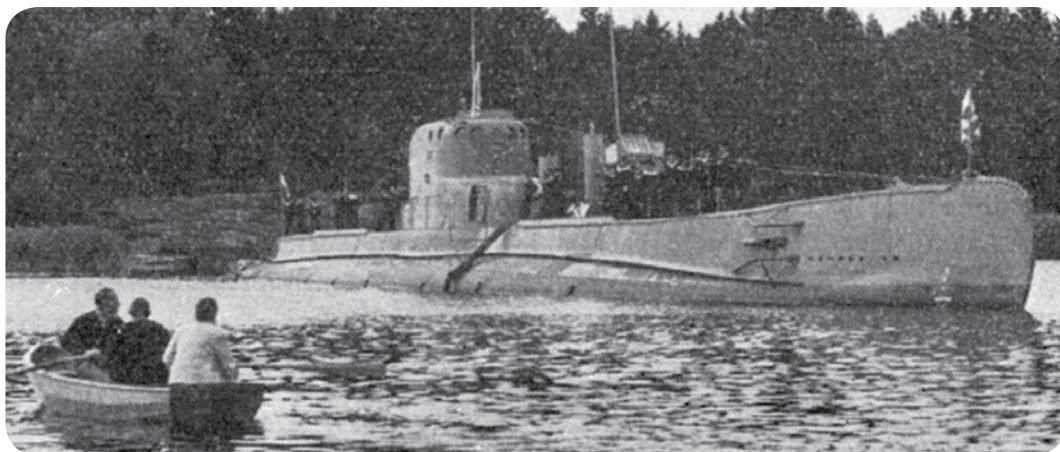
Był 17 dzień września, gdy o godz. 3.40 rano ORP „Sęp” przekroczył granicę szwedzkich wód terytorialnych, wchodząc w szkieiry (archipelagi setek małych granitowych wysepek) w rejonie Landsortu, nieopodal Sztokholmu. *Dowódca ogłasza – kontynuuję swą relację Z. Pieniowski – że wolna wachta może wyjść na pokład zasięgnąć [zaczepnąć] świeżego powietrza. Z kolegą Tadeuszem Kozioł [mar. ndt.] wyskakujemy po drabince we wieży na pokład. To była godz. po 4.00 rano, 17 września. Znajdujemy się w szkieirach szwedzkich, z lewej i prawej burty ląd, skały i las, i domki czerwono-białe. Po 17 dniach ujrzałem wraz z kolegą dzienne światło.*

O godz. 4.45 zapalono światła pozycyjne i wezwano pilota. W godzinę później zakończono zgodnie z instrukcjami szwedzkiej obrony wybrzeża. Ostatecznie około południa okręt zacumował między szkieirami w Stavsånäs (na wschód od Sztokholmu).

Ponieważ zakres uszkodzeń wykluczał ich naprawienie w dopuszczalnym prawem okresie 24 godzin, władze szwedzkie zdecydowały o internowaniu okrętu i jego załogi. Zaplombowano radiostację. Załogę zakwaterowano w koszarach. Ponieważ jednak do Szwecji dotarła już wieść o ucieczce „Orła” z Tallina (w nocy z 17/18 września), koszary ogrodzono dla pewności drutem kolczastym. Ponadto zabrano sprzęgła łączące wały śrubowe z napędowymi. „Sęp” został tym samym unieruchomiony.

Dzień później, 18 września, po częściowym rozbrojeniu, „Sęp” wraz z drugim internowanym polskim okrętem podwodnym ORP „Ryś” (pod eskortą okrętu szwedzkiego)

## Polska Marynarka Wojenna



fot.: domena publiczna

ORP „Sęp” w początkowym okresie internowania w Szwecji, jesień 1939 r.

przeszedł do pobliskiej twierdzy Vaxholm, ok. 20 km na północny-wschód od Sztokholmu. Na każdym z polskich okrętów było po jednym oficerze szwedzkim, pełniącym funkcję pilota.

W Vaxholm dokończono rozbieranie internowanych polskich okrętów. Zdaniu w ręce strony szwedzkiej podlegały m.in. zapalniki i detonatory broni podwodnej, zamki do dział, a także broń ręczna z amunicją.

### Gorzki okres internowania

Dla ORP „Sęp” i jego załogi kampania wrześniowa dobiegła końca. Już wiadano, że dokładnie w czasie, gdy okręt dobijał do szwedzkich brzegów, granicę wschodnią Rzeczypospolitej najechała Armia Czerwona, co doprowadziło do nowego rozbioru Polski. W tych dramatycznych chwilach znieść grozę sytuacji pozwalała życzliwa postawa Szwedów. Jak zapamiętał Z. Pieniowski: *Ludność podchodzi pod druty obozu [w Vaxholm] i stawia kosze z owocami. Dziewczyny podchodzą pod druty, chcą nawiązać kontakt z nami. [...] Dowódca obozu, Szwed rosty z bronią u pasa, polubił nas, często zabiera nas na długie marsze w okolice Vaxholmu. Lubił słuchać, jak wiara śpiewa. Po trzech miesiącach wypuszczają nas na kilkugodzinną przepustkę do tej małej miściny.*

Gdy załoga „Sępa” zmuszona była podać się procedurom internowania, nie wiedziała jeszcze o dramatycznych przejściach, a wkrótce także wyczynach bliźniaka – ORP „Orzeł”; wyczynach, które na trwałe wpisały jego nazwę na karty historii Polskiej Marynarki Wojennej.

Okręt pozostał internowany w Szwecji, wraz z dwoma pozostałymi okrętami podwodnymi PMW – „Rysiem” i „Żbikiem” (po Vaxholmie przejściowo także w Sztokholmie, ale najdłużej – od jesieni 1940 r. – w Mariefred nad jez. Mälaren, na zachód od Sztokholmu), aż do roku 1945.

Godzi się podkreślić, że decyzja kmdr. ppor. W. Salamona o internowaniu „Sępa” została – ze względu na zakres uszkodzeń okrętu – w pełni usprawiedliwiona przez specjalnie powołaną komisję Kierownictwa MW (w odróżnieniu od d-cy „Sępa”, dowódcem „Rysia” i „Żbika” wytknięto, że nie uczynili wszystkiego, co możliwe, aby internowania uniknąć i podjąć próbę przejścia przez cieśninę duńskie do Wielkiej Brytanii).

W Mariefred kmdr ppor. W. Salamon pełnił obowiązki komendanta polskiego obozu i naczelnego dowódcy internowanych okrętów. W tym charakterze współpracował ze sprawującą nadzór w imieniu Kierownictwa MW, polską placówką dyplomatyczną w Sztokholmie.

## Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

*ORP „Sęp” w okresie internowania w Szwecji przebywał w 1939 r. m.in. w stolicy Szwecji – Sztokholmie (na remoncie w stoczni i na postoju w basenie Arsenalu Królewskiej Szwedzkiej Marynarki Wojennej, przy brzegu wyspy Skeppsholmen). W polskiej flocie żywa była jeszcze pamięć o wizycie niszczycieli „Wicher” i „Burza” oraz wszystkich (ówczesnych) trzech okrętów podwodnych: „Wilk”, „Rys” i „Żbik” w Sztokholmie, w końcu sierpnia 1932 r. (na zdjęciu). Z lewej strony, w głębi, widoczna sztokholmska starówka – Gamla Stan.*

## Na powojennym rozdrożu

W sierpniu 1945 r. do Sztokholmu przybyła z kraju Polska Misja Morska z zadaniem przeprowadzenia repatriacji internowanych w Szwecji polskich okrętów i ich załóg. Rozpoczęto kompletowanie załóg i przygotowania okrętów. Tylko około 1/3 załóg trzech okrętów podwodnych („Sępa”, „Żbika” i „Rysia”) zdecydowało się na powrót (łącznie 51 ludzi, w tym 17 na „Sępie”, na wszystkich internowanych 173 ludzi). Proporcjonalnie do liczebności grupy najwięcej powróciło – głównie ze względów rodzinnych – starszych podoficerów (50-60 procent), najmniej oficerów – zaledwie jeden na szesnastu internowanych (6,2 procent).

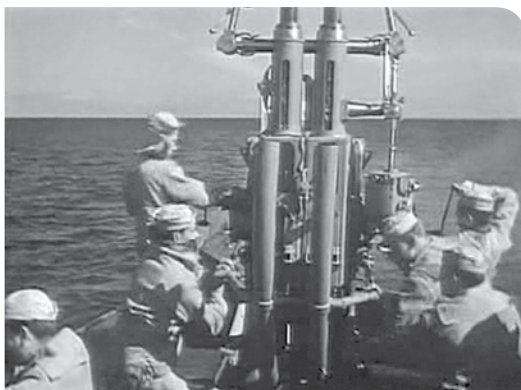
21 października 1945 r. na „Sępie” podniesiono banderę nowej „ludowej” PMW. 25 października „Sęp” oraz dwa pozostałe okręty podwodne, kuter motorowy „Batory”

i fregata „Dar Pomorza” zakotwiczyły na redzie Gdyni. Oficjalne i uroczyste powitanie odbyło się 28 października 1945 r. w porcie wojennym Gdynia-Oksywie. 30 listopada 1945 r. „Sępa” wcielono oficjalnie w skład PMW, zaś 15 grudnia powstał Dywizjon Okrętów Podwodnych, podlegający bezpośrednio dowódcy PMW. W okresie od marca 1946 r. do października 1947 r. „Sęp” poddany był 18-miesięcznemu gruntownemu remontowi w Stoczni nr 13 w Gdyni (późniejsza Stocznia im. Komuny Paryskiej).

W kraju „Sęp” zmienił wygląd. Działo 105 mm Bofors zastąpiono działem 100 mm (typu B-24-P) produkcji ZSRR. Zdemonstrowano charakterystyczną, łączącą się z kioskiem, obudowę dział. (W 1958 r. również dział 100 mm zdemontowano w ramach akcji likwidowania uzbrojenia artyleryjskiego na wszystkich okrętach podwodnych).



## Polska Marynarka Wojenna



fot. archiwum

*Kadry z polskiego filmu wojennego „Orzeł” z 1958 r. w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, przedstawiającego fabularyzowane losy polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł” na początku II wojny światowej. Prawdziwego „Orła” na planie filmowym zastąpił okręt ORP „Sęp”. Na fotosach widać podwójne działo 40 mm Bofors w wodoszczelnej studzience na kiosku, znak rozpoznawczy dla bliźniaczych okrętów ORP „Orzeł” i ORP „Sęp”. Premiera filmu odbyła się 7 lutego 1959 r.*

Do końca służby „Sęp” pozostawiono za to znak rozpoznawczy okrętów typu „Orzeł” – podwójne działo 40 mm Bofors w wodoszczelnej studzience na kiosku.

W 1951 roku, po znanej ucieczce ORP „Żuraw” do Szwecji, aresztowania nie ominęły również „Sępa”. Z ośmiu aresztowanych członków załogi jeden został stracony, siedmiu zaś otrzymało wyroki wieloletniego więzienia.

Kampanie morskie „Sępa”, służące szkoleniu nowych kadr podwodniaków PMW, były urozmaicane wizytami zagranicznymi. Pierwsza po powrocie do kraju, w 1951 r., miała miejsce w Rydze; kolejne w Londynie (1962), Kopenhadze (1963) i Göteborgu (1964). W 1967 r. okręt odwiedził dobrze sobie znany Sztokholm.

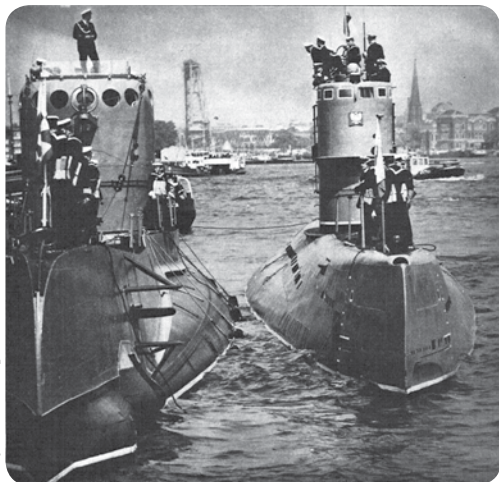
3 grudnia 1964 r. „Sęp” został poważnie uszkodzony wskutek wybuchu w przedziale akumulatorowym. Gwałtowny pożar pochłoniął życie aż 8 członków załogi (dwóch starszych bosmanów, dwóch bosmanmatów i czterech matów). Naprawa trwała rok, jednak mimo powrotu do służby, ORP „Sęp” już nigdy nie poszedł w zanurzenie.

Ze względu na zużycie ORP „Sęp” (oznaczony też jako „B-11”, krótko „P-11” i na koniec „291”) został wycofany ze służby w 1969 roku. Opuszczenie bandery nastąpiło 15 września 1969 r. W latach 1971–1972 zasłużony weteran PMW został pocięty na złom.

Jednak niecały ORP „Sęp” przeszedł do historii. Pozostały związane z „Sępem” eksponaty. Znajdują się one w zbiorach – co

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



Okręty podwodne ORP „Sęp” (z lewej) i ORP „Bielik” z wizytą w Rostoku (NRD) w 1968 r.

nie dziwi – Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni (m.in. armata Bofors 40 mm plot.) i w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej).

Dobrze się stało, że w 70. latach XX w. niektóre elementy wyposażenia „Sępa”, skierowane małodusznie do przetopienia w Hucie im. Lenina w Nowej Hucie, zachowano – zapewne ryzykując co najmniej niezadowolone zwierzchników – dla potomnych. Do dzisiaj można je oglądać w zbiorach Muzeum Czynu Zbrojnego w Krakowie-Nowej Hucie (m.in. koło sterowe czy ster głębokości i in.).

## Następca

Chociaż w Marynarce Wojennej PRL służyły inne okręty podwodne o „ptasich” nazwach (OORP „Bielik” i „Sokół”), brakowało następcy zasłużonego weterana –

„Sępa”. Dopiero po przywróceniu Polsce suwerenności, okręt o takiej nazwie pojawił się w składzie PMW. Stało się to za sprawą okrętów podwodnych typu „Kobben” Norweskiej Królewskiej Marynarki Wojennej, które po zakończeniu służby w Norwegii przekazano w darze Polskiej Marynarce Wojennej. Jednym z nich był ORP „Sęp” (w MW Norwegii jako HNoMS „Skolpen” w latach 1966-2001). Podniesienie bandery PMW nastąpiło 16 sierpnia 2002 r.

Parametry taktyczno-techniczne ORP „Sęp” typu „Kobben” (znak takt. „295”) były następujące: długość: 47,2 m, szerokość: 4,9 m, wyporność: 520/572 tony, napęd: 2 silniki wysokoprężne oraz silnik elektryczny napędzające jedną śrubę, prędkość: nawodna – 12 w (tj. ok. 22 km/godz.), podwodna – 18 w (tj. ok. 33 km/godz.), zanurzenie maksymalne: 200 m, uzbrojenie: 8 dziobowych wyrzutni torpedowych 533 mm.

Do zadań polskich „Kobbenów” należało zwalczanie okrętów nawodnych i podwodnych oraz transportów przeciwnika, prowadzenie rozpoznania oraz transport i desant grup rozpoznawczo-dywersyjnych, a także osłona przejścia bojowych zespołów floty i szlaków komunikacyjnych.

Ostatni, jak na razie, ORP „Sęp” zakończył właśnie służbę w polskiej flocie. Kwestia jego następcy i szerzej – nowych nowoczesnych okrętów podwodnych dla Polskiej Marynarki Wojennej – pozostaje na etapie planowania. ■

## Sprostowanie

W cz. 1 artykułu *Nieznanym bliźniak „Orła” – okręt podwodny ORP „Sęp”* zamieszczonym w numerze lutowym 2021 r. „Biuletynu Informacyjnego”, omyłkowo została zamieszczona otwierająca artykuł fotografia, przedstawiająca – ORP „Orzeł” po raz pierwszy wpływający do Gdyni, 7 lutego 1939 r. – a nie, jak w podpisie – ORP „Sęp” podczas ostatnich przed wojną uroczystości Święta Morza, Gdynia 1939 r. **Za tę pomyłkę serdecznie Czytelników przepraszamy.**

**Redakcja**

# 100. rocznica Konstytucji marcowej

*Błażej Popławski*

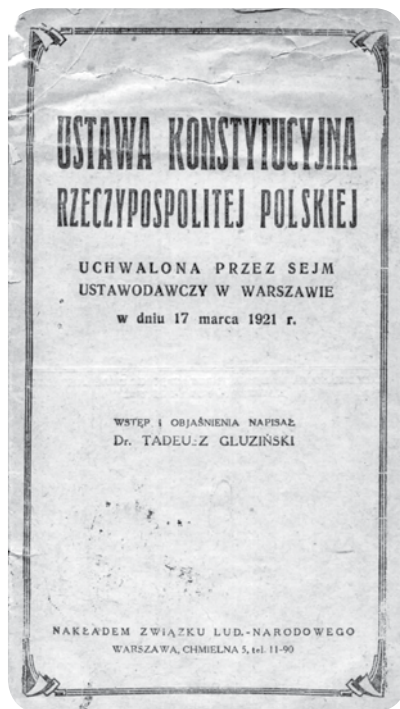
17 marca 1921 r., kilka minut przed godziną 17.00, Marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński wypowiedział znamienne słowa: „*Proszę tych Posłów, którzy są za ustawą konstytucyjną, tak jak została uchwalona w trzecim czytaniu, ażeby powstałi*”. Następnie, bez przeliczania głosów, ogłosił: „*Ogromna większość jest za ustawą. Ustawa w trzecim czytaniu została przyjęta*”. Na sali rozległy się brawa. Tym sposobem przyjęto pierwszą nowoczesną ustawę zasadniczą – dokument determinujący funkcjonowanie odrodzonej Rzeczypospolitej.

Uchwalenie Konstytucji stanowiło efekt kilkuletnich działań, dyskusji eksperckich i debat parlamentarnych. Prace te zainicjował już rząd premiera Jędrzeja Moraczewskiego w 1918 r. W styczniu 1919 r. utworzono Biuro Konstytucyjne przy Prezysie Rady Ministrów oraz powołano tzw. Ankieta dla oceny projektów konstytucji. Do komisji tej weszli nie tylko politycy, lecz także specjaliści z zakresu prawa konstytucyjnego. Od 19 lutego do 12 marca 1919 r. „Ankieta” zebrała się na 17 posiedzeniach. W Sejmie Ustawodawczym równolegle działała Komisja Konstytucyjna, której przewodniczyli kolejno: Władysław Seyda, Maciej Rataj i Edward Dubanowicz. Odbyła ona 106 posiedzeń. Od 8 lipca 1920 r. do 17 marca 1921 r. na posiedzeniach plenarnych Sejmu omawiano lary ustrojowe Rzeczypospolitej, np. kwestię liczby izb parlamentarnych.

Przyjęcie Konstytucji stanowiło nie tylko wynik kompromisu stronnictw sejmowych, lecz także potwierdzało szacunek względem ideałów demokracji reprezentacyjnej, rządów prawa i wolności jednostki. Ustawa zasadnicza wprowadzała egalitarny ustrój republiki o parlamentarno-gabinetowym systemie rządów; władzę zwierzchnią przyznawała narodowi, który sprawował ją za pośrednictwem organów odpowiadających monteskiuszowskiej koncepcji trójpodziału władzy.

W 100. rocznicę przyjęcia Konstytucji marcowej Mennica Polska S.A. wyprodukowała na zlecenie NBP monetę okolicznościową.

Na awersie emitowanej monety znajduje wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej na tle faksymile preambuły Konstytucji (z egzemplarza ofarowanego przez posłów Marszałkowi Sejmu Wojciechowi Trąpczyńskiemu i zaginionego podczas II wojny światowej). Na rewersie umieszczono wizerunek orła zaczerpnięty z medalu autorstwa Feliksa Łopieńskiego, upamiętniającego pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji, tło zaś stanowi fragment karty tytułowej ustawy zasadniczej. ■



*Ustawa Konstytucyjna  
Rzeczypospolitej Polskiej  
z dnia 17 marca 1921 r.*



## Listy do Redakcji

## Szanowni Czytelnicy,

„Przesłanie na rok 2021” prof. Wiesława Jana Wysockiego, które ukazało się w styczniowym numerze „Biuletynu Informacyjnego”, wzbudziło ogromne emocje wśród członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Czytelników „Biuletynu”. Otrzymaliśmy wiele listów, e-maili i telefonów gdzie wyrażacie Państwo swoje opinie nt. poruszonej w artykule sytuacji w ŚZŻAK, oraz działań, mających na celu dokonanie zmian w działalności Związku i zarządzania nim. Postanowiliśmy podzielić się ich treścią na łamach „Biuletynu Informacyjnego”. Są one znaczącym sygnałem, że podjęte przez Zarząd ŚZŻAK zdecydowane kroki, w celu przeciwdziałania decyzjom b. Prezesa ZG prof. Leszka Żukowskiego w sprawie przyszłości ŚZŻAK i funkcjonowania Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego jako niezależnego bytu, są właściwe.

*Redakcja*

## Kto chce zlikwidować ŚZŻAK po trzydziestu latach jego istnienia?

*Leopold Jan Gomułkiewicz*

Szanowna Redakcjo Biuletynu Informacyjnego – miesięcznika ŚZŻAK. Z prawdziwą radością i powagą przeczytałem zamieszczony artykuł – posłanie do Żołnierzy Armii Krajowej, Żołnierzy Polski Walczącej, Działaczy – Członków Światowego Związku Żołnierzy AK w pierwszym numerze miesięcznika BIULETYNU informacyjnego ŚZŻAK, w którym prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki przypomina nam ważniejsze okrągłe rocznice, jakich ze względu na pandemię Covid 19 nie mogliśmy uroczystie obchodzić. Byłoby dobrze, aby w roku bieżącym pamięć naszych dziejów ojczystych i udziału walczących pod znakiem Polskiego Państwa Podziemnego nie była ani przekłamywana, ani zapomniana – musimy zrobić wszystko, by była naszą satysfakcją, dumą i mocą.

Szanowni czytelnicy, pamiętam ostatni zjazd sprawozdawczo-wyborczy w kwietniu 2018 r. Wszystko administracyjnie było świetnie przygotowane pod kierownictwem naszego kolegi Prezesa i całego (myślałem) ustępującego Prezydium Zarządu Głównego. Zostały rozdane funkcje i policzone „szable”. Pamiętam, jak bardzo na zjeździe została zaatakowana Główna Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem Łucjana Sokołowskiego, która nie widziała możliwości udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu w zakresie merytorycznej moralno-ideowej realizacji zadań. Konsekwencje tej decyzji wszyscy znamy.

Widząc mało grzeczne zachowanie się uczestniczących w Zjeździe zwolenników wybieranej władzy Zarządu Głównego, na szybko przygotowałem kontr kandydata na

## Listy do Redakcji

Prezesa Związku i zwróciłem się do uczestników zjazdu tymi słowami:

*Szanowne Koleżanki i szanowni Koledzy, zgodnie z paragrafem 26. naszego Statutu do zakresu działania Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego należy w szczególności wybór Prezesa Zarządu Głównego i w związku z tym, działając na podstawie naszych przepisów, szerzej mówiąc prawa, jak i w oparciu o moje osobiste doświadczenie życiowe oraz członkowskie od 21 maja 2010 r. w naszym Związku, zobowiązuje mnie do zaproponowania kandydatury na Prezesa Zarządu Głównego naszego kolegę – prof. dr hab. Wiesława Jana Wysockiego.*

Byłem głęboko przekonany, że profesor będzie stanowił gwarancję, by Związek nasz mógł działać wg normalnych perspektywicznych zasad w ramach programu KONTYNUACJA. Musimy mieć też świadomość, że weteranów z czasem nie będzie, ale powinni dołączyć do nas zgodnie ze Statutem nowi członkowie, by **Związek nadal istniał**, a wraz z nim – **pamięć o etosie AK i PPP**.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy, Kolega Wiesław urodził się w 1950 r. w Łowiczu. W 1974 r. ukończył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1994 r. otrzymał habilitację, a w roku 2003 tytuł naukowy profesora. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii powszechnej w czasach nowożytnych oraz historii wojskowości. Jest pedagogiem, humanistą i historykiem, autorem ponad **60 książek**, w tym także **o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym**. Z jego wiedzy korzystają często media, a naszemu Związkowi potrzebna jest obecność i aktywność w przestrzeni państwowej i publicznej. Był członkiem kończącego dzisiaj kadencję Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK. Przez 10 lat Prezesował Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Był też budowniczym pomnika Ofiar Agresji Sowieckiej z 17 września 1939 r. Jest członkiem Społecznego Komitetu

Obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości, od 2007 r. członkiem Rady Fundatorów Fundacji „Żołnierzy Wyklętych”, od 2008 r. Wiceprezesem i członkiem władz Światowej Rady Badań nad Polonią. Od 2014 r. jest Prezesem Zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Posiada status działacza opozycji antykomunistycznej. Któż lepiej może realizować Cele Związku zapisane w Naszym Statucie? Nie ma wśród nas lepszego kandydata na Prezesa Zarządu Głównego ŚZZAK. Wiesław Jan Wysocki najlepiej poprowadzi nasz związek zgodnie ze statutem i wolą naszych członków.

Szanowni czytelnicy, bardzo szybko (po wyborach) okazało się, że miałem rację. Już w pierwszych dniach czerwca 2018 r. w tygodniku Lisickiego „Do Rzeczy” prof. Sławomir Cenckiewicz w swoim artykule p.t. „Światowy Związek Żołnierzy... PRL” informuje społeczeństwo o chichocie historii – **w ścisłym kierownictwie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej są ludzie z komunistyczną przeszłością**.

Pytam zatem byłego Prezesa Zarządu Głównego Leszka Żukowskiego oraz kolegów Tadeusza Jarosza, Stefana Laube i płk. Marka Cieciorę, jak i wszystkich członków wciąż jeszcze naszego ŚZZAK – **jak to się ma do Roty Przysięgi (bo niektórzy ją składali), a tym bardziej do hasła Bóg–Honor–Ojczyzna?** Czy nie myliłem się, zgłaszając wówczas w wyborach kandydata profesora Wysockiego?

*Autor jest Prezesem Zarządu Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru III Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” we Wrocławiu. Jest synem żołnierza AK, urodzonego w 1909 r. i działającego pod ps. „Werba”, członka ŚZZAK zmarłego w 1999 r. oraz bratankiem żołnierza AK kpt. Antoniego Gomulkiwicza ps. „Tarpan”, zmarłego 26 grudnia 2013 r.*

## Listy do Redakcji

Warszawa, 12 marca 2021 r.

Zapoznałem się z treścią Przesłania na 2021 rok zawartego w Biuletynie Informacyjnym ŚZZAK autorstwa Pana prof. dr hab. Wiesława Jana Wysockiego i wspieram Jego działania, mające na celu dokonanie zmian w działalności ŚZZAK i zarządzania nim. Istnieje konieczność pilnego zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu członków ŚZZAK w celu oceny dotychczasowej działalności władz Związku i wyznaczenia nowych zadań. Zarzuty krytyczne wobec dotychczasowej działalności władz ŚZZAK uważam za słuszne.

Jestem członkiem ŚZZAK od jego zarania, od wyboru wspaniałych władz z Prezesem płk. Brzobohatym, człowiekiem nieskazitelnym oraz szefem Warszawskiego Okręgu AK płk. Tyszkiewiczem – równie piękną postacią ruchu niepodległościowego.

ŚZZAK powinien istnieć i działać do ostatniego żyjącego żołnierza AK i ostatniego żyjącego Żołnierza Niezłomnego. Przez kilka lat walczyliśmy o przyznanie własności lub administracji budynku Pasty dla ŚZZAK. Nie pozwolimy na przejęcie tego historycznego budynku przez inne osoby prawne lub fizyczne. W przyszłości budynek ten, po śmierci ostatnich żołnierzy z szeregów AK powinien stać się Muzeum Armii Krajowej i Centrum Edukacyjnym historii, tradycji i etosu AK dla następnych pokoleń patriotycznej młodzieży.

*Tadeusz Mamcarz,  
Żołnierz AK z Obwodu Żyrardów „Bażant”,  
placówka „Żaba”, III kompania,  
VII pluton. III drużyna.*

Ożarów Mazowiecki, 18.03.2021

## Oświadczenie

Po zapoznaniu się z treścią artykułu profesora Wiesława Jana Wysockiego w „Biuletynie Informacyjnym” ŚZZAK ze stycznia 2021 roku, w pełni popieram Jego stanowisko, argumentację i przedstawione przez niego fakty. Krytyczne zarzuty dotychczasowych władz ŚZZAK są w pełni uzasadnione. Popieram jego oczekiwania zmian zarządzania ŚZZAK.

Nie zgadzam się na rozwiązanie ŚZZAK aż do ostatniego żyjącego żołnierza Armii Krajowej, Szarych Szeregów i Żołnierzy Niezłomnych. Jestem za zwołaniem nadzwyczajnego zjazdu ŚZZAK, w celu oceny działalności dotychczasowych władz Związku.

Budynek PAST-y powinien zostać przeznaczony na Muzeum AK i centrum edukacji historii oraz etosu i tradycji AK w duchu BÓG – HONOR – OJCZYŻNA.

*Bolesław Waśkiewicz,  
były członek Stowarzyszenia Patriotycznego  
Wola–Bemowo*



## Listy do Redakcji

Warszawa, 20.02.2021r.

Mjr mgr inż. Waldemar Sielicki ps. „Mały”

Żołnierz kawalerii AK  
 Chor. „Noc-Nieczaj” Zdzisława Nurkiewicza  
 Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego,  
 Grupa Kampinos ŚZZAK

Szanowny Pan  
**Piotr Hrycyk**  
 Redaktor Naczelny

**BIULETYN informacyjny**  
 Miesięcznik ŚZZAK  
 u. Zielna 39  
 00-108 Warszawa

Dot.: Przesłania na 2021 rok Sekretarza Prezydium ZG ŚZZAK Prof. dr hab. Wiesława Jana Wysłockiego, zamieszczone w styczniowym numerze Biuletynu informacyjnego ŚZZAK [Nr 01 (367)]

*Szanowny Panie Redaktorze,*

To dobrze, że w końcu głos obecnego Sekretarza Prezydium ZG ŚZZAK Prof. dr hab. Wiesława Wysłockiego wybrzmiał uczciwie i dał nadzieję na odejście od obecnego w ostatnich latach feudalnego sposobu zarządzania Związkiem.

Dotychczasowe zarządzanie Związkiem było bardzo destrukcyjne dla wszelkiej centralnej i regionalnej aktywności. Postępowanie Zarządu nacechowane rozgrywkami personalnymi oraz pozbawione przejrzystości i podstawowych moralnych zasad współtworzenia Związku, zniechęcało i przygnębiało oraz sprzyjało rozbijaniu od środka, również w okręgach, spójności społeczności związkowej.

Wyłonienie nowych władz Związku stało się obecnie pilną koniecznością.

Jako kombatanci Armii Krajowej zobowiązani jesteśmy młodemu pokoleniu Polaków przekazać właściwe rozumienie etosu Armii Krajowej i służby dla rozwoju Rzeczypospolitej.

Życzę zdrowia i wytrwałości w dokonaniu koniecznych zmian służących odnowieniu i ocaleniu ŚZZAK oraz określeniu dziedzictwa Armii Krajowej.

*Z pokiwaniem*

Mjr mgr inż. Waldemar Sielicki  
 ps. „Mały”

## Listy do Redakcji

Warszawa, 15.02.2021r.

**Tadeusz Stański**Członek Głównej Komisji Rewizyjnej ŚZZAK  
obecnej kadencji**Piotr Kosowicz**Członek Głównej Komisji Rewizyjnej ŚZZAK  
obecnej kadencjiSzanowny Pan  
Redaktor Naczelny**BIULETYN informacyjny**  
Miesięcznika ŚZZAK  
u. Zielna 39  
00-108 Warszawa

Szanowny Panie Redaktorze,

**Przesłanie na 2021 rok** zamieszczone w styczniowym numerze Biuletynu informacyjnego ŚZZAK [Nr 01 (367)], przekazane przez Sekretarza Prezydium ZG ŚZZAK Prof. dr hab. Wiesława Jana Wysockiego, tchnęło w nas nadzieją i siłą do działań w kierunku odzyskania przez Związek należnego mu szacunku i przywrócenia stosownej, szczególnie wśród młodego pokolenia Polaków, godności formacji zbrojnej jaką w okresie II Wojny Światowej była Armia Krajowa.

Przedstawiona we wstępie *Przesłania* diagnoza zła jakie miało miejsce w szeregach, szczególnie Zarządu Głównego i Prezydium ŚZZAK obecnej jeszcze kadencji, pod ówczesnym zarządem prof. Leszka Żukowskiego, niestety jest bardzo słuszna.

Jako członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, już w połowie 2018r., jeszcze pod przewodnictwem poprzedniego Przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej (GKR), dostrzegliśmy działania Zarządu odbiegające od statutowego porządku, jak również wyłaniające się działania Prezesa Leszka Żukowskiego na miarę „kultu jednostki”, których podstawą była przede wszystkim prowadzona polityka zakłamania i dezinformacji wobec członków naszego Związku.

W działaniach naszych doświadczaliśmy swojej niemocy w walce ze sprzeniewieraniem się przez ówczesne Prezydium i Zarząd Główny zapisom Statutu, jak również personalnych ataków i intryg, włącznie z zdyskredytowaniem powagi Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Mamy nadzieję, iż obecne Prezydium swoim działaniem jak najszybciej doprowadzi drogą statutową do powrotu ŚZZAK na właściwą drogę służby dobru Rzeczypospolitej.

Tadeusz Stański  
Członek GKR ŚZZAKPiotr Kosowicz  
Członek GKR ŚZZAK

## Listy do Redakcji

Warszawa, 22.02.2021r.

- kpt Pelagia Barwicka ps Emilia  
[redacted]
- kpt Genowefa Piotrowska ps Gienia  
[redacted]
- por. Jerzy Zawadzki ps Mały  
[redacted]

102/2021  
5-03.21

Szanowny Pan

**Piotr Hrycyk**  
Redaktor Naczelny

**BIULETYN informacyjny**  
ul. Zielna 39  
00-108 Warszawa

dot.: opublikowanego w styczniowym numerze Biuletynu informacyjnego ŚZZAK [rok 2021,  
Nr 01 (367)] Przesłania na 2021 rok, autorstwa Sekretarza Prezydium ZG ŚZZAK,  
Prof. dr hab. Wiesława Jana Wysockiego

*Szanowny Panie Redaktorze*

Przesłanie na 2021 rok, otwierające pierwszy w nowym 2021 roku numer Biuletynu informacyjnego ŚZZAK, pozwala nam w końcu z nadzieją spojrzeć w przyszłość tego roku. Przesłanie to kierowane jest do żołnierzy Armii Krajowej, Polski Walczącej jak również do działaczy – członków ŚZZAK, tzn. do wszystkich członków naszego Związku. To bardzo ważne dla nas, prowadzących na Kielecczyźnie działalność w statutowych strukturach Kół i Okręgu Świętokrzyskiego ŚZZAK. Ostatnie lata, szczególnie obecnej kadencji Związku, nacechowane nagminnie prowadzoną dezinformacją oraz nieakceptowaniem przez Prezydium i Zarząd Główny pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Leszka Żukowskiego, statutowych działań Okręgu Świętokrzyskiego, włącznie z ignorowaniem postanowień Okręgowego Sądu Koleżeńskiego, doprowadziły do chaosu, frustracji i utraty społecznego zaufania do Związku. Wielokrotne ignorowanie korespondencji przesyłanej z Okręgu do Warszawy i zawartych w niej informacji z życia Okręgu, brak merytorycznej odpowiedzi oraz rozpowszechnianie w regionie i firmowanie przez Zarząd Główny nieprawdziwych i nie statutowych zdarzeń, również osobowych, niezgodnych z wolą członków, lecz wygodnych dla działaczy w Warszawie, to cechy charakterystyczne działalności Zarządu Głównego i Prezydium pod przewodnictwem Leszka Żukowskiego. Służyło to dotychczas wyłącznie rozbiciu jedności i osłabieniu ŚZZAK w Okręgu.

Przesłanie wyrażone przez obecnego Sekretarza Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK Prof. dr hab. Wiesława Jana Wysockiego wnosi nowe, właściwe spojrzenie i daje nadzieję na pilne przeprowadzenie nadzwyczajnego zjazdu w celu wyłonienia nowych władz Związku.

Jesteśmy winni bohaterskim Żołnierzom Armii Krajowej i Ich pamięci, dbałość o przekazanie z historii Polski młodemu pokoleniu Polaków faktów takimi, jakimi one były i właściwego rozumienia etosu Armii Krajowej oraz służby dla rozwoju Rzeczypospolitej.

*Paniela  
"Emilia" 4*

*[Signature]*

*Piotrowska -*



## Kontynuacja



fot.: Marcin Grygier

## Wrocławskie obchody 79. rocznicy powołania Armii Krajowej

Wrocławskie obchody rocznicowe 14 lutego rozpoczęła uroczysta msza św. odprawiona w intencji Żołnierzy AK o godz. 12.00 w Bazylice Garnizonowej pw. św. Elżbiety. Ksiądz kapelan płk Janusz Radzik przeprowadził Eucharystii w ceremoniale wojskowym, a kazanie wygłosił ks. dr Jerzy Żytowiecki, proboszcz parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu.

Po zakończeniu Mszy św. prezes Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. Stanisław Ułaszewski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Na wstępie powitał zgromadzonych w imieniu Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK i podziękował za przybycie, pomimo złych warunków atmosferycznych i zagrożeń wynikających z obostrzeń związanych z pandemią COVID 19.

Prezes złożył podziękowania księżom kapelanom za celebrowanie mszy św. w intencji żołnierzy AK, w Kościele Garnizonowym we Wrocławiu, który z wielu względów jest najbardziej godnym i sto-

sownym miejscem dla uczczenia 79. rocznicy powołania Armii Krajowej.

W dalszej części przemówienia przypomniał historię Armii Krajowej i jej niezaprzeczalny wpływ na losy Kraju, zarówno w czasie okupacji, jak i w okresie powojennym. Wspomniał o udziale żołnierzy Armii Krajowej w organizacjach niepodległościowych okresu antykomunistycznego powstania, aż do czasów „Solidarności”, która podobnie jak Armia Krajowa trwale zmieniła oblicze Polski. Odwołał się do ponadczasowych ideałów Armii Krajowej w postaci hasła „Bóg–Honor–Ojczyzna” zawartego także w słowach rotty przysięgi Armii Krajowej:

## Kontynuacja



fot.: Marcin Grygier

*W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczpospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej hono-ru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego.*

W dalszej części Prezes Stanisław Ułaszewski odniósł się do wartości patriotycznych stanowiących podstawy funkcjonowania i walki Armii Krajowej:

*Armia Krajowa była, jest i będzie symbolem patriotycznej i pięknej postawy Polaków, ponieważ walczyła o niepodległość Polski z okupantem niemieckim i sowieckim, była też sumieniem Narodu, ponieważ pomagała osobom pokrzywdzonym, ludności żydowskiej, organizowała tajne nauczanie, sądziła i karała zdrajców, szmalcowników i kryminalistów.*

Na koniec wyraził wdzięczność za honor i zaszczyt, jaki go spotkał, że: – *przy okazji tej uroczystości mogę odznaczyć osoby zasłużone pamiątkowym medalem „Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”* przyznany na wniosek Zarządu Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK, zatwierdzonym przez Kapitułę odznaczenia przy Zarządzie Głównym ŚZZAK w Warszawie.

*Ten medal – powiedział – ma przede wszystkim wartość symboliczną, ponieważ jest*

*wyrazem podziękowania i wdzięczności dla osób odznaczonych za ich bezpośrednią lub pośrednią pomoc okazaną kombatanom AK i ich rodzinom oraz za pielegnowanie etosu AK i życzliwość okazaną członkom ŚZZAK.*

Szczególne podziękowania za pomoc w realizacji naszych celów statutowych należą się 16. Dolnośląskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej i 10. Pułkowi Dowodzenia we Wrocławiu-Leśnicy. [...]

Po przemówieniu Sylwia Krzyżanowska (Oddział IPN we Wrocławiu) odczytała nazwiska 35 osób, które zostały uhonorowane najwyższym odznaczeniem „Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”. Dekoracji dokonał prezes Zarządu Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK prof. Stanisław Ułaszewski.

Ze względu na warunki pandemii COVID 19 uroczystość odbyła się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności w istniejącym reżimie sanitarnym.

Na zakończenie uroczystości delegacje kombatanów, przedstawiciele ŚZZAK, Oddziału IPN we Wrocławiu, Stowarzyszeń patriotycznych oraz Dowódca Garnizonu i Dowódca 16. Dol. Br. OT. złożyli kwiaty i zapalili znicze pamięci w „Kaplicy-Mauzoleum” poświęconej Polskiemu Państwu Podziemnemu i Armii Krajowej.

(Red.)



## Kontynuacja

fot.: Sylwia Krzyżanowska



## Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych we Wrocławiu

1 marca 2021 roku na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu odbyła się centralna uroczystość poświęcona pamięci Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych. Po przemówieniach i apelu pamięci liczne delegacje kombatanatów, władzy państwowej i samorządowej, Sił Zbrojnych RP i Policji, przedstawiciele IPN, stowarzyszeń i szkół złożyły kwiaty i zapalili znicze pamięci pod pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego 1945-1956.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił m.in. prezes Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. Stanisław Ułaszewski.

Podziękował licznie zgromadzonym, iż pomimo trudnych warunków pandemii swą obecnością dali dowód pamięci i uznania dla tych, którzy poświęcili dla Ojczyzny [...] swoją młodość, zdrowie, kariery zawodowe, a bardzo często i życie [...] ufając, że ich ofiara i cierpienie nie pójdą na marne – i patrząc z perspektywy minionego czasu – nie była to ofiara daremna. Prezes przypomniał też, że wielu z „Żołnierzy Wyklętych” przyjechało po wojnie do Wrocławia. Tu na Ziemiach Zachodnich NKWD i Służby Bezpieczeństwa urządziły na nich polowania, tu znajdują się też Ich mogiły.

Wspomniał też słowa poety – żołnierza legendarnego Oddziału NSZ „Bartka”, napisane w wierszu pt. „Jacek i Wilk”, będące

równocześnie przesłaniem i zobowiązaniem dla następnych pokoleń: ***Gdy pozwoli Bóg doczekać nam tej chwili, wtedy wystawim im pomnik, na jaki sobie zasłużyli.***

Prezes Ułaszewski oznajmił, że właśnie w kwestii pomnika może przekazać, że: ***dzięki Radzie Miejskiej i Samorządowi miasta Wrocławia projekt pomnika poświęconego «Żołnierzom Wyklętym–Niezlomnym» jest już gotowy [...] Pomnik stanie w centrum miasta koło dworca autobusowego [...] i oby stało się to jak najszybciej. [...] Uważamy, że ten pomnik w przestrzeni publicznej miasta powinien łączyć, a nie dzielić sympatyków i żołnierzy różnych formacji niepodległościowych, które walczyły ze wspólnym wrogiem [...] zostały wyklęte i przekłęte przez komunistyczną władzę. Wieczna Pamięć, Cześć i Chwała Bohaterom! Oni żyją w naszej pamięci!*** – zakończył wzniósłymi słowami. (Red.)



## Kontynuacja



## Szkolny Klub Historyczny w Wejherowie

Klub Historyczny im Armii Krajowej powstał 14 lutego 2021 roku. Data powstania jest związana z rocznicą utworzenia Armii Krajowej. Niestety z przyczyn pandemicznych oficjalne otwarcie jest przesunięte na czas późniejszy.

Klub Historyczny tworzy środowisko skupione wokół Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 w Wejherowie. Organizatorem i opiekunem Klubu jest nauczyciel historii Jacek Pałubicki. W pierwszej fazie działalności prowadzone będą działania studyjne i wydarzenia, lecz z zachowaniem zasad bezpieczeństwa sanitarnego.

Celem Klubu jest organizacja i uczestnictwo w wydarzeniach patriotycznych nawiązujących do etosu Armii Krajowej. Do pierwszych działań można zaliczyć akcje:



1. Upamiętniania rocznicy powołania Armii Krajowej.
2. Akcję przypominania o działalności i walce Żołnierzy Wyklętych.
3. Odwiedzenie wejherowskiej kwatery polskich obrońców miasta, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku.

W planach są konkursy tematyczne, akcje informacyjne i organizacja spotkań z ciekawymi ludźmi. Oczywiście w miarę poprawy warunków pandemicznych w kraju. ■

## Kontynuacja

fot.: SZŻAK O/Podkarpacki



## Odznaka „Kolumbowie rocznik 20”

11 listopada 2020 r. w Święto Niepodległości odbyły się uroczystości wręczenia odznaki „Kolumbowie Rocznik 20” dla kombatantów – żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Kielce SZŻAK z Kół AK w Sandomierzu i Opatowie.

Odznaka Pamiątkowa „**Kolumbowie rocznik 20**” ustanowiona Postanowieniem Prezesa ZG z 15.08.2018 r. *nadawana jest osobom fizycznym, urodzonym w latach 1920–1929, które były żołnierzami Armii Krajowej lub/raz członkami „Szarych Szeregów”.*

Do powstania tej odznaki przyczynili się kombatanci:

- **por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”** – wnioskodawczyni (członek Prezydium ZG SZŻAK, Prezes Ogólnokrajowego Środowiska Żołnierzy AK Korpusu „Jodła”),
- **kpt. Tadeusz Trela ps. „Dyzio”**, żołnierz Batalionu „Łukasiński” – autor projektu tej odznaki i opiekun Okręgu Kielce SZŻAK (sekretarz Kapituły, Przewodniczący GKR SZŻAK).

Przewodniczącym Kapituły Odznaki Pamiątkowej „Kolumbowie rocznik 20” jest **kpt. prof. dr hab. Jerzy Józef Krupp ps. „Czajka”**, żołnierz Batalionu „Łukasiński”, (wiceprzewodniczący GKR SZŻAK).

Do chwili obecnej to pięknie wykonane i zaszczytne wyróżnienie wręczono 648 kombatantom-żołnierzom Armii Krajowej i członkom „Szarych Szeregów”.



## Kontynuacja



W uznaniu zasług dla walki o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945, decyzjami Kapituły z dnia 2 listopada 2020 r. odznaką pamiątkową Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Kolumbowie Rocznik 20” wyróżnieni zostali Żołnierze Armii Krajowej z Koła ŚZZAK w Sandomierzu:

- pośmiertnie **ppor. Zofia Guściora ps. „Rajza”** – odznakę przekazano córce Pani Irenie Styłskiej na cmentarzu przy mogile ś.p. Zofii (zdz. nr 1)
- **por. Alicja Kaszyńska ps. „Sarna”** – odznakę przekazano osobiście Pani Alicji (zdz. nr 2)
- **ppor. Józefa Kwiatkowska ps. „Greczyn-**

- ka”** – ze względu na chorobę odznakę przekazano wnuczce opiekującej się Panią Józefą.
- **kpt. Stanisława Filarowska ps. „Szarotka”** z będącego w reaktywacji Koła ŚZZAK w Opatowie – odznakę przekazano osobiście w domu Pani Stanisławy. (zdz. nr 3)

Ze względu na pandemię odznaki „Kolumbowie Rocznik 20” z zachowaniem wymogów sanitarnych, wręczyli Sekretarz Okręgu Kielce ŚZZAK kol. Magdalena Socha, Prezes Zarządu Koła ŚZZAK w Sandomierzu kol. Janusz Jakubowski i przedstawiciel Wojsk Obrony Terytorialnej 10. Świętokrzyskiej Brygady OT ze 102. batalionu lekkiej piechoty w Sandomierzu st. szer. Marta Korzynek. ■



## Helena Janina Królikowska z d. Sobótka ps. „Lena”, „Królewna” Sanitariuszka i łączniczka Powstania Warszawskiego 1944 r.

foto: arch. pryw., źródło: Powstanie Warszawskie



*Helena Królikowska wraz z ówczesnym narzeczonym Stanisławem Rutkowskim (zginął w Powstaniu), fotografia z 1943 r.*

### **Odnaczona:**

**Odnaką Weterana Walk o Niepodległość,  
Krzyżem Oświęcimskim,  
Srebrnym Krzyżem Zasługi,  
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,  
Złotą Odnaką Honorową za zasługi dla Warszawy**

Urodziła się 6 maja 1925 r. w Warszawie. Mieszkała przy ul. Freta 40 (Rynek Nowego Miasta). Od stycznia 1942 r. do sierpnia 1944 r. była harcerką „Szarych Szeregów” 19. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater (drużynową Alicja Grabowska ps. „Malutka”). W Powstaniu od 1 do 31 sierpnia 1944 r. służyła na Starym Mieście. Z Pruszkowa (Duląg 121) została zabrana wraz z matką do niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Była więziona od 4 września 1944 r. do 25 kwietnia 1945 r. (Numer obozowy 63440). 25 kwietnia 1945 r. została uratowana przez Szwedzki Czerwony Krzyż z inicjatywy hra-



biego Folke Bernadotte, a następnie zabrana pierwszym transportem (białymi autobusami) do Danii, skąd wyruszyła w dalszą podróż z Kopenhagi okrętem do Szwecji (Malmö). Powróciła do Warszawy w październiku 1945 r.

Po wojnie pracowała jako starszy radca w Departamencie Kadr Ministerstwa Rolnictwa, następnie jako kierownik kadr Państwowych Torów Wyścigów Konnych.

Odszła na Wieczną Wartę 3 marca 2021 r.

### **Cześć Jej pamięci!**

*Córka z mężem, syn i rodzina*

## Odeszli na Wieczną Wartę



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 7 marca 2021 r. w wieku 56 lat przegrał walkę z COVID-19

## Henryk FALKOWSKI

Pochodził z rodziny o korzeniach niepodległościowych. Od małego chłopca pasjonat historii. W połowie lat osiemdziesiątych inwigilowany przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa z powodu udziału w tajnych spotkaniach podczas których poznawał prawdziwe dzieje Polski.

W 1985 r. po wcześniejszej stanowczej odmowie współpracy z SB podczas studiów na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie przeniósł się do Torunia, gdzie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w 1990 r. ukończył historię.

Ceniony społecznik i znakomity pedagog i wychowawca młodzieży.

Uczył historii i języka niemieckiego w IV LO w Olsztynie, którego był absolwentem.

Blisko współpracował z Delegaturą Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie.

Publicysta miesięcznika „Debata”.

Od 2017 r. pełnił funkcję Prezesa Okręgu Warmińsko–Mazurskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

**Cześć Jego Pamięci!**

*Zarząd Główny  
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej*

Uroczystości pogrzebowe w dniu 11 marca br. (czwartek) o godz. 10.00 rozpocznie Msza Święta w olsztyńskiej Katedrze, po której nastąpi odprowadzenie do grobu na Cmentarzu Olsztyn-Dywity

## Odeszli na Wieczną Wartę

Poruszeni przedwczesnym odejściem Henryka Falkowskiego – naszego kolegi, pełniącego funkcję Prezesa Okręgu Warmińsko-Mazurskiego Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, postanowiliśmy przypomnieć jego nieugiętą postawę odmowy współpracy z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa okresu PRL-u, próbującą skłonić go do współpracy, poprzez stosowanie szykan i inwigilacji. Drukujemy zatem (za zgodą Autora) tekst Piotra Kardela (dr historii, Dyrektor IPN w Białymstoku), który ukazał się na łamach olsztyńskiego miesięcznika regionalnego „Debata” w sierpniu 2011 r.

(Red.)

## „Kablem” naszym nie będzie Student Henryk Falkowski i SB

dr hab. Piotr Kardela

Matka Henryka Falkowskiego to urodzona w Barczewie (Wartenburgu) w 1927 r. Cecylia Nerowska, rodowita Warmianka. Miała ona sześciu braci i siostrę – wszyscy urodzili się przed 1939 r. na terenie południowej Warmii. W domu Nerowskich mówiło się gwarą warmińską, ale każdy z domowników znał lepiej lub gorzej także język polski i niemiecki. Znajomość polskiego sprawiła, że w 1945 r. rodzina uniknęła śmierci z rąk wkraczających do Prus Wschodnich czerwononarmistów. Ojcem Henryka był urodzony w 1910 r. w Dąbrowie (pow. grodzieński) Jan Falkowski, który do 1939 r. mieszkał w Grodnie i był urzędnikiem kontroli skarbowej. Henryk usłyszał później od matki, choć nie ma na to dokumentów, że ojciec podczas II wojny należał do niepodległościowej konspiracji. Jan Falkowski po zakończeniu wojny znalazł się w Łodzi, gdzie w czerwcu 1945 r. zatrzymało go UB. Postawiono mu zarzut współpracy z niemieckim okupantem. Sąd Okręgowy w Warszawie w 1949 r. skazał go na karę śmierci, zamienioną po wielu odwołaniach na dożywotnie więzienie. Większość kary odbywał w Sztumie. Na wolność wyszedł

w 1956 r., po czym osiedlił się w Olsztynie.

Henryk Falkowski urodził się w 1965 r. Trzech jego wujków było już w tym czasie mieszkańcami RFN – dwóch wyjechało zaraz po zakończeniu wojny. Prawie nie znał swego ojca, gdyż ten w grudniu 1970 r. zginął w wypadku samochodowym. Cecylia Nerowska, która pracowała w Teatrze im. Stefana Jaracza jako krawcowa, utrzymywała ożywione kontakty z krewnymi w Niemczech, ale sama wyjechać z Polski nie chciała. W latach 1972-1980 jej syn uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 17 w Olsztynie. W międzyczasie Henryk z matką dwa razy wyjeżdżał do RFN. Kiedy zdał pomyślnie egzaminy do IV LO w Olsztynie, rodzina z Niemiec zafundowała mu podróż po Europie – zwiedził m.in.: Austrię, Szwajcarię, Francję i Hiszpanię. Bezpieka nie czyniła przeszkód w tych podróżach, gdyż była to końcówka lat 70. Gierek nieco uchylił Polskę na Zachód, esbecy z „paszportówki” byli łapczywi na pieniądze, a wyjazdy dzięki krewnym z Niemiec były dobrze finansowo zabezpieczone. W 1979 r. z PRL do RFN przeprowadził się kolejny brat matki, a niedługo potem dwóch ostatnich i w końcu

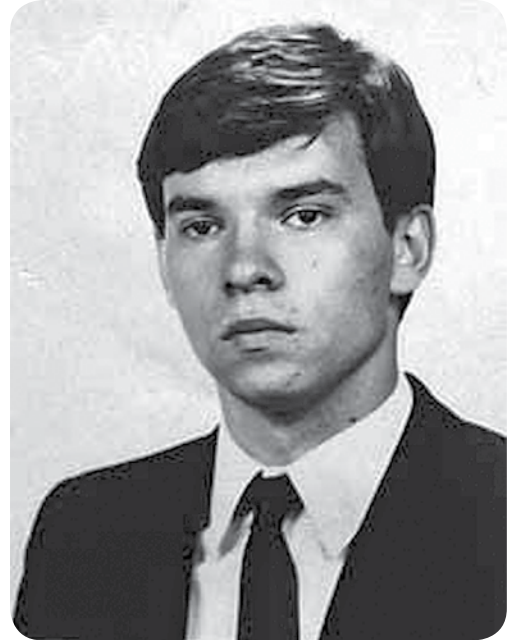


## Odeszli na Wieczną Wartę

siostra. Nerowscy wyjeżdżali, bo mieli takie możliwości, poza tym jako starsi już ludzie nie chcieli do końca życia żyć w komunizmie, kraju permanentnych niedoborów.

Kiedy powstała „Solidarność”, cała rodzina, oprócz Cecylii i jej syna, mieszkała już w RFN. We wrześniu 1980 r. Henryk rozpoczął naukę w IV LO. Pasjonowała go historia. Pochłaniał wszystko, co dotyczyło przeszłości rodzinnej Warmii. Był bardzo zadowolony z lekcji historii prowadzonych przez prof. Irenę Mościcką, która nie miała oporów w odślanianiu młodzieży prawdziwych kart dziejów ojczystych. Sam Henryk był pod wielkim wrażeniem solidarnościowego ruchu. *Pamiętam – wspomina – że z kolegami z liceum w trakcie kryzysu bydgoskiego zrywaliśmy antysolidarnościowe, prowokacyjne afisze z pawilonu handlowego koło naszej szkoły. Po wprowadzeniu stanu wojennego gromadziliśmy farbę, którą potem pisaliśmy na przystankach autobusowych, że «Solidarność» żyje.* Niedługo po zniesieniu stanu wojennego prof. Mościcką zastąpiła inna nauczycielka, będąca zarazem sekretarzem POP. Henryk, ale nie tylko on, nieustannie popadał z nią w konflikty. Na pieńku miał także z nauczycielem przysposobienia obronnego, emerytowanym oficerem LWP, który w pewnym momencie domagał się nawet wyrzucenia Henryka i jego kolegi ze szkoły.

Patriotyczna olsztyńska młodzież, która do grudnia 1981 r. zaznała smaku wolności, nie była skora podporządkowywać się nakazom komunistycznej poprawności. Wiosną 1983 r. wśród kilku uczniów IV LO i innych olsztyńskich szkół średnich narodziła się koncepcja stworzenia tajnego kółka samokształceniowego. Henryk Falkowski i jego koledzy m.in.: Tomasz Adrjan, Jarosław Krzykowski, Krzysztof Bachmura (brat Bogdana) i Maciej Eliszewski, zapragnęli lepiej poznać nieustannie zakłamywaną



Henryk Falkowski, 1984 r.

historię Polski. Chłopcy niby nie robili nic nadzwyczajnego – po prostu spotykali się początkowo w różnych przypadkowych miejscach, czytając i omawiając „podziemne” publikacje historyczne. Tego typu kółka młodzieżowe powstawały wówczas w całej Polsce, stosunkowo szybko stając się przedmiotem zainteresowania ze strony SB.

Zimą 1983 r. Henryk Falkowski wyjechał na ferie do Czechosłowacji, gdzie pracowała znajoma jego matki. Przyjaciółka rodziny załatwiła wszystkie formalności związane z wyjazdem. Wypisała własnoręcznie, podpisany wcześniej przez Henryka in blanco, kwestionariusz paszportowy, podając go, komu trzeba. Niestety, w dobrej wierze nie wpisała w rubryce „rodzina za granicą” wujostwa Nerowskich w RFN. Wtedy nikt z SB, której podlegał Wydział Paszportów, nie zwrócił na to najmniejszej uwagi. Wyjazd doszedł do skutku, a licealista powrócił do kraju bardzo zadowolony. Potem dalej brał udział w konspiracyjnych spotkaniach. *Odbываły się one – jak zapamiętał – w mieszkaniu byłego dyrektora olsztyńskiego*

## Odeszli na Wieczną Wartę

*teatru Krzysztofa Rościszewskiego przy ulicy Osinińskiego. Mieszkała tam tylko jego żona z córką. Zwykle spotykaliśmy się w niedzielę po mszy świętej w Katedrze. Potem miejscem spotkań był dom malarki Krystyny Chromy-Lewandowskiej.*

Po zdanej maturze w 1984 r. Falkowski zaprzagnął studiować historię. Z wielu przyczyn jego studia mogły mieć miejsce tylko w Olsztynie. Kierunek „Historia” w olsztyńskiej WSP został jednak wtedy zlikwidowany, a w jego miejsce utworzono „Nauki społeczne”. Wszyscy młodzi kojarzyli ten kierunek z dopiero co wprowadzoną do szkół średnich „czerwoną” propedeutyką, obowiązkowym przedmiotem maturalnym. W Olsztynie wyboru nie było. Falkowski zdał egzamin wstępny na WSP, zostając studentem I roku „Nauk społecznych”. Mało kto wiedział, że uczelnię kompleksowo kontrolowała SB i że od razu po egzaminach wstępnych esbecy rozglądali się wśród młodzieży za kandydatami na nowych tajnych współpracowników.

Henrykiem Falkowskim akurat zainteresował się ppor. Marek Grejner, inspektor Wydziału III SB. Funkcjonariusz ten ustalił, że we wniosku paszportowym wypisywanym na okoliczność wyjazdu do Czechosłowacji w 1983 r. nie ujawniono rodziny w RFN, a były to w esbeckiej terminologii „materiały obciążające”. 23 sierpnia 1984 r. Grejner sporządził wniosek o opracowanie „kandydata na TW”, uzasadniając: *Falkowski Henryk jest studentem I roku Nauk Społecznych WSP w Olsztynie. Kandydat jest studentem na nowo powstałym kierunku, gdzie konieczne będzie dobre rozpoznanie środowiska studenckiego w ramach sprawy «Uczelnia N», z uwagi na polityczny charakter tego kierunku. Określając „motywy pozyskania”, esbek zapisał: Materiały obciążające – kandydat podał nieprawdziwe informacje w kwestionariuszu paszportowym. Uzupeł-*

niając dokumentację, Grejner odnotował ukończone przez Falkowskiego szkoły, ustalił zainteresowania („interesuje się ogólnie historią Warmii i Mazur”) i znajomość języków obcych („rosyjski i niemiecki”). Zanołował sobie, że jego kandydat na TW jest „inteligentny” i „oczytany”. Pozyskanie na agenta miało odbyć się w budynku Komendy Wojewódzkiej MO „podczas rozmowy z kandydatem”.

Wezwanie na komendę Falkowski otrzymał na dzień 4 września 1984 r. Miał się stawić w charakterze świadka w związku z – jak napisano w wezwaniu – art. 50 KPA. Oczywiście był to tylko pretekst. *Przybył punktualnie o godz. 14.00 – zapisał funkcjonariusz SB – We wstępnej części rozmowy zapytałem, jaki jest status prawny ww. z uwagi na dostrzeżone nieprawidłowości w kwestionariuszach paszportowych.* Falkowski na to odpowiedział, że jest dzieckiem Cecylii Nerowskiej i Jana Falkowskiego, tyle że ojciec zginął w wypadku. Pytany, dlaczego zataił fakt posiadania rodziny za granicą, odpowiedział, że „on zawsze takie dane podawał”. Następnie wymieniając wszystkich wujków z RFN, dodał, że „matka jest autochtonką”, a za granicę jeździł zawsze w celu odwiedzenia rodziny. Grejner zapisał: *Na pytanie, czy on nie myślał o pozostaniu w RFN, stwierdził, że byłaby to swoista dezercja, a ci, co myślą o wyjazdach na stałe do krajów Europy Zachodniej znają je jedynie z opowiadań o dobrobycie. W dalszej części rozmowy – kontynuował esbek – zapytałem, co robi obecnie, stwierdził, że zdał egzaminy wstępne na studia i został przyjęty na kierunek Nauki Społeczne w WSP w Olsztynie. Kierunek ten odpowiada jego zainteresowaniom historycznym. Potem funkcjonariusz, porzucając temat wniosków paszportowych, zaczął wciągać świeżo upieczonego studenta WSP w rozmowę o ogólnej sytuacji w kraju. W pewnym momencie, jak wynika z zapisów*

## Odeszli na Wieczną Wartę

Grejnera, Falkowski otrzymał propozycję odbywanie spotkań „co jakiś czas” w celu „wymiany myśli”. W kwestionariuszu kandydata na TW, pod datą 4 września 1984 r. Grejner napisał precyzyjnie: **kandydat nie wyraził zgody na współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa**. Potem raz jeszcze, w osobnej notatce, relacjonując przebieg całkowicie nieudanej rozmowy werbunkowej, podał: *Podczas rozmowy operacyjnej zaproponowałem kandydatowi dalsze spotkania dotyczące spraw paszportowych. Odpowiedział, że absolutnie się nie zgadza, chociaż wie, że mam prawo wzywać go tyle razy, ile będę chciał. Esbek miał też usłyszeć, że jeżeli sądzi, że będzie informowany o tym, co dzieje się w WSP, to się myli, bo Falkowski – jak pisał Grejner – oświadczył mu, że «kablem» naszym nie będzie, chociaż miałby ponieść za to jakiegokolwiek konsekwencje. Otrzymał odpowiedź – kontynuował pokrętnie esbek – że ja nie namawiam go do żadnej współpracy, tak jak on to widzi, jedynie chcę sprawdzić wiarygodność jego słów w stosunku do spowodowanych uchybień paszportowych a dzisiejszych wyjaśnień.* Te podstępne namowy, o ile Grejner pisał prawdę, bo niewykluczone, że przez takie opisywanie rozmowy chciał może zatuszować swoje błędy w podejściu do kandydata, nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Następnie chciałem – pisał dalej esbek – odebrać [od Falkowskiego] oświadczenie o tajemnicy treści rozmowy. Odmówił kategorycznie bez wyjaśnień. Po dłuższym naleganiu z mojej strony [Falkowski] wyjaśnił, że jest prawdziwym katolikiem, a to wszystko kłóci się z jego sumieniem, a oświadczenia nie napisze, żeby nie pozostać żadnego śladu czy punktu zaczepienia.

Z przebiegiem tej rozmowy zapoznali się potem przełożeni Grejnera: kpt. Mirosław Madej i ppłk Michał Kruk, którzy w obliczu zdecydowanej odmowy współpracy niedługo potem zatwierdzili wniosek o przeka-

zaniu materiałów zebranych na studenta do resortowego archiwum.

Zapytano o opisane w dokumentach zdarzenie z 4 września 1984 r. Henryk Falkowski powiedział: *Naturalnie pamiętam całe to zajście. Kiedy już wiedziałem, że zdałem egzaminy na WSP, ale jeszcze przed rozpoczęciem zajęć, otrzymałem wezwanie do WUSW przy ul. Partyzantów, naprzeciw mojej byłej szkoły podstawowej. Byłem pewien, że chodzi o kółko samokształceniowe, w którym uczestniczyłem – nic innego nie przychodziło mi do głowy. W poczekalni po prawej stronie na parterze zobaczyłem siedzącego byłego już nauczyciela z LO. On mnie nie poznał, a ja mu się nie ukloniłem. Po pięciu minutach przyszedł po mnie dość młody mężczyzna i kazał iść na górę. Poszliśmy w prawo do końca korytarza i następnie na III piętro. Tam w połowie korytarza prowadzący mnie mężczyzna otworzył po prawej stronie drzwi i weszliśmy do pokoju. Był ciemny, na jedynym oknie, przy którym stało biurko tego esbeka, wisiały ciężkie zastony. Kiedy byliśmy w środku, przejeżdżające pociągi czyniły niesamowity łomot, trzeba było często przerywać rozmowę. Może była nagrywana? Nie wiem... Ale jak jechał pociąg, to esbek przestawał mówić – dużo było takiego milczenia. W trakcie tego prawie dwugodzinnego przestuchania, bo inaczej dziś tego nie nazwę, parokrotnie inny esbek wchodził do pokoju i czegoś szukał w biurku. Miałem wrażenie, że mi się ukradkiem przygląda. Znałem go z widzenia, z ulicy, a może nawet z kościoła. Przestuchujący siedział przy oknie, a ja na wprost niego, przy drugim biurku. Rozmowę zaczął grzecznie, potem był ostrzejszy, wręcz napastliwy, w końcu brutalny. Na początku jego pytania dotyczyły spraw typu, kim jestem, co mogę o sobie powiedzieć i takie tam... Potem były pytania o rodzinę w Niemczech. Esbek, pokazując mi wnioski paszportowe, które dotyczyły moich wyjazdów zagranicznych, krzyczał, że według jego ustaleń*



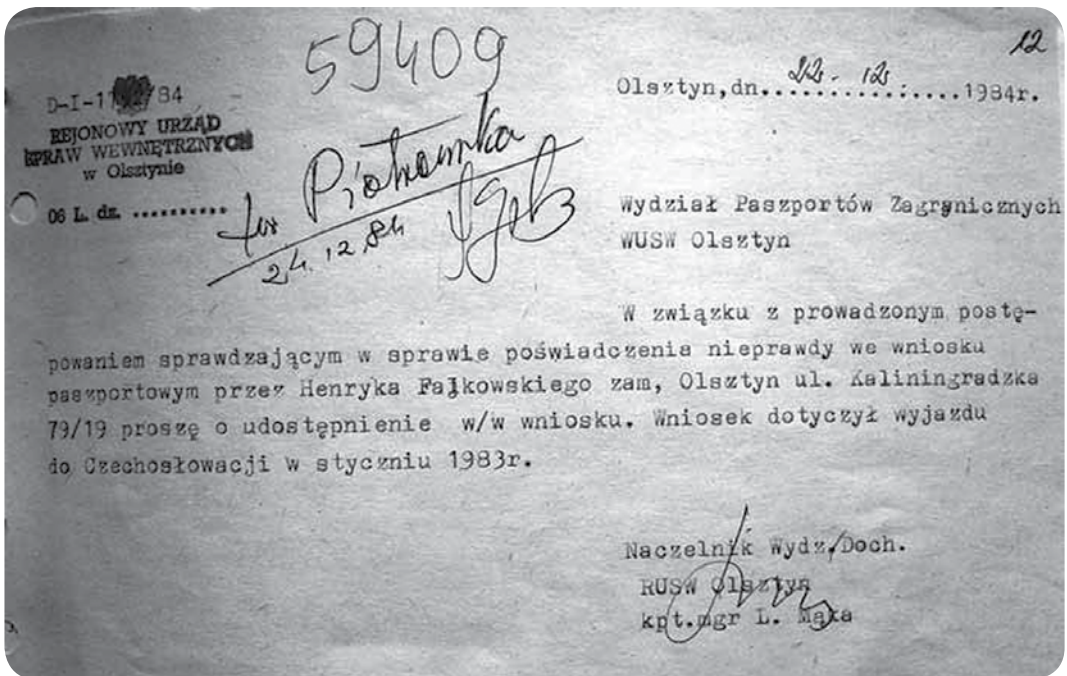
## Odeszli na Wieczną Wartę

nie podałem w nich prawdy o rodzinie. Pamiętam, że dłużej zainteresował się bratem matki, który mieszkał w Leverkusen i pracował w zakładach Bayera. Wydawało mi się, że ten facet chciał wytworzyć u mnie atmosferę obłężenia, poczucie winy, że okłamałem władzę ludową, jej ważny urząd. Mówił, że to karalne napisać nieprawdę w takich dokumentach i on się zastanawia, co ze mną zrobić. W pewnym momencie rozpoczął i sztucznie ciągnął pogawędkę o aktualnej sytuacji w kraju. Oczywiście mwawiałem mu, że ja wszystko oceniam na plus. Błefowałem, że moim zdaniem wszystko idzie ku lepszemu. I on jakby nigdy nic zaproponował mi podjęcie tajnej współpracy. Powiedział, że władza rzeczywiście robi wszystko, by ludziom żyło się lepiej, wszystkim, ale do tego potrzebne są informacje, na bieżąco. Moja współpraca miała polegać na tym, że miałem na wykładach w WSP wyłapywać różnice między tym, co było ich tematem a tym, co rzeczywiście mówił wykładowca, miałem informować jak na to reagują studenci, czym się zajmują poza zajęciami, jak komentują to, co się dzieje na uczelni i w kraju. Esbek ani słowem nie wspomniał o naszym tajnym kółku. Mówił, że spotkania z nim odbywałyby się nie na komendzie, ale w miłszej atmosferze, w restauracjach, klubach, mówił nawet, że zorganizuje to i owo, że będzie fajnie spotkać się i pogadać. Odmówiłem. Było to dla mnie trudne, ale odmówiłem. Esbek zapytał zaraz – dlaczego? – odpowiedziałem, że z przyczyn religijnych, że donoszenie jest niemoralne, że to grzech. I to była szczerza odpowiedź. To on dosłownie wybuchnął. Zaczął krzyczeć, że nie wyjdę z tego budynku, mówił o areszcie w piwnicy komendy, groził sankcją prokuratorską, w końcu oznajmił, że moja mama na pewno się zmartwi, jak synek pójdzie siedzieć. Byłem jednak nieustępliwy, w tym sensie, że już się nie odzywałem i tylko cicho siedziałem. Ten na mnie wrzeszczał, a ja nie wiedziałem

co ze mną będzie. Potem długo była cisza. W końcu esbek zażądał, abym napisał mu na kartce, że treści tej rozmowy nikomu nie wyjawię. Zaciąłem się i nie chciałem nic pisać. Pamiętałem z jakiejś podziemnej broszury, że nie wolno im dawać takich oświadczeń, bo potem ktoś inny przez nich przesłuchiwany mógłby uznać, gdyby pokazałoby tę kartkę, że sypałem, że powiedziałem to, czego ode mnie oczekiwali. No to znów padły groźby, potem cisza, patrzenie na siebie, łomot przejeżdżających pociągów. Po chwili ten, co wchodził, upadł do pokoju i nieruchomo się we mnie wpatrywał. Trwało to dłuższą chwilę. Ja się nie odzywałem. Nagle kazali mi wstać. Usłyszałem coś w rodzaju: «Jak tak, to idziemy!». Wyszliśmy na pusty korytarz, nikogo tam nie było. Ja szedłem przodem, tych dwóch za mną. Na parterze jeden mnie wyprzedził. Myślałem, że rzeczywiście prowadzą mnie do jakiejś piwnicy. Ale zaprowadzono mnie do poczekalni pełnej nieznanym mi osób. Ten co mnie przesłuchiwał, nie znałem jego nazwiska, podając mi rękę, z uśmiechem przy tych wszystkich ludziach powiedział coś w rodzaju: «No to jak będziesz coś więcej wiedział, to nas powiadomisz. Na razie». Czuję się strasznie, bo wszyscy z poczekalni obstalowali mnie wzrokiem, myśląc – bo tak to wyglądało – że oto esbek żegna się ze swoim konfidentem. Dla mnie wniosek z rozmowy na SB był mimo wszystko pocieszający: oni nic nie wiedzieli o naszych spotkaniach i tym kółku. Wizyta ta była naturalnie stresująca, ale jak wyszedłem, odetchnąłem z ulgą.

W październiku 1984 r. rozpoczął się rok akademicki. Poziomem zajęć na „Naukach społecznych” WSP Henryk Falkowski był – jak dziś mówi – załamany. To był jakiś koszmar. Dowiedziałem się na przykład na jednym z pierwszych wykładów, że II wojna światowa trwała tylko cztery lata. Była to optyka czysto sowiecka, dla ruskich wojna rzeczywiście tyle trwała. Normalnie jacyś czerwoni

## Odeszli na Wieczną Wartę



politrycy z Warszawy prowadzili z nami zajęcia, pletli niesamowite rzeczy. Jak siedziałem na tych zajęciach, odnosiłem wrażenie, jakby czas cofnął się do znanej mi z historii epoki stalinowskiej. Przystanąłem, rozejrzałem się i pomyślałem, że ja tu nie wytrzymam. Przeszło mi nawet przez myśl, że oto jestem na widelcu SB, że ktoś kiedyś na egzaminie wykona za nich resztę roboty i wyrzuci mnie ze studiów na zbity pysk. Utwierdziłem się w takim scenariuszu, jak jeden z pracowników uczelni, pewien docent, wyklada do dziś na UWM, niespodziewanie dał mi niedwuznacznie do zrozumienia, że bezpieczniej lepiej nie odmawiać. Gdzie ja jestem?! – pomyślałem. No dziś, po przeczytaniu kilku artykułów Pawła Warota, wiem, że była to za komuny jedna z najlepiej «ubezpieczonych» uczelni w kraju, choć wiadomo, że i tam było kilku przyzwoitych.

Za PRL agencja komunistyczna uplasowana była w niemalże każdej uczelni wyższej czy uniwersytecie, a kierunki „politologiczne” czy „społeczne” zawsze były odpowiednio skadrowane, tyle że obecnie poza Olsztynem i kilkoma innymi ośrodkami

akademickimi badania w tym zakresie zostały praktycznie zahamowane.

Po miesiącu edukacji Henryk Falkowski zrezygnował ze studiów. Odnosiła to także SB: *Ww. po miesiącu nauki zrezygnował ze studiów w WSP w Olsztynie*. Pojawiła się myśl o studiach historycznych w Toruniu. Rzecz możliwa była dopiero od przyszłego roku akademickiego. Tymczasem, niedoszłemu absolwentowi WSP udało się znaleźć pracę w sześcioklasowej szkole podstawowej w Łęgutach w gminie Gietrzwałd, gdzie do końca roku szkolnego, choć nie miał przygotowania pedagogicznego, uczył wiejskie dzieci czytać i pisać. Swojej decyzji nigdy nie żałował.

W maju 1985 r. SB wpadła na trop konspiracyjnych spotkań młodzieżowych w Olsztynie, rozpoczynając prowadzenie sprawy operacyjnego sprawdzania o kryptonymie „Ośrodek”. Był to czas, kiedy uczestników tych spotkań nieco przybyło. Wśród młodzieży pojawiali się także dorośli, zwykle jako prelegenci. Dla SB była to „konspiracyjna grupa młodzieżowa, prowadząca szkolenia

## Odeszli na Wieczną Wartę

o charakterze antysocjalistycznym”. Zaczęła się inwigilacja, podczas której wśród osób tworzących grupę, SB odnotowała Falkowskiego. Kiedy ten zakończył pracę w Łęgutach, bezpieka przypominała sobie, że przecież to ta sama osoba, która nie tak dawno była opracowywana jako kandydat na TW, której nie pozyskano „z powodu odmowy”. We wrześniu 1985 r. sprawie „Ośrodek” bezpieka podwyższyła rangę – stała się ona już sprawą operacyjnego rozpracowania. Falkowskiego jako uczestnika tych spotkań odnotowywano z powodu „nielegalnej działalności w ramach struktur podziemnych”. On sam niczego się nie domyślał, bo SB do niego nie podchodziła.

Po wakacyjnej przerwie w 1985 r. Falkowski zdał egzaminy na UMK i od października zaczął w Toruniu studiować historię. Był bardzo zadowolony. Poznał wielu interesujących kolegów i koleżanek tak jak on, zauroczonych prawdziwą historią: Grzegorza Białyńskiego (dziś pracownika naukowego UWM i OBN im. W. Kętrzyńskiego), znanego z widzenia kolegę z IV LO Mirosława Golona (obecnie dyrektora oddziału IPN w Gdańsku i pracownika naukowego UMK), Małgorzatę Zdrojewską (dziś archiwistkę w Delegaturze IPN w Olsztynie), Waldemara Brendę (obecnie kustosa Muzeum Ziemi Piskiej, publicystę „Debaty”) i innych. W okresie studiów w Toruniu, kiedy tylko mógł, odwiedzał matkę w Olsztynie i nadal spotykał się, ale już sporadycznie, z kolegami na konspiracyjnych wykładach. Spośród prelegentów, mówiących nie tylko o historii, zapamiętał m.in. Stefana Śnieżkę, Jana Kaczyńskiego i Norberta Kasparka – ten ostatni mówił o Katyniu.

Dla Falkowskiego konsekwencją prowadzonej przez SB sprawy „Ośrodek” było całkowite zastopowanie mu dalszych wyjazdów za granicę. 3 stycznia 1986 r. ppor. Eugeniusz Koziej sporządził postanowie-

nie zastrzegające studentowi I roku historii UMK w Toruniu wyjazdy do „wszystkich krajów kapitalistycznych i demokracji ludowej”. Uzasadnienie było krótkie: „nielegalna działalność w ramach podziemnych struktur opozycyjnych w celu szkodenia interesom PRL”. Falkowskiego wedle esbeckiego zapisu nie warto było wypuszczać z kraju, gdyż: *W czasie pobytu za granicami PRL może rozpowszechniać szkodliwe politycznie treści o sytuacji wewnętrznej kraju, szkalować organa władzy, a także może wchodzić w kontakty z emigracyjnymi ugrupowaniami opozycyjnymi. Zastrzeżenie to podpisał naczelnik Wydziału IV SB ppłk Jan Fankulewski, którego wydział prowadził sprawę „Ośrodek”, a zatwierdził sam płk Kazimierz Dudek.*

Nieświadom tego zastrzeżenia, Falkowski 28 lipca 1986 r. zaniósł do Biura Paszportów WUSW w Olsztynie wniosek o pozwolenie na wyjazd do RFN w celu odwiedzenia rodziny. 4 sierpnia otrzymał decyzję odmowną, która „nie wymagała uzasadnienia faktycznego”. Sześć dni później, po konsultacjach z jednym z profesorów UMK, napisał odwołanie do gen. Czesława Kiszczaka z MSW, gdzie m.in. podawał, iż nie rozumie, dlaczego odmówiono mu zgody na wyjazd, że to jakieś „nieporozumienie”. Prosił o ponowne rozpatrzenie decyzji. 20 sierpnia WUSW w Olsztynie decyzję tę jednak potrzymał, a dziesięć dni później wydano decyzję o podtrzymaniu decyzji. W wewnętrznym, nieprzedstawionym Falkowskiemu, uzasadnieniu napisano, że odmowa wydania paszportu „znajduje podstawę w zebranych przez WUSW w Olsztynie informacjach”.

Represję wobec Falkowskiego w postaci zastrzeżenia wyjazdów, bezpieka stosowała niemalże do końca istnienia PRL. Uniemożliwiono mu tym sposobem nie tylko „dochodowe” kontakty z rodziną w Niemczech, ale i pełnoprawny udział w życiu toruńskich aka-



## Odeszli na Wieczną Wartę

demików – w lipcu 1987 r. odmówiono mu, jako studentowi II roku historii UMK, wakacyjnego wyjazdu do Czechosłowacji, którego organizatorem był Mirosław Golon, wiceprezes Oddziału Akademickiego PTTK. Potem odmawiano kolejnych wyjazdów, przywołując zastrzeżenie Wydziału IV SB. Cała ta sytuacja zaczęła Falkowskiego denerwować i niepokoić. Nie przypuszczał, że odmowy związane były z jego incydentalnym w tym czasie udziałem w nieformalnych wykładach. Nie wiedział nawet, iż są one rejestrowane przez SB. Sądził, że wlecze się za nim sprawa zatajenia rodziny w Niemczech. Uważał, że musi coś z tym zrobić. *Jak ogłoszono jedną z kolejnych amnestii – wspomina – poszedłem do olsztyńskiej prokuratury na ul. Emilii Plater i oświadczyłem, że chcę się do czegoś przyznać, złożyć zeznanie. Zostałem przyjęty przez młodego wąsatego prokuratora. Kiedy zeznałem, że kiedyś w moim kwestionariuszu paszportowym zatajona została informacja na temat rodziny w Niemczech i chciałem się do tego przyznać, prokurator był rozczarowany. Dla niego to były nieistotne sprawy, nie miał ochoty się tym zajmować. Przez formalne zgłoszenie tego faktu ja jednak chciałem wytrącić bezpieczeństwo argument, że coś na mnie mają, że mam coś na sumieniu. Chciałem ponownie móc wyjeżdżać. To «przyznanie się» w niczym mi nie pomogło. Sprawę „Ośrodek” SB zakończyła dopiero 21 marca 1988 r., kiedy młodzież przestała się spotykać. Zastrzeżenia wyjazdów zagranicznych cofnięto Falkowskiemu 10 lutego 1989 r.*

Henryk Falkowski z powodu odmowy współpracy z SB na pewno jest postacią interesującą, choć nie nadzwyczajną. Jego przypadek nie jest wyjątkowy – podobnych młodych z Olsztyna można zaprezentować więcej. Jego „kłopoty paszportowe”, też nie były czymś wyjątkowym, bo stanowiły szykanę często stosowaną wobec wielu mieszkańców Warmii i Mazur, wśród których nie brakowało autochtonów posiada-

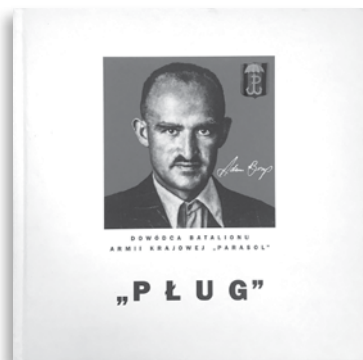
jących rodziny w Niemczech. Cena, jaką zapłacił Falkowski za niepokorność wobec władzy i komunistycznego aparatu represji obiektywnie nie była wysoka, choć dla niego samego w jakiejś mierze dotkliwa. Dość przypomnieć, że Marcin Antonowicz, absolwent tego samego IV LO w Olsztynie, niemalże rówieśnik Falkowskiego, w październiku 1985 r. został bestialsko przez komunistów zamordowany. Czy zatem warto prezentować takie historie? – wydaje się, że tak, zaprzeczają one tezie głoszonej przez żyjących dziś byłych komunistycznych konfidentów, że trzeba było donosić, bo „takie były czasy”. Henryk Falkowski jest przykładem, że czasy były, jakie były, a bezpieczeństwo można było odmówić.

\* \* \*

Henryk Falkowski – choć urodził się po wojnie i z powodu tego, że pokolenie AKowskie odchodziło już masowo na wieczną wartę – 18 października 2017 r. został wybrany prezesem Zarządu Warmińsko-Mazurskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Chętnie współpracował z Instytutem Pamięci Narodowej w Olsztynie i Białymstoku. 11 lipca 2014 r. to on właśnie odważnie przemawiał przed siedzibą IPN w Olsztynie w obronie dr. Pawła P. Warota – obecnego naczelnika olsztyńskiej Delegatury IPN – wyrzuconego za rządów PO-PSL z pracy za ujawnianie komunistycznej agentury m.in. wśród obecnych środowisk naukowych Olsztyna. 20 lipca 2019 r. był głównym prelegentem podczas obchodów rocznicowych w Gibach, gdzie IPN przypominał o ofiarach Obławy Augustowskiej z lipca 1945 r. – największej powojennej komunistycznej zbrodni w Polsce, podczas których Henryk opowiadał o Armii Krajowej i Żołnierzach Wyklętych.

*Autor jest Dyrektorem IPN w Białymstoku*

## Nowości Wydawnicze



**Hubert Borys, Mariusz Olczak**  
**„Pług” – Adam Borys, Dowódca Batalionu Armii**  
**Krajowej „Parasol”**

Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021

10 grudnia 1909 roku w wielkopolskim Niechanowie urodził się Adam Borys ps. „Pług”, dowódca batalionu Armii Krajowej „Parasol”. 35 lat później – 1 lutego 1944 roku – żołnierze „Pługa” przeprowadzili słynny zamach na dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim Franza Kutschere. Poświęcony „Pługowi” i żołnierzom Kedywu (Kierownictwa

Dywerysji) Komendy Głównej AK album w opracowaniu Huberta Borysa i Mariusza Olczaka jest wspólną edycją Wojskowego Instytutu Wydawniczego oraz Archiwum Akt Nowych. Album został objęty patronatem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Adam Borys to Wielkopolanin z dziada pradziada, inżynier rolnik, harcerz, oficer Wojska Polskiego, cichociemny, żołnierz Armii Krajowej, organizator słynnych akcji bojowych przeciwko niemieckiemu okupantowi jak zamachy na Kutschere, Stamma, Hahna, Koppego, dowódca batalionu „Parasol” i powstaniec warszawski. Jeniec niemieckiego oflagu oraz więzień UB w czasach stalinowskich i – jeden z twórców polskiego przemysłu mięsnego po wojnie.

Wydawnictwo albumowe na tle dwudziestowiecznej historii Polski ukazuje ciekawe, nietypowe życie Adama Borysa (1909–1986). Setki zdjęć z archiwum rodzinnego oraz reprodukcji dokumentów archiwalnych Kedywu – Kierownictwa Dywersji AK – w połączeniu z barwnymi wspomnieniami o ojcu Huberta Borysa, profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, tworzą interesujący obraz życia prywatnego, społecznego, zawodowego, legalnego i konspiracyjnego tytułowego bohatera. ■



**Sławomir Koper, Tomasz Stańczyk**

***Ostatnie lata polskich Kresów***

Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2020

Ostatnie siedemdziesiąt lat udowadnia, że Polska może istnieć bez Kresów, ale polska dusza mocno straciła na tej separacji.

Po rynkowym sukcesie „*Ostatnich lat polskiego Lwowa*” i „*Ostatnich lat polskiego Wilna*” oddajemy w Państwa ręce tom poświęcony mniejszym ośrodkom kresowym. Znajdą tu Państwo egzotykę, wielkie miłości, skandale, celebrytów, a nawet walkę wywiadów.

Znani popularyzatorzy historii Sławomir Koper i Tomasz Stańczyk udowadniają po raz kolejny, że magię miejsc, urodę przyrody, słynną otwartość mieszkańców i legendę Kresów można przełożyć na język zrozumiały dla współczesnego pokolenia. ■

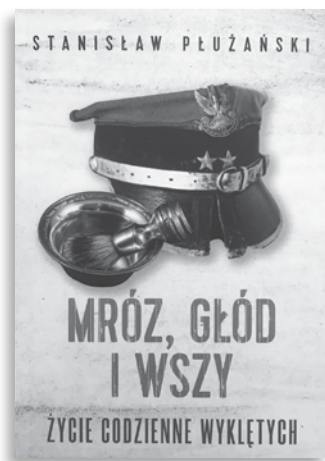


### Felicja Konarska

#### *Liscie na wietrze. Wspomnienia dziewczynki deportowanej na Wschód 1940–1946*

Ośrodek Karta, Warszawa 2021

Wspomnienia z zesłania na Archangielszczyznę, dokąd autorka trafiła jako siedmiolatka z całą swoją rodziną: rodzicami i czwórką rodzeństwa. Zostali wywiezieni 10 lutego 1940 r. z Osady Ostrowskiej pod Beresteczkiem na Wołyniu, gdzie ojciec otrzymał ziemię za udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Książka opowiada o życiu na Kresach wschodnich tuż przed wybuchem II wojny światowej, dramatycznym doświadczeniu wywózki, próbach przetrwania i pobycie w domu dziecka w ZSRR. Jest to poruszająca i bolesna opowieść dziewczynki rzucanej w sam środek wirów wojennych jak liść na wietrze. ■



### Stanisław Płużański

#### *Mróz, głód i wszy. Życie codzienne Wyklętych*

Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2021

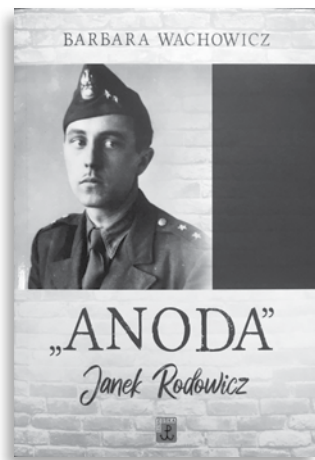
Pierwsza książka traktująca o codzienności bytowania żołnierzy podziemia antykomunistycznego po II wojnie światowej. Opowiada o jednostkach działających w ramach obozu poakowskiego, narodowego, jak i stanowiących niezależne oddziały wojskowe. W publikacji znajdziemy opisane ekstremalne warunki życia partyzantów, poznamy ich ubiór, wyżywienie, możliwości dbania o higienę osobistą i zdrowie. Gdzie kwatrowali, jak odpoczywali, jak wyglądały codzienne obowiązki oraz standardowy harmonogram dnia? Autor opisuje też problem

dyscypliny w poszczególnych oddziałach. Nie omija niesubordynacji, grabieży czy uzależnienia od alkoholu – skupiając się na sposobie egzekwowania prawa przez dowódców i efektach walki o utrzymanie wojskowej karności w jednostce.

Unikatowa książka Stanisława Płużańskiego powstała w oparciu o bogaty materiał źródłowy – wywiady z żyjącymi żołnierzami, źródła archiwalne, wydane dokumenty i wspomnienia. Autorowi udało się przeprowadzić 14 rozmów z żyjącymi żołnierzami. Ich historia zaczyna się jeszcze w 1944 roku, kończy się dopiero w 1963 roku wraz ze śmiercią ostatniego z żołnierzy wyklętych – Józefa Franczaka ps. „Lalek”. ■



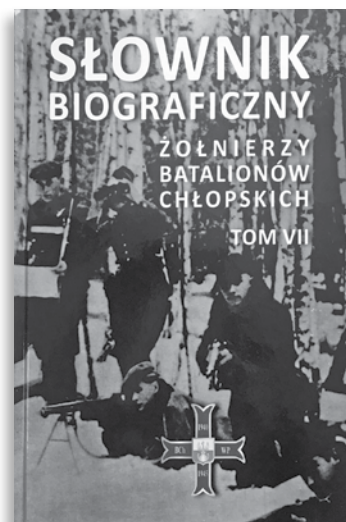
## Nowości Wydawnicze



**Barbara Wachowicz**  
**„Anoda” Janek Rodowicz**

Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2012

Bohaterem opowieści jest podharc mistrz „Szarych Szeregów”, porucznik Armii Krajowej, żołnierz Batalionu AK „Zośka”, uczestnik Akcji pod Arsenalem i wielu innych. Bohater Powstania Warszawskiego, zwany Ułanem Batalionu „Zośka”, kawaler Krzyża Virtuti Militari i dwukrotnie Krzyża Walecznych. Janek Rodowicz ps. „Anoda” aresztowany został w Wigilię Bożego Narodzenia 1948 r., a zamordowano go w czasie śledztwa – 7 stycznia 1949 r. Autorka przedstawia zgromadzone z uwagą i pietyzmem rewelacyjne materiały źródłowe. Są to m.in. relacje Matki i towarzyszy broni oraz unikatowe dokumenty pióra „Anody”. Książka zawiera również bogatą ikonografię. ■



**Marian Wojtas**  
**Słownik biograficzny Żołnierzy Batalionów Chłopskich**  
**T. VII**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie,  
 Warszawa 2020

Publikacja jest wynikiem żmudnej, wieloletniej pracy redaktora Mariana Wojtasa oraz zespołu autorskiego – Artura Borzęckiego, Marka Ciotuchy, Waldemara Kaweckiego i Katarzyny Wołoszyn.

Tom VII kontynuuje dokumentację działalności członków Batalionów Chłopskich – konspiracyjnej organizacji zbrojnej polskiego ruchu ludowego, która wraz z Ludowym Związkiem Kobiet i Zielonym Krzyżem podczas II wojny światowej stanowiła trzon określonych zadań wojskowych i politycznych, była ostoją patriotyzmu i żywą tarczą, broniącą wsi przed represjami okupanta, stając się równocześnie drugą pod względem

liczebności organizacją zbrojną polskiego podziemia.

Świadectwem ofiarności i poświęcenia są nazwiska tysięcy zwykłych ludzi, członków Batalionów Chłopskich, które płk Marian Wojtas od wielu już lat gromadzi i opracowuje, aby czas nie zatarł pamięci o tych, którzy na nią zasługują. Uwzględniając archiwalia znajdujące się w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, a także w zbiorach prywatnych, kolejny raz redaktorowi i autorom udało się udokumentować ogromny wkład mieszkańców polskiej wsi w ideę wolnej Polski i znaczenie hasła: „Przez walkę – do zwycięstwa”. ■

# SPIS TREŚCI:

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Andrzej Chmielarz</i> – Organizacja łączności radiowej .....	1
Karabin przeciwpancerny kb wz. 35 – kryptonim „UR” (cz. 1) .....	10
<i>Jacek Sawicki</i> – „ŻEGOTA” .....	18
<i>Andrzej Borcz</i> – Konspiracja wojskowa w powiecie łańcuckim podczas II wojny światowej .....	21
<i>Wacława Juszkiewicz-Kamińska</i> – Partyzanckie Termopile. Tragedia O.P. AK „Błysk” Łuby Sobieńskie – 9 maja 1944 r. ....	26
<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – Ks. Edward Detkens (1885–1942) Duszpasterz warszawskich akademików – męczennik KL Dachau .....	28
<i>Piotr Hrycyk</i> – Wojenne kalendarium – luty .....	37

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

<i>Zbigniew Wawer</i> – 2. Korpus w drodze do Italii .....	44
--	----

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Nieznany bliźniak „Orła” – okręt podwodny ORP „Sęp” (cz. 2) .....	51
--	----

## MONETY OKOLICZNOŚCIOWE NBP

<i>Błażej Popławski</i> – 100. rocznica Konstytucji marcowej .....	61
--	----

## LISTY DO REDAKCJI

<i>Leopold Jan Gomulkiiewicz</i> – Kto chce zlikwidować ŚZŻAK po trzydziestu latach jego istnienia? ...	63
---	----

## KONTYNUACJA

Wrocławskie obchody 79. rocznicy powołania Armii Krajowej .....	68
Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych we Wrocławiu .....	70
Szkolny Klub Historyczny w Wejherowie .....	71
Odznaka „Kolumbowie rocznik 20” .....	72

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Helena Janina Królikowska z d. Sobótka ps. „Lena”, „Królowna” .....	74
Henryk Falkowski .....	75
<i>Piotr Kardela</i> – „Kablem” naszym nie będzie. Student Henryk Falkowski i SB .....	76

NOWOŚCI WYDAWNICZE .....	84
--------------------------	----

AUTORZY MARCOWEGO „BIULETYNU” .....	87
-------------------------------------	----

## AUTORZY marcowego „Biuletynu”:

**Andrzej Borcz** – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.

**Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych; specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

**Wacława Juszkiewicz-Kamińska** – kombatantka, nestorka polskiego pielęgniarstwa, organizatorka struktur PCK, odznaczona Medalem Florence Nightingale.

**Piotr Kardela** – dr historii; pracownik Delegatury IPN w Olsztynie.

**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

**Jacek Sawicki** – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.

**Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk historycznych, prof. Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

**Wiesław Jan Wysocki** – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, publicysta.



## ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

### Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

**NAKLAD:** 3700 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

#### PARTNERZY WYDAWNICTWA

30  MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Mazowsze**



#### SPONSORZY

**NBP** Narodowy Bank Polski



Fundacja  
Polskiego Państwa  
Podziemnego

**ZAPRASZAMY na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)**



USTAWA Z DNIA 17 MARCA 1921 ROKU  
KONSTYTUCJA  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



**W**IMIE BOGA WSZECHMOGĄCEGO  
MY, NARÓD POLSKI,  
dziękując OPATRZNOŚCI za  
wyzwolenie nas z półtorawiekowej  
niemoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i  
wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlep-  
sze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez  
przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tra-  
dycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja - dobro  
całej zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny  
mając na oku, a pragnąc Jej być niepodległy,  
potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny  
utwierdzić na wiekuijstych zasadach prawa i  
wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój  
wbystkich Jej sił moralnych i materialnych dla  
dobra całej odradzającej się ludzkości, wbystkim  
obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy  
pożanowanie, należne prawa i szczególną opiekę  
Państwa zabezpieczyć - tę oto Ustawę Konsty-  
tucyjną, na Sejmie Ustawodawczym Rzeszy-  
pospolitej Polskiej uchwalamy  
i stanowimy



Współczesna reprodukcja preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r.  
wykonana przez Halinę Lewak w 1988 r. (pióro, tusz, na papierze czerpanym)  
wg zdjęcia z „Tygodnika Ilustrowanego” nr 14 z 31 marca 1923, s. 230.  
Ilustracja znajduje się w zbiorach Biblioteki Sejmowej.

## 100. rocznica Konstytucji marcowej

